



***Carole Mortimer***



***Sycylijski hrabia***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Obawiam się, że nie zaprosiłem cię tutaj bez powodu, Wolf... Och, chyba właśnie zjawiała się Angel - oznajmił z zadowoleniem Stephen Foxwood, przyjaciel Wolfa i gospodarz tego wiejskiego domu, słysząc odgłos zamykanych drzwi.

Obaj mężczyźni siedzieli na tarasie, gdzie rozkoszowali się promieniami zachodzącego letniego słońca i kieliszkiem wina przed kolacją.

- Chodź, poznasz moją... Poznasz Angelicę Harper. - Stephen zerwał się z krzesła i ruszył do salonu.

Zaintrygowany Wolf udał się w jego ślady. Przyjaźnił się ze Stephenem od kilku lat i doszedł do wniosku, że wspólnik zaprosił go do swojej wiejskiej posiadłości, by omówić szczegóły biznesowej umowy, którą zawarli zaledwie parę dni wcześniej. Do głowy mu nie przyszło, że będzie im towarzyszyła najświeższa kochanka Stephena.

Stephen przez ponad trzydzieści lat był mężem Grace, która zmarła w zeszłym roku. Małżeństwo nie należało do szczególnie udanych, lecz nie było niešťśliwe, i bynajmniej nie położyło kresu licznym, choć raczej dyskretnym romansom Stephena.

Najwyraźniej po śmierci żony uznał, że nie musi już ukrywać obecnej kochanki.

Wolf przyglądał się spod przymrużonych powiek, jak jego przyjaciel podchodzi do progu salonu i całuje w policzek kobietę, która właśnie weszła. Jedno spojrzenie na nią wystarczyło, by zrozumieć, dlaczego zazwyczaj cyniczny Stephen zachowuje się teraz jak zakochany po uszy nastolatek.

Angelica Harper miała najwyżej dwadzieścia kilka lat, czyli co najmniej o trzydzieści mniej od Stephena. Była również najpiękniejszą kobietą, jaką Wolf widział w całym swoim trzydziestosześcioletnim życiu. Wysoka i bardzo zgrabna, o długich do pasa, czarnych włosach, zielonych oczach i twarzy w kształcie serca,

emanowała świadomą zmysłowością.

- Przywitaj się z Angel, Wolf - zachęcił go Stephen, obejmując smukłe ramiona dziewczyny.

- Z Angelicą - poprawiła go oschle i wyciągnęła smukłą rękę. - Tylko Stephen mówi do mnie Angel - dodała.

Wolf odruchowo uściskał jej dłoń.

- Miło mi, pani Angelico - powiedział.

Posiadłość Stephena leżała pięćdziesiąt kilometrów za Londynem i Wolf zjawił się tu, aby zrelaksować się po pełnym wrażeń tygodniu. Wspólnicy zakupili ziemię na Florydzie z zamiarem wybudowania tam ekskluzywnych willi i pola golfowego. Liczyli na to, że będzie to jedno z ich najbardziej korzystnych przedsięwzięć. Dzięki udanym decyzjom biznesowym Stephen i Wolf należeli obecnie do finansowej elity Europy.

Wolf zupełnie się nie spodziewał, że będzie im towarzyszyła najnowsza i najmłodsza z dotychczasowych zdobyczy Stephena. Przypomniawszy sobie jednak, że Stephen wspomniawszy o niechceniu o jakimś ważkim powodzie, dla którego go zaprosił... Najwyraźniej miało to coś wspólnego z tą kobietą.

- Poznaj Wolfa, hrabiego Gambrelli, Angel - przedstawił go Stephen.

Był on nadal niesłychanie przystojnym mężczyzną, mimo skończonych pięćdziesięciu ośmiu lat. Jego ciemne włosy posiwiały jedynie na skroniach, a ciało wciąż było smukłe i sprawne. Niejeden rówieśnik Wolfa mógłby mu pozazdrościć znakomitej formy.

- Hrabio. - Angelica skinęła głową Wolfowi.

Słyszała, rzecz jasna, o hrabim Carlu Gambrelli, zwanym potocznie Wolfem. Prasa, zarówno fachowa, jak i brukowce, uwielbiała o nim pisać i robiła to przy każdej nadarzającej się okazji, a tych nie brakowało. Jego sukcesom finansowym dorównywały jedynie liczne podboje miłosne, dzięki którym dorobił się pseudonimu Wolf, czyli wilk. Gdy Angelica na niego patrzyła, bez trudu mogła uwierzyć w

jego reputację playboya. Wolf Gambrelli był niewątpliwie wyjątkowo atrakcyjnym mężczyzną o oryginalnej urodzie. Miał długie aż do ramion włosy w naturalnym, dość jasnym kolorze, raczej nietypowym dla Włocha. Jego skóra była jednak śniada, a oczy niemal czarne. Już z daleka widać było, że pod eleganckim smokingiem kryje się muskularne, atrakcyjne ciało i długie nogi.

O tak, był wręcz zabójczo przystojny, jednak Angelica czuła, że jest również aż nadto świadom własnej wartości. Do tego emanował bezwzględnością, która wskazywała na to, że nie zawahałby się wykorzystać swojego wyglądu ani bogactwa, by zdobyć to - lub kogo - zechce.

- Proszę mi mówić Wolf - zaproponował.

W odpowiedzi uśmiechnęła się do niego zimno, co sprawiło, że nagle jej zapragnął. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że należała do Stephena. Zmrużył oczy i uważniej przyjrzał się Angelice. Nie mógł zrozumieć, dlaczego taka młoda i piękna kobieta wdała się w romans z o wiele starszym mężczyzną. Dla pieniędzy? Czyżby liczyła na to, że zostanie jedną z tych luksusowych żon-maskotek wiekowych mężów? Sprzedawała młodość i urodę w zamian za bogactwo? Stephen wydawał się tak zakochany, że z pewnością mógł wpaść w jej pułapkę.

- Napijesz się czegoś, Angel? - spytał Stephen.

- Chętnie, dziękuję - odparła. - Na długo przyjechał pan do Anglii, hrabio? - zapytała oficjalnie, lecz uprzejmie, gdy Stephen wyszedł na taras, by nalać jej kieliszek chłodnego białego wina.

- Jeszcze nie zdecydowałem - mruknął Wolf nieuważnie, skupiony na jej pełnych brzoskwiowych ustach.

- Proszę bardzo. - Stephen podał obojgu po kieliszku, po czym znowu objął Angelicę. - Angel, wyglądasz dziś niesamowicie pięknie. Prawda, Wolf?

Wolf zacisnął wargi na widok delikatnego rumieńca na jej policzkach.

- Angelica rzeczywiście jest bardzo piękną kobietą - przyznał obojętnym tonem, starannie maskując targający nim przyływy pożądania.

Zupełnie nie rozumiał, co się z nim dzieje. Poznał w życiu mnóstwo pięknych kobiet, więc dlaczego akurat Angelica Harper sprawiała, że odkąd ją ujrzał, natychmiast zapragnął wyrwać ją z objęć Stephena?

Angelica spojrzała na niego pytająco spod długich rzęs. Od miesięcy spędzała weekendy ze Stephenem, gdy tylko pozwalały im na to obowiązki zawodowe, i doskonale wiedziała, że rzadko robił lub mówił coś bez nadrzędnego celu. Obecność Wolfa Gambrellego w wiejskim domu z pewnością nie była przypadkowa.

- Chyba pora na kolację - powiedziała z ulgą na widok lokaja Holmesa, który pojawił się w drzwiach.

Angelica wychowała się w zwykłym domu razem z rodzicami i dwiema młodszymi siostrami, a potem mieszkała w akademiku, więc luksusowy styl życia Stephena czasem wydawał się jej zdecydowaną przesadą. Często korciło ją, żeby ugotować coś dla nich dwojga i zjeść przy kuchennym stole, Stephen jednak nawet nie chciał o tym słyszeć.

- Możesz zaprowadzić Angel do jadalni, Wolf? - Stephen zabrał rękę z ramion dziewczyny: - Bardzo bym chciał, ale nie mogę jej przecież monopolizować.

- Oczywiście. - Sycylijski hrabia uprzejmie nadstawił ramię.

Angelica z wahaniem przyjęła je i przeszli do jadalni, gdzie natychmiast go puściła.

- Najwyższa pora na rozrywki, Angel - oznajmił Stephen, kiedy wszyscy już zasiedli przy okrągłym stole.

Zdumiona Angelica zmarszczyła brwi. Nigdy dotąd podczas jej wizyt w tym domu Stephen nie proponował żadnych rozrywek, niemal cały czas spędzali na poznawaniu się. Uświadomiła sobie, że Wolf Gambrelli jest ich pierwszym gościem na kolacji, o weekendzie nie wspominając...

- Naprawdę muszę zacząć się tobą popisywać, a nie trzymać cię tylko dla siebie - oznajmił Stephen żartobliwym tonem. - Nie sądzisz, Wolf?

- Jeśli mam być szczery, nie jestem pewien, czy ja chciałbym się nią dzielić,

gdyby była moja - odparł Wolf po chwili milczenia.

Nadal nie przestawał się zastanawiać, dlaczego panna Harper tak go pociąga. Może wynikało to jedynie z faktu, że nie należała do niego, może właśnie to tak uatrakcyjniało ją w jego oczach? Wolf nigdy nie romansował z cudzymi żonami ani narzeczonymi. Choć gazety nazywały go międzynarodowym playboyem, nie oznaczało to przecież, że był pozbawiony zasad moralnych.

Stephen wybuchnął szczerym śmiechem.

- To się nazywa uczciwa odpowiedź! - Pokiwał głową z uznaniem.

- Przestań się drażnić z hrabią, Stephen. - W szarych oczach Angeliki pojawił się ostrzegawczy błysk. - Smakował panu wędzony łosoś, hrabio? - zwróciła się uprzejmie do Wolfa.

- Może jeszcze wina? - dodał Stephen.

- Poproszę - mruknął Wolf. Znowu spojrzał na Angelicę. - Masz piękne imię.

- I bardzo przewidującą matkę - wtrącił Stephen. - Imię Angel pasuje do ciebie idealnie, kochanie.

- Moim zdaniem nie jesteś obiektywny - powiedziała Angelica czule i zerknęła na Wolfa. - Z której części Włoch pan pochodzi?

Pytanie wyrwało Wolfa z zadumy nad jej egzotyczną urodą. Rozmowa toczyła się wartko, choć dotyczyła jedynie ogólnych tematów. Czas mijał, a Wolf stopniowo dowiadywał się coraz więcej o tajemniczej piękności.

Okazało się, że Angelica poznała Stephena przed rokiem. Urodziła się i wychowała w hrabstwie Kent, potem zaś ukończyła nauki polityczne na tamtejszym uniwersytecie, a następnie przeniosła się do Londynu i została asystentką rzecznika jednego z parlamentarzystów. Sądząc z jej entuzjastycznych komentarzy, praca ta dawała jej wiele satysfakcji.

To wszystko zupełnie nie pasowało do obrazu żony-maskotki, a przecież za osobę tego pokroju wziął ją wcześniej Wolf...



- Tęskni pani za tym wszystkim? - zapytał, gdy pod koniec kolacji popijali mocną kawę.

Angelica popatrzyła na niego z nieukrywanym zdziwieniem.

- Dlaczego uważa pan, że powinnam za coś tęsknić?

Wolf wzruszył ramionami.

- Pozostawienie Londynu i pracy...

- Ależ ja nie wyjechałam z Londynu ani nie zrezygnowałam z pracy! Niby dlaczego miałabym to zrobić? - Spoglądała na niego pytająco, zaskoczona jego przypuszczeniami.

- Bardzo chciałbym mieć Angel tylko dla siebie, ale uparła się, żeby pozostać kobietą niezależną - wyjaśnił Stephen z dumnym uśmiechem. - Mimo moich nalegań za nic nie chce zrezygnować z własnego mieszkania.

- To chyba jasne! - wykrzyknęła Angelica zapalczywie. - Uwielbiam swoje mieszkanie, pracę zresztą też. Za nic bym jej nie rzuciła. Poza tym może mi pan wierzyć, że zanudziłabym się na śmierć, gdybym przez cały dzień miała siedzieć w domu i nic nie robić!

- Sam widzisz, Wolf. - Stephen zaśmiał się cicho. - Angel to prawdziwy klejnot - nie tylko piękna, ale i niezależna.

Wolf niechętnie w duchu przyznał mu rację. Jak dotąd, wszystkie jego założenia dotyczące dziewczyny okazały się błędne, najwyraźniej nie był w stanie rozgryźć jej na poczekaniu. Nic nie mógł poradzić na to, że coraz bardziej go intrygowała.

- Myślę, że chyba już pora, żebym się położyła - oświadczyła Angelica, wyrwując go z tych rozmyślań. - Nie macie nic przeciwko temu, panowie, prawda?

- Ależ skąd, kochanie - zapewnił ją Stephen. - Sam chętnie się wcześniej położę.

Angelica zmarszczyła brwi. Była wyraźnie zaniepokojona.

- Czy....?

- Nic mi nie jest, Angel, nie masz się czym przejmować - przerwał jej natychmiast. - Jestem po prostu trochę zmęczony. Wybaczysz nam, Wolf?

Wolf nie miał najmniejszych wątpliwości, że tych dwoje nie może się doczekać, kiedy zostanie sam na sam.

- Nie jestem taki młody, jak mi się wydawało - dodał Stephen i westchnął ciężko.

- Cóż, żaden z nas nie jest - mruknął Wolf i wstał. - Dobranoc.

- Dobranoc, hrabio - powiedziała Angelica, spoglądając na niego. - Życzę panu dobrej nocy.

- Niewątpliwie taka będzie - odparł Wolf oschle. - Miło było panią poznać.

Przez kilka sekund patrzyła na niego spokojnie, po czym niemal niedostrzegalnie skinęła mu głową.

- Stephen? - Wbiła wzrok w gospodarza domu.

- Zaraz przyjdę, skarbie - obiecał jej i uśmiechnął się do niej ciepło.

Wolf w milczeniu obserwował odchodzącą Angelicę. Nie mógł oderwać wzroku od jej długich, rozkołysanych włosów i zgrabnej sylwetki...

- Naprawdę poznanie Angel sprawiło ci przyjemność, Wolf? - nieoczekiwanie spytał go Stephen, gdy wyszła.

Wolf popatrzył na niego niepewnie, ale w oczach Stephena nie dostrzegł zazdrości ani urazy, jedynie szczerą ciekawość.

- Tak jak mówiłeś wcześniej, jest bardzo piękna - odparł pozornie obojętnie. - Gdzie na Boga ją znalazłeś?

Stephen wzruszył ramionami i puścił do niego oczko.

- Wcale nie musiałem jej szukać, to ona mnie znalazła - wyjaśnił. - Szczęściarz ze mnie, co?

- Nie da się ukryć - przytaknął zawistnie Wolf.

- Pójdę już, bo Angel będzie się zamartwiała. - Stephen lekko się skrzywił, ale Wolf widział w jego oczach wyraźne zadowolenie. - Pogadamy jutro, dobrze?



- Jasne. Może o powodzie, dla którego mnie zaprosiłeś? - zasugerował Wolf natychmiast.

- Tak, naturalnie - westchnął Stephen ciężko. Wolfa uderzyła myśl, że jego przyjaciel rzeczywiście wydaje się nietypowo zmęczony. - Przepraszam, że tak to odkładam, ale... - Urwał i tylko pokręcił głową. - Porozmawiamy o tym jutro, Wolf. Dobranoc.

Kiedy parę minut później Wolf był już w swoim pokoju, doszedł do wniosku, że jest zbyt ożywiony, by choćby przebrać się w piżamę, a o spaniu w ogóle nie mogło być mowy. Zastanawiał się, co dalej, i w końcu postanowił zejść na dół do biblioteki, by wypić kieliszek brandy, która stała tam w karafce, może nawet lekko się upić. Cokolwiek, byleby tylko nie myśleć o Angelice Harper w łóżku Stephena.

Mało prawdopodobne, pomyślał ponuro, wychodząc ze swojego pokoju, i w tej samej chwili ujrzał, że Angelica opuszcza pokój na końcu korytarza. Czy była to sypialnia Stephena? Jeśli tak, nie spędziła u kochanka nawet dziesięciu minut.

Ciekawość Wolfa została zaspokojona niemal natychmiast, gdyż Angelica zapukała cicho do drzwi po drugiej stronie korytarza. Stephen otworzył niemal natychmiast, a Angelica prześliznęła się obok niego, po czym drzwi się zamknęły.

Wolf westchnął i oparł się o ścianę. Pomyślał, że niezależnie od tego, ile brandy wypije, na pewno nie zdoła prędko zasnąć. A wszystko to przez uporczywe i zupełnie niepotrzebne zastanawianie się, co się akurat dzieje w tamtej sypialni...

## ROZDZIAŁ DRUGI

- I pomyśleć, że już w dzieciństwie przestałem wierzyć w syreny! - rozległ się lekko drwiący głos.

Angelica natychmiast znieruchomiała i odwróciła się w kierunku, z którego dobiegał głos. Tak jak się spodziewała, Wolf Gambrelli stał na brzegu basenu i z beczelnym uśmiechem na twarzy przyglądał się jej spod zmrużonych powiek.

Prywatny basen, z którego mogła korzystać o dowolnej porze, na przykład o wpół do siódmej rano, tak jak teraz, był jedynym luksusem, którego szczerze zazdrościła Stephenowi. Nie była w stanie oprzeć się pokusie i z tego nie skorzystać, dlatego też poranne pływanie dość szybko stało się częścią jej weekendowego rozkładu dnia.

Zwykle - czyli aż do dzisiaj - pływała samotnie. Stephen towarzyszył jej może raz czy dwa, gdyż o tej porze tkwił w swoim gabinecie, zajęty odpowiadaniem na e-maile oraz faksy, które nadeszły w nocy.

Angelica czuła się bardzo niezręcznie, zwłaszcza że miała na sobie tylko raczej skąpe czerwone bikini i zero makijażu, a jej mokre włosy gładko przylegały do czaszki. Wolf Gambrelli za to ubrany był w obcisły czarny podkoszulek i szyte na miarę czarne spodnie, w których jego nogi wydały się jej jeszcze dłuższe i bardziej muskularne niż wczoraj.

- Hrabio - powitała go uprzejmie.

- Angel - odparł z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Angelica zarumieniła się lekko. Ta poufała forma niezbyt przypadła jej do gustu.

- Jeśli szuka pan Stephena... - zaczęła.

- Nie szukam - przerwał jej natychmiast.

No to co tutaj robi? Był ubrany, więc nic nie wskazywało na to, by przyszedł popływać...

- Śniadanie zostanie podane w jadalni, jeśli...

- Nie jestem również głodny, Angel. - Wolf przykucnął i wyciągnął ku niej rękę. - Naturalnie, chodziło mi o jedzenie - dodał enigmatycznie.

Angelica zmarszczyła brwi i spojrzała na jego rękę o długich, wypielegnowanych palcach. Nieszczególnie miała ochotę wychodzić z wody w swoim skąpym stroju, a już zupełnie nie miała ochoty ścisnąć ręki Wolfa. Zganiła się w duchu za te idiotyczne odruchy - wystarczyło przecież, by pamiętała, że nie ma najmniejszego zamiaru ulegać urokowi tego mężczyzny.

Niechętnie ujęła jego rękę, a Wolf bez najmniejszego wysiłku wyciągnął ją z wody. Kiedy stanęła obok niego, z aprobatą przyjrzał się jej sylwetce. Angelica z trudem przełknęła ślinę, powtarzając sobie w duchu, że ten człowiek uosabia sobą wszystko, czego nie chce w życiu i czego nie pochwała ani nie szanuje, ale niewiele to dało. Była wręcz boleśnie świadoma bliskości i ciepła jego ciała. Poczula, że się rumieni.

- Proszę wybaczyć, po pływaniu zwykle biorę gorącą kąpiel. - Odwróciła się i szybko sięgnęła po ręcznik, którym następnie szczelnie się owinęła.

- Ależ proszę.

Wolf patrzył, jak Angelica odchodzi. Pozostała jednak w pomieszczeniu i już po chwili weszła do olbrzymiego jacuzzi z parującą wodą. Zacisnął usta, gdy pomyślał, że Stephen i Angelica zapewne często korzystają wspólnie z tego urządzenia, po czym zaczął się zastanawiać, po co tak się zadrecza. Po co z uporem godnym lepszej sprawy nieustannie myśli o Angelice, skoro i tak nie ma szans, żeby ich znajomość przerodziła się w coś głębszego?

- Mmm - mruknęła Angelica z zadowoleniem, poprawiając się na umieszczonej pod wodą ławeczce. - Powinien pan trochę popływać, a potem odpocząć w jacuzzi - oznajmiła radośnie. - Jest po prostu cudownie!

- Wolę ci się przyglądać - odparł.

Podszedł do jacuzzi, przykucnął, po czym poprawił jej kosmyk włosów.

- Kochasz go? - spytał szorstkim głosem.

Angelica popatrzyła na niego niespokojnie. Jego nieprzyjazne spojrzenie i zacisnięta szczęka ani trochę nie przypadły jej do gustu.

- Słucham? - wykrztusiła niepewnie.

Wolf owinął mokre pasmo jej włosów wokół swojego palca i Angelica zmuszona była podnieść głowę. Twarz Wolfa była teraz tak blisko, że widziała złociste plamki na jego brązowych tęczówkach.

- Pytałem, czy kochasz Stephena - powtórzył. - To chyba nie jest szczególnie trudne pytanie? - dodał, gdy nadal milczała. - Wystarczy zwykłe „tak” lub „nie”.

Właśnie, że nie wystarczy, pomyślała ze złością. Jej relacja ze Stephenem była wyjątkowo złożona, właściwie dopiero zaczynali się poznawać. Zależało jej na nim, nie była jednak pewna, czy kiedykolwiek zdoła zrozumieć, dlaczego przez ostatnich trzydzieści lat wiódł takie a nie inne życie.

Wolf jeszcze mocniej zacisnął rękę na jej włosach.

- Hrabio, to boli! - zaprotestowała.

Zmarszczył brwi, po czym puścił włosy Angeliki i wstał. Wsunął dłonie do kieszeni i wbił w nią ponure spojrzenie.

- Stephen jest tobą beznadziejnie oczarowany...

- To chyba nie pańska sprawa - wycedziła.

- Po prostu dziwi mnie, że taka młoda i inteligentna kobieta oddaje się mężczyźnie wyłącznie dla pieniędzy - odparł.

Angelica znieruchomiała.

- Oddaje się? - powtórzyła powoli.

Wolf z pogardą wykrzywił usta.

- Widziałem w nocy, jak wchodziłaś do jego sypialni, więc chyba trochę za późno na odgrywanie urażonej - powiedział.

- Widział mnie pan w nocy, hrabio? Jak to możliwe? Czyżby krył się pan w cieniu, żeby nas szpiegować? - Angelica wyszła z jacuzzi, po czym starannie owi-

nęła się rącznikiem i dopiero wtedy podeszła do Wolfa. Zauważył, że ma zarumienione policzki, a jej oczy błyszczą z emocji. - No, słucham - powiedziała nieco głośniejszym głosem.

Wolf nagle poczuł obrzydzenie do samego siebie.

- Nie, nie szpiegowałem was - odparł zimno. - Postanowiłem zejść na dół, żeby napić się brandy...

- ...i zupełnym przypadkiem było to akurat wtedy, gdy wchodziłam do sypialni Stephena? - przerwała. Z niesmakiem pokręciła głową. - Mój związek ze Stephenem to nie pańska sprawa, hrabio.

- Nie zapominaj, że Stephen jest moim przyjacielem.

- Przyjaciele nie powinni się nawzajem szpiegować - zaatakowała go ponownie.

- Przecież tłumaczyłem ci już, że wcale nie szpiegowałem...

- Nie wierzę - oznajmiła głucho.

Wolf zeszywniał.

- Naprawdę uważasz, że chętnie patrzę na to, jak Stephen skacze wokół ciebie? - warknął.

Angelica zarumieniła się jeszcze mocniej.

- Uczucia Stephena do mnie i moje do niego w ogóle nie powinny pana zajmować...

- Nawet jeśli mój najlepszy przyjaciel robi z siebie kompletnego durnia z powodu kobiety, która mogłaby być jego córką? - przerwał jej, nie kryjąc wściekłości.

Angelica zamarła i skierowała wzrok na podłogę, żeby Wolf nie zauważył szoku w jej oczach.

Nie zdając sobie z tego sprawy, Wolf Gambrelli trafił w samo sedno. Angelica rzeczywiście była córką Stephena, jego nieślubną córką. Urodziła ją Kathleen Singer, osiem miesięcy po zakończeniu romansu z żonatym Stephenem Foxwoodem.

Angelica od początku wiedziała, że mąż matki, Neil Harper, nie jest jej prawdziwym ojcem - miała pięć lat, kiedy ożenił się z Kathleen. Na szczęście zawsze traktował ją identycznie jak jej dwie siostry, a swoje córki, Saffron i Rosemary. Matka wyjawiała jej nazwisko ojca, kiedy Angelica miała dwanaście lat, ale wtedy nie interesowało jej to na tyle, by próbowała go szukać. Zwłaszcza że, jak się dowiedziała, mając lat osiemnaście, nadal był żonaty z Grace.

Rok temu jednak natknęła się na nekrolog Grace w gazecie i przeczytała w nim, że Foxwoodowie nie mieli dzieci. To ponownie obudziło jej ciekawość i postanowiła wreszcie poznać ojca, najpierw jednak omówiła to z Neilem i Kathleen. Oboje w pełni poparli jej decyzję i uznali, że powinna skontaktować się ze Stephenem, by wiedział, że jednak ma dziecko.

Pierwsze spotkanie ojca i córki okazało się wyjątkowo emocjonalne. Po nim przyszły następne, a pół roku później Angelica zgodziła się przyjeżdżać do Stephena na niektóre weekendy, żeby mogli lepiej się poznać.

Nadal się poznawali, a teraz ten człowiek, ten arogancki playboy, przekonany o swojej wyższości, zjawiał się i zaczął ferować wyroki, chociaż nie miał bladego pojęcia o sytuacji!

Od samego początku Stephen i Angelica postanowili utrzymać swój związek w tajemnicy. Najwyraźniej nawet bliski przyjaciel Stephena nie miał o niczym pojęcia i dlatego teraz pozwalał sobie na obraźliwe spekulacje.

Ani przez moment nie wierzyła, że Wolf Gambrelli troszczy się o Stephena. Widziała, jak na nią patrzy, widziała pożądanie w jego oczach, zwłaszcza tego poranka. Było jasne, że hrabia pragnie jej dla siebie. Oczywiście niepotrzebnie zawracał sobie głowę - Angelica świetnie zdawała sobie sprawę, że Wolf Gambrelli jest po prostu młodszą kopią Stephena. I choć wybaczyła ojcu jego liczne romanse, przede wszystkim dlatego, że zaczynała coraz lepiej go poznawać i coraz bardziej kochać, nie była aż tak głupia, by zapalać uczuciem do mężczyzny równie nieodpowiedzialnego i niewiernego!



- Nie masz nic do powiedzenia na swoją obronę? - Wolf przerwał przedłużające się milczenie.

Angelica głęboko odetchnęła, po czym uniosła powieki i popatrzyła na niego z nieskrywaną pogardą.

- To nie jest sala sądowa, hrabio.

- Igrasz z uczuciami mężczyzny, który jest nie tylko moim dobrym przyjacielem, ale i współnikiem...

- Stephen to duży chłopiec i odpowiada za siebie - oznajmiła stanowczo. - Jestem absolutnie pewna, że nie życzyłby sobie, aby przemawiał pan w jego imieniu.

- Stephen widzi cię w zupełnie innym świetle niż ja - odparł oschle.

Angelica drwiąco uniosła brew.

- A w jakimż to świetle mnie pan widzi, hrabio? - wycodziła.

Wolf zacisnął usta. Sytuacja coraz bardziej go frustrowała. Zupełnie niepotrzebnie zaczynał tę rozmowę z półnągą kobietą, którą wyobrażał sobie przez pół nocy w ramionach innego mężczyzny.

- Rzeczywiście, wydajesz się inteligentniejsza od większości kobiet twojego pokroju. Zostawienie sobie mieszkania i pracy to sprytne posunięcie - przyznał. - Ale chociaż dzięki temu Stephen wydaje się tobą jeszcze bardziej oczarowany, nie mam wątpliwości, że już niedługo postanowi zmienić wasz układ.

- Doprawdy? - prychnęła. - Wobec tego dziękuję, że zechciał się pan podzielić ze mną tą informacją. - Skinęła mu głową. - A teraz pozwoli pan, że go opuszczę? Atmosfera tutaj zrobiła się zdecydowanie zbyt ciężka.

Wolf miał ogromną ochotę chwycić Angelikę w ramiona i mocno nią potrząsnąć. A potem pocałować, długo i mocno, i zmusić, żeby natychmiast zostawiła Stephena - najlepiej dla niego...

Ta myśl tak go zaszokowała, że stał jak sparaliżowany i nie ruszał się z miejsca, tylko patrzył bezradnie, jak Angelica mija go i wychodzi. Niewątpliwie zamierzała iść prosto do Stephena i poskarżyć mu się na zachowanie gościa. Oznaczało

to, że nie tylko zdradził się ze swoim zainteresowaniem nią, ale i najprawdopodobniej zrujnował wieloletnią przyjaźń i udane partnerstwo w interesach.

Kiedy jednak godzinę później zasiedli we troje do śniadania, nic nie wskazywało na to, żeby Angelica wspomniała Stephenowi o incydencie na basenie. Starszy pan wydawał się równie przyjacielski i zrelaksowany jak poprzedniego dnia. Angelica traktowała Wolfa nieco ozięble, ale nie robiła żadnych aluzji do rozmowy na basenie.

- Może wybierzesz się po śniadaniu na konną przejażdżkę z Angel, Wolf? - zapytał Stephen nieoczekiwanie.

Wolf był tak skupiony na dyskretnej obserwacji Angeliki, że w pierwszym momencie nie zrozumiał i poczuł się kompletnie zdezorientowany.

- Słucham? - Popatrzył na Stephena, który pytająco uniósł brwi.

- Zasugerowałem, że mógłbyś wybrać się na przejażdżkę z Angel.

- Stephen, naprawdę nie sędzę... - odezwała się Angelica natychmiast.

- Och, daj spokój, Angel - przerwał jej Stephen pogodnym tonem. - Niestety, dziś rano muszę się zająć telekonferencją, a dobrze wiesz, że nie lubię, jak jeździsz sama, jeszcze na to nie pora. Angel dopiero niedawno nauczyła się jeździć konno - wyjaśnił Wolfowi.

Angelica pomyślała, że hrabia Gambrelli jest ostatnią osobą, z którą miałyby ochotę wybrać się na konną przejażdżkę. Stephen powinien zdawać sobie z tego sprawę po rozmowie przed śniadaniem, kiedy to powiedziała, że należy wyjaśnić Wolfowi, co ich łączy, gdyż chyba zaczyna wysnuwać błędne wnioski. Mogła oczywiście wyznać gościowi prosto z mostu, co się dzieje, ale nie chciała narażać wieloletniej przyjaźni obu mężczyzn. Stephen zapewniał ją wcześniej, że ma szczerzy zamiar powiedzieć Wolfowi o ich pokrewieństwie w trakcie tego weekendu. Widocznie odłożył to na później...

- Jestem pewna, że hrabia Gambrelli ma lepsze rzeczy do roboty niż towarzyszenie mi podczas przejażdżek - oświadczyła zdecydowanym głosem.

Nie była pewna, czy dłużej zdoła wysłuchiwać spokojnie obraźliwych sugestii Wolfa. Gdyby naprawdę była kochanką Stephena, bez wahania powiedziała by hrabiemu, gdzie może sobie wsadzić swoje uwagi!

Kiedy zgodziła się bliżej poznać ojca, uparła się tylko na jedno - że niczego jej nie da, gdyż niczego od niego nie chciała. Ani zaoferowanej pomocy w rozwoju kariery, ani pieniędzy, którymi koniecznie pragnął ją obsypać. Nawet gdyby naprawdę była kochanką Stephena, nie zaś córką, postąpiłaby identycznie.

- Chyba nie masz nic specjalnego do roboty dziś rano, Wolf? - dopytywał się Stephen.

Wolf zaczynał dochodzić do wniosku, że coś tu jest nie tak. Po pierwsze, Stephen najwyraźniej nie był ani trochę zaniepokojony perspektywą wspólnego wyjazdu Angeliki i Wolfa. Widać znał Wolfa na tyle dobrze, by wiedzieć o jego niezłomnych zasadach moralnych, ale mimo wszystko...

Nadal nie rozumiał, dlaczego Angelica nie powiedziała kochankowi o ich porannej nieprzyjemnej scysji.

- Czemu nie? - odparł po chwili. - Jestem pewien, że przejażdżka z Angel sprawi mi przyjemność.

- Doskonale! - Stephen z satysfakcją pokiwał głową. - Będę o wiele spokojniejszy ze świadomością, że Angel znajduje się w dobrych rękach.

Wolf pomyślał tylko, że gdyby Stephen znał jego myśli dotyczące Angeliki, nie byłby taki spokojny.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Wolf poczuł się raczej niepewnie, gdy godzinę później dołączył do Angeliki w stajni. Obcisły strój dziewczyny niewiele pozostawiał wyobraźni.

- Mam nadzieję, że nie ma pan zbyt wysokich oczekiwań związanych z moją osobą, hrabio - powiedziała. W jej głosie usłyszał szczery smutek. - Tak naprawdę jestem zupełną nowicjuską.

Stajenny złożył dłonie i pomógł jej wsiąść na czarną klacz.

- Jak na razie nieźle ci idzie, Angel - mruknął Wolf i wziął od chłopaka lejce gniadosza.

Angelica doszła do wniosku, że jej towarzysz to arogancki, pretensjonalny drań, przekonany o swoim nieodpartym uroku, wstrząsającej urodzie i nieomyślności. Nie mogła się doczekać, kiedy Stephen wyjaśni mu sytuację, a Wolf Gambrelli wyjdzie na idiotę.

Tak bardzo ją irytował, że zupełnie odechciało się jej wyprowadzać go z błędu. Wręcz przeciwnie, postanowiła z satysfakcją obserwować, jak coraz bardziej będzie się pograżał. Musiała jednak niechętnie przyznać, że ze swoją muskularną sylwetką i długimi złocistymi włosami znakomicie się prezentował na koniu.

- Dziękuję, Tom. - Uśmiechnęła się do stajennego, który pomógł jej umieścić stopy w strzemionach. - Gotowy, hrabio? - Spojrzała na Wolfa, który przyglądał się jej spod zmrużonych powiek, jakby podejrzewał ją o próbę uwiedzenia nieszczęsnego stajennego. Tak, ten buc zdecydowanie zasłużył na upokorzenie, które miało go czekać po wyjawieniu prawdy przez Stephena.

- Panie przodem. - Wolf lekko skinął głową.

Angelica powoli ruszyła ścieżką, którą zwykle jeździła razem ze Stephenem. Bardzo szybko okazało się, że Wolf Gambrelli jest, w przeciwieństwie do niej, wytrawnym jeźdźcem. Przyjemnie było popatrzeć, jak mężczyzna i koń poruszają się w tym samym rytmie, niczym jedna istota.

W pewnej chwili podjechał do niej i zapytał:

- Jak się poznaliście, ty i Stephen?

Angelica zerknęła na niego z ukosa.

- Co panu powiedział Stephen? - odpowiedziała pytaniem na pytanie.

Uśmiechnął się do niej z uznaniem. Tak jak podejrzewał, Angelica nie dała się łatwo wciągnąć w pułapkę.

- Problem w tym, że nic - odparł. - Tylko tyle, że cię nie szukał, bo sama go znalazłaś.

Odpowiedziała mu uśmiechem, prezentując piękne białe zęby.

- To prawda, tak właśnie było - przyznała.

- Zdajesz sobie sprawę, że Stephen ma poważne problemy z wiernością? - powiedział nieoczekiwanie.

Uśmiech zamarł na ustach Angeliki. Buntowniczo wysunęła brodę.

- Doprawdy? Większe niż pan, hrabio? - zapytała pogardliwie.

Wolf zacisnął wargi.

- Nie rozmawiamy o...

- Czyżby? - przerwała mu natychmiast. - A może powinniśmy. - Jej oczy miały gniewne błyski. - Bo ja mam wrażenie, że kobieciarz pana pokroju nie ma najmniejszego prawa dyskutować o wierności Stephena! - Na jej policzkach wykwitły rumieńce.

Wolf popatrzył na nią wyniośle.

- Nie powinnaś święcie wierzyć w każde wycytane w brukowcach słowo - wycedził.

Angelica prychnęła lekceważąco.

- Jeśli choćby połowa z tego, co piszą, jest prawdą, to mógłby pan nosić tytuł seksualnego wyczynowca.

Coraz bardziej ją denerwował i miała już po dziurki w nosie jego obsesji na punkcie jej relacji ze Stephenem. Zachowywał się jak pies gończy, który nie odpu-

ści, póki nie dopadnie i nie zagryzie swojej ofiary.

Niewiele myśląc, uderzyła strzemionami w boki konia, zmuszając go do galopu. Od razu usłyszała, że Wolf Gambrelli ruszył za nią w pościg, ale była zdeterminowana mu uciec.

- Zatrzymaj się, wariatko! - Usłyszała za sobą jego krzyk.

Zignorowała go, całkowicie skupiona na tym, by utrzymać się w siodle. Nagle w jej oczach zabłysło przerażenie, kiedy zobaczyła, że klacz zmierza bynajmniej nie ku otwartej bramie, lecz w kierunku ponadmetrowego muru otaczającego posiadłość. Angelica zaczęła rozpaczliwie ściągać lejce, koń jednak nie reagował.

Angelica nie była pewna, co się potem stało - czy klacz sama postanowiła jednak nie skakać przez mur, czy też ściągnięcie lejców odniosło pożądany skutek. Tak czy owak, koń nagle gwałtownie się zatrzymał, a ona przez chwilę miała wrażenie, że frunie, zanim tak mocno uderzyła o ziemię, że odebrało jej dech. Gdy świat zaczął wirować wokół niej, zamknęła oczy.

Wolf z frustracją zazgrzytał zębami, uświadomiwszy sobie, że Angelica straciła panowanie nad koniem, a gdy wyleciała z siodła, zbladł i tylko patrzył z przerażeniem.

Błyskawicznie zeskoczył z konia i podbiegł do leżącej dziewczyny. Nie wiedział, czy jest nieprzytomna, czy być może nie żyje.

- Ty mała wariatko! - warknął i uklęknął obok niej, po czym objął ją i posadził. Jej włosy wysunęły się spod toczka i jedwabistą kaskadą opadły na ramiona. - Dlaczego nie słuchałaś? Angel? Angel? - Ku swojej nieopisanej uldze zauważył, że maleńka żyłka na jej skroni delikatnie pulsuje. - Na litość boską, otwórz oczy i popatrz na mnie!

Oczy Angeliki pozostały zamknięte, jednak z trudem przełknęła ślinę i powiedziała:

- Wolałabym nie, jeśli nie ma pan nic przeciwko temu.



Wolf westchnął ciężko.

- Czego wolałabyś nie...?

- Patrzeć na pana - odparła oschle. - I bez tego sytuacja jest żenująca.

- Żenująca... - powtórzył niepewnie i objął ją jeszcze mocniej. - Angel, jeśli natychmiast nie otworzysz oczu i nie zapewnisz mnie, że niczego sobie nie złamałaś, to porządnie tobą potrząsnę. Mówię poważnie.

Angelica z trudem uniosła powieki. Ulżyło jej, gdy się przekonała, że świat w końcu przestał wirować. Ze smutnym uśmiechem popatrzyła na zagniewaną twarz Wolfa Gambrelli.

- O tak, jestem pewna, że potrząsanie z pewnością by pomogło - mruknęła ironicznie.

Po chwili doszła do wniosku, że niczego sobie nie złamała, choć bez wątplenia jej pośladki były mocno posiniaczone. Szczekała zębami, więc wysunęła język i przejechała nim po nich, żeby się upewnić, że wszystkie nadal są na swoim miejscu i w całości. Zerknęła na Wolfa i zauważyła, że wpatrywał się w nią z napięciem. Jego źrenice były tak olbrzymie, że oczy wydawały się czarne, nie brązowe, jak w rzeczywistości. Nagle skierował spojrzenie na jej lekko rozchylone usta i Angelica uświadomiła sobie, że Wolf Gambrelli lada moment ją pocałuje. Zanim zdążyła się do tego ustosunkować, przywarł wargami do jej warg.

Była tak zdezorientowana, tak wstrząśnięta tym, co przed chwilą zaszło, że bez protestów poddała się pocałunkowi. Jej ręce pofrunęły do jego ramion i jęknęła cicho, czując nagły przypływ pożądania. Wolf delikatnie położył Angelicę na ziemi, rozpiął jej bluzkę i gorączkowo zaczął pieścić jej pierś, najpierw palcami, a potem ustami. Jęknęła ponownie, niezdolna do jakiegokolwiek racjonalnej myśli, i w tej samej chwili Wolf odsunął głowę i popatrzył na nią z niedowierzaniem.

- Nie! - wyszeptał ze grozą, po czym zerwał się na równe nogi. - Należysz do innego!

Angelica usiłował się skoncentrować. Była kompletnie oszołomiona po

upadku i niespodziewanym ataku Wolfa.

Wolf zamknął oczy, a kiedy je otworzył, powiedział:

- To niezgodne z moim honorem, niezgodne ze wszystkimi zasadami, jakimi kieruję się w życiu. Na litość boską, zapnij bluzkę! - dodał z oczywistym niesmakiem.

Pogarda w jego głosie otrzeźwiła Angelicę. Podniosła się z trudem i zaczęła zapinać guziki. Potem odwróciła się i podeszła do klaczy, która spokojnie skubała trawę kilka metrów dalej, i drżącymi rękami objęła jej szyję.

Jak mogła zrobić coś tak niewiarygodnie, potwornie głupiego, i to po wszystkich swoich przemyśleniach na temat tego człowieka?

Z drugiej strony niewiele miała do powiedzenia, była zbyt oszołomiona po upadku, by oprzeć się determinacji Wolfa. Ale nie zmuszał jej przecież do tego, by tak przychylnie zareagowała na te pieszczoty! A przecież tyle wmawiała sobie, że nie chce mieć nic wspólnego z hrabią Gambrelli, młodszą kopią jej własnego ojca. Teraz uważał ją nie tylko za naciągaczkę, ale i niemoralną, niewierną kochankę mężczyzny ponad dwukrotnie starszego od niej!

- Wolf - odezwała się cicho. Doszła do wniosku, że już pora zrezygnować z formalności, w końcu on niemal od samego początku zwracał się do niej po imieniu. - Chyba powinieneś wiedzieć, że Stephen to...

- Osioł - dopowiedział z niesmakiem. - Kompletny dureń, tak jak ja. Obaj daliśmy się nabrać na twoje sztuczki.

Angelica wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

- Naprawdę myślisz, że celowo spadłam z konia? - wykrztusiła. - Że zaaranżowałam to, co się między nami wydarzyło?

Wolf patrzył na nią zimno, w duszy walcząc z podnieceniem, które czuł, gdy chwilę wcześniej trzymał ją w ramionach. Był wściekły na siebie za to, że złamał jedną ze swoich kardynalnych zasad - nigdy przenigdy nie dotykać kobiety, która należy do innego.

- Niczego takiego nie powiedziałem...

- O, nie, powiedziałeś nie wprost. - Angelica oddychała ciężko. - Jesteś nieprawdopodobny, Wolf, wiesz? Wykorzystałeś fakt, że byłam oszołomiona po upadku, a teraz twierdzisz, że ja do tego doprowadziłam. - Pokręciła głową. - Mój Boże, naprawdę zasłużyłeś na upokorzenie, które cię wkrótce czeka. Im szybciej, tym lepiej!

Wolf znieruchomiał i popatrzył uważnie na jej zarumienioną, rozzłoszczoną twarz.

- Co masz na myśli? - zapytał w końcu.

- O nie, hrabio Gambrelli - fuknęła. - Po tym, co zrobiłeś i powiedziałeś, nie zamierzam ułatwiać ci życia. Wystarczy powiedzieć, że kiedy poznasz prawdę, przyczołgasz się na kolanach, żeby mnie przeprosić.

- Obawiam się, że możesz się tego nie doczekać - zapewnił ją Wolf.

Znowu pokręciła głową i uśmiechnęła się do niego bez odrobiny wesołości.

- Mam przeczucie, że bardzo, ale to bardzo się mylisz.

Nie podobała mu się pewność w jej głosie. O jakiej prawdzie mówiła? Czy miało to cokolwiek wspólnego z powodem, dla którego Stephen go tutaj zaprosił?

Angelica z pogardą wykrzywiła usta.

- Wracam teraz do domu - powiedziała, po czym ruszyła ku bramie, trzymając konia za uzdę. - Będę wdzięczna, jeśli przez resztę pobytu będziesz trzymał się z dala ode mnie - dodała.

Pomyślał, że o to nie powinna się martwić. Po tym, co się wydarzyło, zamierzał unikać jej jak zarazy. Chwilę później doszedł do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli jak najszybciej stąd wyjedzie.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Co chcecie robić po lunchu?

Angelica bez apetytu skubała pysznego pieczonego kurczaka, który padano na niedzielny lunch. Pytanie Stephena sprawiło, że zupełnie odechciało się jej jeść. Nie zamierzała robić nic, co miałoby cokolwiek wspólnego z tym aroganckim hipokrytą, hrabią Gambrelli.

- Niestety, po lunchu muszę wrócić do Londynu - odpowiedział Wolf szybko.

- Przed chwilą dzwonił do mnie stryjeczny brat i poinformował mnie, że jego żona rano urodziła córkę. Chciałbym ich dzisiaj odwiedzić.

Angelica popatrzyła na niego z nieukrywanym zdumieniem. Wolf Gambrelli nie wyglądał na kogoś, kogo szczególnie interesowałyby dzieci. Na widok jej reakcji Wolf z rozbawieniem wykrzywił usta.

- Nie sądziłaś, że mam rodzinę? - zapytał drwiąco.

- Muszę ci zdradzić, że nie poświęciłam temu ani jednej myśli - odparła natchmiast.

Wolf pokiwał głową i uniósł jasne brwi.

- Poza stryjecznym bratem mam jeszcze matkę i młodszego brata Luca - oznajmił, jakby doszedł do wniosku, że to ją z pewnością zainteresuje.

- Jak miło - mruknęła nieszczerze.

- Cesare ma córkę? - zapytał Stephen z zainteresowaniem. - Niech się lepiej przygotuje na złamane serce.

Wolf spojrzał ze zdziwieniem na przyjaciela.

- Cesare powiedział mi, że zarówno Robin, jak i dziecko czują się znakomicie...

- Och, nie tak szybko. Będzie miał złamane serce za dwadzieścia, może dwadzieścia pięć lat! - zapewnił go Stephen. - Wtedy zjawi się jakiś inny, dużo młodszy mężczyzna i odbierze mu ukochaną córkę. A możesz mi wierzyć, żaden nie będzie

dla niej dość dobry.

W tej samej chwili Angelica wstała z krzesła.

- Dopilnuję, żeby kawę podano na tarasie - oznajmiła.

Kiedy mijala Stephena, wyciągnął rękę i chwycił ją za przegub.

- Wydajesz się nieco spięta, kochanie - zauważył z troską w głosie. - Wszystko w porządku?

Wolf dyskretnie zerknął na Angelicę i zobaczył, że rzeczywiście wydawała się nieco bledsza. Może jednak rano zrobiła sobie krzywdę i tylko nadrabiała miną.

- Dziś podczas przejażdżki Angelica spadła z konia... - zaczął.

- Dlaczego nic nie powiedziałaś, Angel? - przerwał mu natychmiast Stephen i wstał. Był zdenerwowany. - Jesteś ranna? Co się stało, do diabła?

Angelica rzuciła Wolfowi mordercze spojrzenie.

- Ależ nic - zapewniła Stephena lekkim tonem. - Po prostu spadłam, ale zupełnie nic mi nie jest. Niczego nie złamałam, słowo honoru. - Uśmiechnęła się krzepiąco.

- Może jednak powinnaś pojechać do szpitala na prześwietlenie. - Stephen wpatrywał się w nią uważnie. - Gdyby cokolwiek ci się stało...

- Nic mi się nie stało i nie potrzebuję lekarza - oświadczyła stanowczo. - Ucierpiała jedynie moja duma - wyznała szczerze.

Wolf poczuł się tak, jakby ktoś wbił mu nóż w serce. W głosie dziewczyny słyszał autentyczne przejęcie, było jasne, że niepokoiła się o Stephena, nie chciała go denerwować. Najwyraźniej jednak zależało jej na nim...

Starał się nie myśleć o tym, co zaszło dzisiejszego ranka. Powtarzał sobie, że było to tylko chwilowe szaleństwo i że kiedy wróci do Londynu, bez wątpienia zdoła zapomnieć o Angelice Harper. Teraz jednak, słysząc przejęcie w jej głosie, zrozumiał, że tylko się oszukuje. Bardzo mu się to nie podobało. Nie chciał, by ciągała go kobieta należąca do innego mężczyzny.

- Wolf, proszę, powiedz Stephenowi. - Popatrzyła na niego błagalnie. - Po-

wiedz, że prawie natychmiast wstałam i znowu wsiałam na konia.

Prawie natychmiast...

Wolf z nieodgadnioną miną popatrzył na Stephena.

- Zapewniam cię, że Angelica w najmniejszym stopniu nie ucierpiała wskutek upadku - powiedział.

Angelica zastanawiała się, co może kryć się pod tymi enigmatycznymi słowami. Chyba nie sądził, że cierpiała na skutek jego niesłusznych oskarżeń?

- No widzisz? - zwróciła się radośnie do Stephena. - Nic mi nie jest, naprawdę. - Nadal nie wydawał się przekonany, więc dodała: - A teraz chodźmy wszyscy na taras, napijemy się kawy. Wolf niedługo musi wyjechać.

- Powinnaś mi była powiedzieć o tym wypadku, Angel. - Stephen wciąż wydawał się niespokojny, gdy wychodzili na taras.

- Powtarzam ci, że to nie było nic poważnego. A na dodatek spadłam w wyjątkowo niezgrabny sposób - oświadczyła ze śmiechem.

- Absolutnie nie wierzę, żebyś mogła zrobić cokolwiek bez wdzięku - powiedział Stephen z uczuciem, po czym ujął jej rękę.

Wolf mocniej zacisnął usta.

- Chyba daruję sobie kawę - oznajmił sztywno. - Muszę spakować rzeczy...

- Na pewno znajdziesz chwilę, żeby usiąść i wypić z nami filiżankę kawy, Wolf. - Stephen odwrócił się do niego z uśmiechem na twarzy. - Córka Cesare niewątpliwie jest urocza, ale nawet nie zauważy, jeśli jej krewniak zjawi się odrobinę później, niż zaplanowano. - Jego uśmiech zniknął. - Poza tym zbyt długo już to odkładam. Zanim pojedziesz, musimy o czymś porozmawiać.

Wolf popatrzył na Angelicę, która spokojnie odwzajemniła jego spojrzenie. Czyżby ta rozmowa miała dotyczyć chwili namiętności, która ich rankiem połączyła? Jednak w trakcie lunchu Stephen nie wydawał się zły ani agresywny. Zapewne chciał teraz zdradzić Wolfowi tajemniczy powód, dla którego go tutaj zaprosił.

Im szybciej, tym lepiej - Wolf nie miał najmniejszego zamiaru tkwić tu dłużej



i zachowywać się jak stuprocentowy hipokryta.

- Ale to nie będzie rozmowa o interesach, prawda? - Angelica spojrzała na Stephena. - Obiecałeś mi, że poza tą poranną konferencją w trakcie weekendu nie będziesz zajmował się pracą.

Zajęła miejsce przy stoliku i naląka kawę do trzech filiżanek.

Stephen uśmiechnął się szeroko do Wolfa i usiadł na jednym z wiklinowych krzeseł.

- Jak miło mieć znowu kogoś, kto koło mnie skacze - przyznał. - Powinieneś kiedyś sam spróbować, Wolf! - dodał, gdy Angelica podała mu filiżankę.

Wolf spędził ostatnie trzydzieści sześć lat na unikaniu takiej sytuacji i nie widział powodu, by w następnej dekadzie miało się to zmienić.

- Wolf? - Angelica podała mu kawę, starannie unikając jego spojrzenia.

- Czy chcesz porozmawiać o tym, o czym wspomniałeś wczoraj wieczorem, czy też chodzi o coś innego? - zapytał Wolf pozornie beztroskim tonem.

Uśmiech Stephena zniknął. Starszy mężczyzna z uwagą popatrzył na Wolfa.

- Odwlekałem tę rozmowę przez cały ubiegły tydzień, ale... Wolf, we wtorek rano idę do prywatnej kliniki. Chciałbym powiedzieć, że to nic poważnego, ale.... - Umilkł i się zamyślił. Gdy ponownie się odezwał, w jego głosie pobrzmiwał głęboki smutek. - Niestety, tylko oszukiwałem i siebie, i was. Choć przez wiele lat wierzyłem, że nie mam serca, postanowiło on jednak przypomnieć mi o sobie. Tak się składa, że muszę jak najszybciej poddać się operacji.

Angelica przełknęła ślinę, a jej oczy napełniły się łzami. Pomyślała, że to okropna ironia losu - zaledwie parę miesięcy po tym, jak skontaktowała się z ojcem, odkryto jego kardiologiczne problemy. Stephen nie przyjmował do wiadomości powagi sytuacji, wykorzystywał kontakty z córką jako pretekst do odwlekania leczenia, aż doszło do tego, że nie miał wyjścia - mógł albo natychmiast poddać się operacji, albo umrzeć. Inna sprawa, że Angelica nie mogła zrozumieć, co to ma wspólnego z Wolfem. Naturalnie, obaj byli współnikami w interesach, więc może

Stephen czuł się zobligowany poinformować Wolfa o stanie swojego zdrowia?

Wolf popatrzył na Angelicę. Nie wydawała się zdumiona informacją o chorobie Stephena, najprawdopodobniej wiedziała o niej już wcześniej. Odwrócił się do przyjaciela.

- Jaka jest prognoza? - zapytał wprost.

- Pięćdziesiąt procent - przyznał Stephen ponuro. - Ale jeśli nie poddam się operacji, na sto procent umrę przed upływem sześciu miesięcy.

- Stephen! - jęknęła Angelica.

- Rozmawialiśmy już o tym, Angel. - Stephen wychylił się i ujął jej rękę. - Nie boję się śmierci. Szczerze mówiąc, gdyby nie ty, w ogóle nie zawracałbym sobie głowy tą operacją. Zdecydowałem się tylko dlatego, że pojawiłaś się w moim życiu i chcę jeszcze trochę pobyc na tym świecie. - Uśmiechnął się.

Wolf niespokojnie poruszył się na krześle. Uczucie tych dwojga było jeszcze bardziej oczywiste niż wcześniej. Zrobiło mu się naprawdę głupio, gdy pomyślał o wydarzeniach dzisiejszego ranka...

- Czego ode mnie oczekujesz? - Zwrócił się do Stephena.

Starszy pan popatrzył na niego z nieukrywaną aprobatą.

- Wiedziałem, że zrozumiesz, Wolf. Chodzi o to, że bardzo martwię się o Angel. Jeśli coś mi się stanie...

- Jestem pewna, że w tak mało prawdopodobnym wypadku nie będę potrzebowała pomocy hrabiego Gambrelli! - przerwała mu Angelica natychmiast.

- W tym problem, Angel. Otóż będziesz jej potrzebowała. - Stephen pokiwał głową. - Moje życie zawodowe to poplątana sieć i tylko inny biznesmen jest w stanie zrozumieć wszystkie zawiłości. Poza tym Wolf jest moim wspólnikiem. - Znowu westchnął. - Uprzedzałem cię, że nie zostałeś tu zaproszony bez powodu. Chciałem cię poznać z Angel. Przyjaźnimy się od lat, traktuję cię niemal jak syna i jeśli się zgodzisz, chciałbym uczynić cię współwykonawcą testamentu. Jeśli umrę, Angel nie może zawracać sobie głowy takimi sprawami, poza tym tylko ona po

mnie dziedziczy, więc i tak nie może zostać współwykonawczynią...

- Proszę cię, przestań! - przerwała mu Angelica gwałtownie. - Powtarzam ci od samego początku, że niczego od ciebie nie potrzebuję...

- Ale ja nie mam komu tego zostawić, skarbie - zauważył Stephen łagodnie.

- Nie o to chodzi. - Angelica starannie unikała wzroku Wolfa, choć czuła, że on przewierca ją na wskroś spojrzeniem.

Niewątpliwie uznał, że jego wcześniejsze przypuszczenia były słuszne i że zadawała się ze Stephenem wyłącznie po to, żeby dostać jego pieniądze.

- Nie umrzesz - oznajmiła stanowczo. - Nie ma mowy, żebym ci pozwoliła.

Stephen zaśmiał się niewesoło.

- Gdyby to było takie proste, kochanie. Niestety, oboje wiemy, że tak nie jest i dlatego chcę, żebyś była zabezpieczona na wypadek mojej śmierci. Wolf idealnie się nadaje na wykonawcę testamentu. Wiem, że proszę o wiele, Wolf, ale zrobiłbyś to dla mnie? - Popatrzył z nadzieją na młodszego mężczyznę.

Angelica również na niego popatrzyła i dumnie uniosła brodę, gdy odwzajemnił jej spojrzenie. Tym razem nie krył uczuć pod beznamiętną miną. Nie miała wątpliwości, że żywił do niej olbrzymią pogardę.

Po chwili odwrócił się do Stephena.

- Miejmy nadzieję, że to nie będzie konieczne...

- Niestety, nadzieja nie wystarczy - przerwał mu Stephen przytomnie. - Poza tym, nawet jeśli operacja się powiedzie, Angelica przez parę tygodni będzie potrzebowała silnego męskiego ramienia, na którym można się wesprzeć...

- Ale nie Wolfa! - zaprotestowała gwałtownie, a na jej policzkach wykwitły ciemne rumieńce. - Przecież my się nawet nie znamy.

Wyraz twarzy Stephena złagodniał.

- Kochanie, przecież to właśnie powód, dla którego sprowadziłem tu was oboje.

Wolf rozumiał już, po co Stephen ściągnął go na weekend. Informacja o cho-

robie Stephena naprawdę go przygnębiła, jednak perspektywa zajmowania się jego młodą kochanką jeszcze bardziej. Rankiem zdążył do pewnego stopnia zawieść zaufanie przyjaciela, a wiele tygodni u boku Angeliki mogłoby okazać się pokusą nie do odparcia. Nawet nie chciał o tym myśleć. Jak jednak miał odmówić prośbie Stephena? Wiedział przecież, że jego wspólnik nie ma już rodziny ani żadnych bliższych przyjaciół, poza nim właśnie.

- Powinieneś być wcześniej poinformować mnie o swojej chorobie, Stephen - powiedział tylko.

Stephen wzruszył ramionami.

- Nikt nie lubi przyznawać się do tego, że się starzeje - odparł.

Zwłaszcza jeśli bierze sobie o trzydzieści lat młodszą kochankę, pomyślał Wolf.

Czy to o tej prawdzie Angelica wspomniała tego ranka? Naprawdę sądziła, że choroba Stephena sprawi, że Wolf zmieni o niej zdanie? Jeśli w ogóle zmienił - to na jeszcze gorsze.

- Poza tym nie chcę niepokoić akcjonariuszy - ciągnął Stephen. - Jeśli ty zajmiesz się wszystkim, gdy będę, hm, unieruchomiony, nic złego się nie wydarzy.

To było logiczne, nawet bardzo, i Wolf nie miał nic przeciwko temu, żeby pomóc Stephenowi. Niepokoiło go tylko to „silne męskie ramię”, na którym mogłaby się wesprzeć piękna Angelica...

Angelica z coraz większą niechęcią przysłuchiwała się tej wymianie zdań.

- Stephen - odezwała się z wahaniem. - Myślę, że zbyt wiele wymagasz od hrabiego...

Stephen popatrzył na przyjaciela.

- Naprawdę, Wolf? Czy to zbyt wiele? - zapytał.

Wolf wstał i podszedł do ozdobnej balustrady na tarasie, po czym zapatrzył się na starannie wypielęgnowane trawniki i grządki kwiatowe. Pomyślał, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Angelica go pociągała i nie chciał ryzykować, z drugiej

strony jednak nie był w stanie odmówić prośbie Stephena. Przyjaźnili się już tak długo, że odpowiedź mogła być jedynie twierdząca.

Odetchnął głęboko i zacisnął zęby. Wiedział, że to nie będzie łatwe, jednak honor wymagał, żeby nie odmówił Stephenowi.

- Przepraszam za swoje zachowanie, to był dla mnie szok - powiedział powoli i odwrócił się do przyjaciela. - Oczywiście, zrobię, co się da, żeby pomóc. - Podszedł do krzesła i na nim usiadł, celowo nie patrząc na Angelicę. I bez tego wyczuwał jej niechęć.

- Dziękuję ci, Wolf. Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć. - Stephen wyciągnął do niego rękę, którą Wolf natychmiast uścisnął.

- Postaram się jak najlepiej pomóc Angelice w tych ciężkich chwilach. - Pokiwał głową.

- Nawet nie wiesz, jaka to dla mnie ulga. Ostatnią rzeczą, czego potrzeba Angel, to prasa, która usłyszy o moim pobycie w klinice i z pewnością zauważy codzienne wizyty Angel. Pismaki dodadzą dwa do dwóch i wszystko będzie dla nich jasne.

- Dwa do dwóch? - Wolf popatrzył na niego spod zmrużonych powiek.

- Stephen...

- Angel, Wolf nie zdoła cię chronić, jeśli nie będzie wiedział, przed czym.

- Nie potrzebuję żadnej ochrony - burknęła z niechęcią.

- Nie zgadzam się z tobą - powiedział Stephen łagodnie. - Celowo nie informowaliśmy nikogo o tym, co nas łączy, ale już czas, żebyś poznał prawdę. - Spojrzał na Wolfa.

- Stephen...

- Nie pomoże ci, nie znając prawdy - upierał się Stephen. - Wolf musisz wiedzieć, że to cudne stworzenie, ta piękna dziewczyna, moja ukochana Angel, to córka, o której istnieniu do niedawna nawet nie wiedziałem! - oznajmił drżącym głosem.

Angelica jest córką Stephena?

Wolf nie był w stanie ukryć zaskoczenia, choć bardzo się starał.

Angel jest córką Stephena?

- Nie rozgłaszaliśmy tego, żeby uniknąć spekulacji i plotek. - Stephen uściskał rękę Angeliki. - Musisz jednak znać prawdę, Wolf, żeby chronić Angel przed niepotrzebnym rozgłosem.

Wolf powrócił myślami do ostatnich dwudziestu godzin. Przypomnił sobie dumę Stephena i jego oczywistą miłość do dziewczyny. Wolf założył, że to uczucie zaślepiętego kochanka, teraz jednak widział, że była to ojcowska duma, a także miłość ojca, który nie miał pojęcia o istnieniu córki, dopóki nie skontaktowała się z nim przed rokiem.

To była prawda, o której wspominała Angelica. To właśnie po jej poznaniu miał się czołgać na kolanach, prosząc o wybaczenie.

Ani mu się śni.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Zjawileś się prosić o wybaczenie? - zapytała Angelica drwiąco, gdy otworzyła drzwi sypialni i ujrzała za nimi Wolfa.

Jakiś czas wcześniej zostawiła ojca i jego przyjaciela na tarasie i poszła do siebie odpocząć i przemyśleć fakt, że od następnego tygodnia Wolf będzie najprawdopodobniej stałym elementem w jej życiu.

- Raczej nie - mruknął, po czym minął ją i wszedł do pokoju. Zamknął drzwi i oparł się o nie, przyglądając się Angelice spod przymrużonych powiek.

- Nie przypominam sobie, że bym zapraszała cię do swojej sypialni. - Patrzyła na niego wyzywająco, jednak lekkie drżenie głosu zdradzało jej zdenerwowanie.

- Kiedy nas zostawiłaś, doskonale zdawałaś sobie sprawę z tego, że zjawię się u ciebie przy pierwszej nadarzającej się okazji. - Wolf zacisnął pięści. - Powiedz mi, Angel, te twoje gierki sprawiają ci przyjemność?

- To nie są żadne gierki. - Mimowolnie cofnęła się o krok. - I tylko Stephen nazywa mnie....

- Angel? Faktycznie to imię do ciebie nie pasuje, aniołem to ty nie jesteś. - Jego spojrzenie wędrowało po jej ciele. - Od samego początku zdawałaś sobie sprawę, że cię pożądam.

- Nie...

- Ależ tak - przerwał jej. - I bawiło cię obserwowanie, jak moja żądza walczy z przyjaźnią do Stephena. Czuł coraz większy gniew. - Jak się okazuje, ta bitwa była zupełnie zbyteczna.

Błyskawicznie wyciągnął do niej rękę i pociągnął ją ku sobie, niemal miażdżąc jej piersi.

- Przestań natychmiast! - zażądała bez tchu. Nie sądziła, że jego bliskość tak na nią wpłynie. - Już na samym początku ustaliłam ze Stephenem, że nikomu nie powiemy o tym, co nas łączy, bo chcieliśmy poznać się bliżej... Nie tylko ja miałam

dotrzymać tajemnicy!

Wolf zdawał się nie zwracać uwagi na jej słowa i powoli przysuwał wargi do jej ust. Pocałował ją, a Angelica po chwilowym wahaniu objęła go, przerażona swoim zachowaniem, ale i podekscytowana. Jej pożądanie zdawało się dorównywać żądzy Wolfa.

- Nie teraz, Angel - wychrypiał, kiedy przywarła do niego całym ciałem. - I na pewno nie tutaj. Kiedy zechcę kochać się z tobą, sam wybiorę czas i miejsce.

- Sam wybierzesz? - spytała zadyszana. Trudno jej było złapać oddech po jego natarczywych pieszczotach. - Nie jesteś trochę zbyt pewny siebie, Wolf? Skąd pewność, że się zgodzę?

- Podejrzewam, że mam rację, byłbym nawet gotów się o to założyć - odparł i popatrzył na nią drwiąco. - Nie podoba ci się, kiedy poświęcam ci uwagę? - Ciepło jego oddechu łaskotało jej wargi. - A lubisz, kiedy robię coś takiego? - Pocałował ją i położył dłoń na jej piersi.

Angelica wyprężyła się, a przez jej ciało przepłynęła fala rozkosznego ciepła. Wolf przypatrywał się jej z satysfakcją.

- O tak, teraz wyraźnie widzę, jak bardzo nie przepadasz za moim dotykiem - mruknął kpiąco. - Tak strasznie tego nie lubisz, że mam ochotę poznać się nad tobą jeszcze dłużej.

Sfrustrowana Angelica zrozumiała, że Wolf świetnie się bawił jej kosztem. Był zachwycony faktem, że tak łatwo zdołał ją upokorzyć.

- Oszukujesz sam siebie, hrabio! - wykrztusiła i cofnęła się o krok.

- Doprawdy? - mruknął z denerwującym uśmieszkiem, zupełnie nieprzekonany jej słowami.

- Oczywiście! - Pokiwała głową. - Jesteś najzwyklejszym w świecie kobieciarzem, playboyem, który zmienia dziewczyny jak rękawiczki!

- Zatem niewiele się różnię od twojego ojca - zauważył.

- Otóż to. Dojrzałam do tego, żeby cenić Stephena pomimo jego wad. Ko-

cham go, bo jest moim ojcem, ale ciebie nie muszę nawet lubić! Nie zależy mi na tobie, nic dla mnie nie znaczysz. Nie akceptuję twojego lekceważącego stosunku do kobiet.

Wolf wpatrywał się w nią uważnie. Nie wprowadzał swoich partnerek w błąd i nie obiecywał im złotych gór, a emocje trzymał mocno na wodzy. Nigdy nie był w stałym związku z żadną z tych kobiet.

Wzruszył ramionami i zrobił pogardliwą minę.

- Zapominasz, że parę minut temu całkiem entuzjastycznie okazałaś mi swoją, hm, sympatię - wycedził. - Mogę się tym zadowolić.

- Ale ja nie mogę - odparowała Angelica. - Nie zamierzam być kolejną dziewczyną na długiej liście twoich podbojów! Jeszcze jednym nacięciem na pasku.

- To wielka szkoda, bo zapewniłem Stephena, że otoczę cię opieką pod jego nieobecność - wycedził powoli.

Mogła sobie wyobrazić, jak zamierzał się nią zaopiekować!

- Podobno uważasz się za przyjaciela Stephena... - zaczęła ostrożnie.

- Nie podobno, tylko naprawdę! - obruszył się Wolf. - Jesteśmy wieloletnimi przyjaciółmi.

Angelica uniosła brwi.

- W takim wypadku chyba powinieneś traktować jego córkę z większym szacunkiem, prawda?

- Niewykluczone - odparł wymijająco i przechylił głowę. - Rzecz w tym, że nie wiem, dlaczego podajesz się za jego córkę.

Na moment zaniemówiła z oburzenia.

- Nie podaję się. Jestem jego córką, to fakt! - wykrzyknęła.

- Jak długo masz świadomość tego faktu?

Angelica zmarszczyła czoło.

- Poznałam prawdę w wieku dwunastu lat, kiedy spytałam mamę o ojca - od-

parła.

Wolf uśmiechnął się bez przekonania.

- I skontaktowałaś się z nim dopiero rok temu?

Poczerwieniała, słysząc powątpiewanie w jego tonie.

- Do tego czasu miał żonę, którą mogłabym skrzywdzić samym swoim istnieniem - wyznała.

- Grace. - Pokiwał głową. - Powiedz mi, Angel, czy po jej śmierci postanowiłaś odezwać się do Stephen'a z ciekawości, czy raczej dlatego, że nie miał spadkobiercy, a ciebie zainteresowały jego okazałe oszczędności?

Angelica gwałtownie wciągnęła powietrze do płuc.

Właśnie tego typu oskarżeń się obawiała, kontaktując się przed rokiem ze Stephenem. Miała świadomość, że znajdą się ludzie, którzy przypiszą jej takie motywy. Wolf najpierw oskarżył ją o to, że jest kochanką Stephen'a, a potem zarzucił jej pazerność. Nie miał dla niej ani odrobiny szacunku.

- Stephen powiedział ci już, że odmówiłam przyjęcia od niego czegokolwiek...

- Poinformował mnie też, że będziesz jedyną spadkobierczynią jego majątku - przypomniał jej Wolf.

Szare oczy Angeliki załśniły.

- Dowiedziałam się o tym zaledwie kilka minut temu - westchnęła.

Była pewna, że jej nie uwierzy.

Kąciki ust Wolfa drgnęły w niewesołym uśmiechu.

- Och, chcesz powiedzieć, że wcześniej na to nie wpadłaś? - spytał z naciśkiem. - Po śmierci Grace Stephen nie miał żadnej rodziny, z wyjątkiem od lat zaginionej córki, która rok temu zupełnie nieoczekiwanie pojawiła się na progu jego domu!

Angelica z trudem formułowała myśli.

- Chcę, żebyś natychmiast opuścił moją sypialnię - wydusiła. - Zanim powiesz

coś jeszcze bardziej obraźliwego niż dotąd.

Obrzucił ją wyniosłym spojrzeniem.

- Co jest obraźliwego w fakcie, że z chwilą śmierci Stephena staniesz się niebywale bogatą kobietą? Nie ma znaczenia, czy dojdzie do tego w najbliższej przyszłości, czy za kilka lat...

- Wynoś się - warknęła roztrzęsiona. Nie chciała nawet myśleć o tym, co będzie po śmierci Stephena. - Wszystko wyjaśnię Stephenowi, powiem mu, że ty i ja nie możemy przebywać w swoim towarzystwie...

- O ile dobrze rozumiem, Stephen jest ciężko chory, prawda?

- Tak - potwierdziła cicho.

- Zatem na twoim miejscu nie dokładałbym mu zmartwień, związanych z twoim samopoczuciem. Gdyby spytał, wyjaśnisz mu, że zaproponowane przez niego rozwiązanie w pełni odpowiada nam obojgu.

Angelica bardzo pragnęła zaprotestować, ale zdawała sobie sprawę, że nie powinna tego robić. Stephen naprawdę nie potrzebował dodatkowych problemów, wystarczyły mu kłopoty zdrowotne.

- Nie spuszczaaj nosa na kwintę, Angel - poradził jej Wolf. - Uważasz mnie za kobieciarza, a ja myślę, że jesteś tylko piękną łowczynią spadków i nikim więcej. Innymi słowy, czeka nas kilka bardzo interesujących wspólnych dni, prawda?

Nie, nieprawda, chciała powiedzieć, ale udało się jej zachować milczenie.

Wolf patrzył na jej twarz. Przez lata kręciły się wokół niego najpiękniejsze kobiety na świecie i bez najmniejszego trudu je uwodził, więc taka, która ostentacyjnie nie życzyła sobie jego towarzystwa, stanowiła intrygującą odmianę.

- Rozmawiałem ze Stephenem o sprawach lokalowych na następny tydzień... - zaczął.

- O jakich sprawach lokalowych mówisz? - spytała podejrzliwie.

Wolf uśmiechnął się szeroko.

- Zdaje się, że na najbliższy tydzień masz zatrzymać się w miejskim domu

Stephena. Kto wie, czy nie potrwa to dłużej.

- Rzeczywiście, ten dom znajduje się znacznie bliżej kliniki niż moje mieszkanie - przyznała ostrożnie.

- Ustaliłem ze Stephenem, że najlepiej będzie, jeśli ja również tam zamieszkać, a nie w apartamencie w hotelu Gambrelli na drugim końcu miasta - wyjaśnił.

- To jakaś farsa! - wykrzyknęła Angel. - Mam dwadzieścia sześć lat i z pewnością nie potrzebuję niańki!

Wolf zwycięsko zmrużył oczy, patrząc na świeżo oburzoną Angel.

- Ależ nie mam najmniejszego zamiaru traktować cię jak dziecko - zapewnił ją i posłał jej wymowne spojrzenie.

- Mówiłam, żebyś nie zwracał się do mnie w taki sposób! - Potrząsnęła gniewnie rękami.

Wolf obserwował jej zarumienioną twarz i usiłował dopatrzeć się w jej rysach podobieństwa do Stephena. Swego czasu, Stephen miał równie ciemne włosy, jak Angel, ale jego oczy były niebieskie, a nie szare, kształt twarzy również się nie zgadzał. Tylko brwi i wyrazista broda wydawały się podobne.

- Przyznaję, z wyglądu jesteś raczej czarnym aniołem niż złotowłosym cherubinkiem - mruknął z aprobatą. - I to mi się podoba, bo gdybym miał wybierać, wolałbym odrobinę niegodziwego anioła niż dobroduszną poczciwinę.

- Nie jestem twoim aniołem i nigdy nim nie zostanę - wycedziła sfrustrowana Angelica. - Jeśli faktycznie mamy przez tydzień mieszkać pod jednym dachem, to wolałabym, hrabio, żebyś powstrzymał się od osobistych i niestosownych uwag pod moim adresem. Moim zdaniem powinniśmy sporządzić spis zasad, które będą obowiązywały w naszym domu.

- Już wiem, jak powinna brzmieć pierwsza. Odtąd zwracamy się do siebie po imieniu, bez używania tytułów. Ty jesteś Angel, a ja Wolf, nie hrabia, i niech tak zostanie. Chyba oboje się zgodziliśmy, że w obecnej sytuacji nie wolno dokładać Stephenowi zmartwień?



Zacisnęła usta.

- Jeżeli twoim zdaniem jestem łowczynią spadków, to dlaczego miałabym się przejmować zdrowiem Stephena? - spytała z drwiną w głosie.

Wolf ostrzegawczo uniośł brwi.

- Wydaje mi się, że w twoim interesie leży udawanie obowiązkowej i kochającej córki, przynajmniej na czas choroby Stephena.

Angelica zbladła, słysząc wyraźną pogrózkę w głosie Wolfa.

- A ty? Jaką rolę zamierzasz odegrać? - zadrwiła.

- To proste - oświadczył pewnym siebie głosem. - W obecności Stephena będę troskliwym i przejętym przyjacielem, jak zawsze.

- A kiedy zostaniemy sami? - Angelica odetchnęła głęboko.

- Nad tym jeszcze się zastanowimy - odparł prowokacyjnie i zbliżył się do niej. Stał tak blisko, że w jego czekoladowych oczach ponownie dostrzegła złociste plamki.

- Wolf, nie jestem tym, za kogo mnie uważasz - oznajmiła z powagą, na co on uśmiechnął się bez cienia wesołości.

- Doprawdy?

- Uwierz mi - westchnęła.

Wzruszył szerokimi ramionami.

- Czas pokaże, czy to jest prawda. Ale zdaje się, że chciałaś ustalić jakieś reguły na czas naszego współżycia pod jednym dachem...

Angelica wiedziała, że celowo ją prowokuje. Wcale nie będą „współżyli”, tylko przez pewien czas podzielą dom między siebie. Zważywszy, że londyńska posiadłość Stephena liczyła ich sobie dwanaście, w praktyce nawet nie musieli się widywać.

Ostrożność i instynkt samozachowawczy podpowiadały Angelice, żeby unikała bliskości tego mężczyzny.

- Wydaje mi się, że podczas pobytu w domu Stephena powinniśmy trzymać

się z dala od siebie. Tak będzie lepiej dla nas obojga - oświadczyła stanowczo.

Wolf zauważył, że jej policzki nieznacznie pobrały, a oddech stał się szybki i płytki.

- Co jeszcze? - spytał, żeby nie myśleć o jej atrakcyjnym ciele i zmysłowych ustach.

- Chyba nie potrzebujemy ustalać innych reguł, pod warunkiem że będziemy przestrzegali tej jednej.

- Ależ Angel...

- Tak uważam i nie zmienię zdania! - podkreśliła z determinacją. - Poza tym naprawdę nie znoszę, kiedy zwracasz się do mnie tak pieszczotliwie, jak Stephen.

Wolf uniósł brwi.

- Twoim zdaniem nie umiem być łagodny i czuły?

Przeszło jej przez myśl, że ten człowiek z pewnością ma zdolność wcielania się w rozmaite role, jeśli jest mu to potrzebne do osiągnięcia celu.

- Może i umiesz, ale wątpię, abyś kiedykolwiek kochał choćby jedną z kobiet, które przewinęły się przez twoje łóżko. - Angelica nawet nie próbowała ukryć pogardy w głosie.

- Gdybym którąś pokochał, nie prowadzilibyśmy tej rozmowy - mruknął niewesoło.

Angelica wydawała się dezorientowana.

- Co masz na myśli? - Popatrzyła na niego z niepokojem.

Wolf ze smutkiem pokręcił głową.

- Mężczyźni z mojej rodziny, a w każdym razie ci, którzy ciągle są kawalerami, nazywają to klątwą Gambrellich - wyjaśnił.

- Mów jaśniej.

- Powiem wprost: gdybym kiedykolwiek był zakochany, to teraz miałbym za żonę kobietę, którą obdarzyłbym uczuciem, a do tego z tuzin maluchów.

- Nadal nie rozumiem.

- Tego się obawiałem - westchnął znużony. - Dla nikogo nie jest tajemnicą, że mężczyźni w mojej rodzinie kochają tylko raz w życiu. Zakochują się całkowicie, nieodwracalnie i bezapelacyjnie.

Uniosła brwi z niedowierzaniem.

- Ale przecież...

- To szczerza prawda. - Pokiwał głową. - Mężczyźni z rodu Gambrellich przeżywają tylko jedną prawdziwą miłość. Mój dziadek zakochał się w babci, kiedy oboje byli jeszcze dziećmi, i był dobrym, uczuciowym mężem przez prawie siedemdziesiąt lat małżeństwa. Ojciec poznał moją matkę i zakochał się w niej, kiedy dobiegał pięćdziesiątki. Ona miała wówczas dwadzieścia pięć lat, lecz kochali się do końca jego życia. Gdy umarł dekadę temu, mama była ciągle piękną i uroczą kobietą, ale pozostała wdową z wyboru. Stryj Carlo, ojciec mojego stryjecznego brata Cesare, czterdzieści lat temu zakochał się w pokojówce. Na przeszkodzie ich związkowi stanęła rodzina, rzecz jasna, ale stryj się postawił i poślubił dziewczynę. Zmarła, gdy Cesare i jego siostra byli dziećmi, a nieszczęsny stryj w końcu zapił się na śmierć. Cesare kocha teraz swoją żonę, Robin, i tak samo nie widzi świata poza nią.

- Czy jest nieszczęśliwy? - spytała Angelica cicho.

- Ani trochę - przyznał Wolf szczerze. - Wręcz przeciwnie, nigdy w życiu nie był równie szczęśliwy. Ale już nie jest takim człowiekiem, jak przed poznaniem Robin, bardzo się zmienił.

Angelica nie rozumiała, co w tym złego. O ile pamiętała, w gazetach rozpisywano się o Cesare Gambrellim, który przed ślubem był zimnym, nieprzystępnym człowiekiem, zainteresowanym wyłącznie finalizacją następnej transakcji i przespaniem się z kolejną kobietą.

Przyszło jej do głowy, że ogromnie przypominał Wolfa...

- Wracając do twojego pytania, Angel - podjął Wolf. - Nie, nigdy nie byłem zakochany. Prawdę mówiąc, spędziłem całe swoje trzydziestosześcioletnie życie na

unikaniu miłości. Tak jest po prostu lepiej.

Po co jej to mówił? Może myślał, że marzyła o jego uczuciu? Jeśli tak, to bardzo się mylił - nie pragnęła jego miłości i sama również nie zamierzała zakochać się w tym człowieku.

- Chyba wspomniałeś, że chcesz dzisiaj obejrzeć dziecko brata, tak? - przypomniała mu z rozmysłem.

Wolf domyślił się, że w ten sposób Angel chce skłonić go do wyjścia.

- Po rozmowie ze Stephenem już mi się nie śpieszy - wyjaśnił.

Zmrużyła oczy.

- Tak czy owak, hrabio, chcę, żebyś opuścił moją sypialnię - powiedziała stanowczo.

- Domyśliłem się - mruknął.

- Wolf, zrób to, o co cię proszę... Co ty wyprawiasz? - wykrztusiła, kiedy przyłożył dłoń do jej policzka i popatrzył jej w oczy.

Czy ta kobieta była naprawdę tym, za kogo się podawała? Czy rzeczywiście urodziła się w wyniku romansu, który Stephen miał z jej matką dwadzieścia siedem lat temu?

A może była oportunistką, łowczynią spadków, jak podejrzewał Wolf?

To wszystko nie miało jednak większego znaczenia teraz, kiedy jej pożałował. Pragnął natychmiast obsypać ją pocałunkami, pieścić jej ciało i delektować się dotykiem jej szczupłych dłoni na swojej skórze.

Zacisnął usta i odsunął się o krok, żeby nie ulec pokusie. Chciał, żeby wyczekiwanie zaostrzyło jego apetyt.

- Tak jak ustaliliśmy, zjawię się w miejskim domu Stephena w porze jutrzejszej kolacji, czyli w poniedziałek wieczorem - oznajmił beznamiętnie. - Tymczasem sugeruję, żebyś nie kłopotowała Stephena swoimi zastrzeżeniami.

Angelica na moment przymknęła powieki. Przed chwilą czuła, że Wolf omal nie pocałował jej w usta. Nie mogła sobie wyobrazić siebie i jego pod jednym da-

chem, lecz przecież nie miała prawa zwracać Stephenowi głowy taką bzdurą, kiedy czekał na operację, od której zależało jego życie.

Nawet jeśli nie ufała Wolfowi, to przecież Stephen musiał mu wierzyć, skoro wybrał go na jej opiekuna, który miał jej bronić przed światem.

Tylko kto ją obroni przed Wolfem?

R S

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- I co powiesz o Stephenie?

Angelica zacisnęła palce na metalowej barierce balkonu, kiedy Wolf Gambrelli zakłócił jej chwilę spokoju w londyńskiej rezydencji ojca.

Siedziała ze Stephenem w salonie, kiedy Wolf przyjechał do domu pół godziny temu. Po jego przybyciu szybko opuściła obu panów, twierdząc, że musi iść na górę, aby się przebrać przed kolacją.

Gdy jednak dotarła do galerii na szczycie szerokich schodów, usłyszała dobiegające z zewnątrz dziecięce śmiechy i wyszła na przestronny balkon, żeby popatrzeć, jak gromada maluchów karmi kaczki i łabędzie w stawie. Wolf z pewnością zauważył uchylone szklane drzwi i stąd wiedział, gdzie jej szukać.

- Co o nim powiem? - powtórzyła i odwróciła się do niego. - A jak myślisz? Moim zdaniem zachowuje się tak, jakby jutro wybierał się na operację, od której być może zależy kilka lat jego życia. - Ściszyła głos i z trudem przełknęła ślinę. - Być może, nie przetrwa zabiegu - dodała, unosząc brodę. - Przyjechałam zaledwie niecałą godzinę temu, ale od razu się zorientowałam, że sprawia wrażenie człowieka, który, być może, spędza ostatni dzień wśród żywych.

Uniósł brwi, wyczuwając silne emocje w jej głosie.

- Zatem od nas dwojga zależy, czy ten wieczór będzie dla niego miły.

Obserwowała go podejrzliwie.

- To znaczy?

Wolf westchnął ciężko.

- To znaczy, że powinniśmy zawrzeć rozejm, przynajmniej na najbliższe godziny. Dla dobra Stephena - dodał.

- Czyli to coś takiego jak zawieszenie broni na Gwiazdkę w okopach, podczas I wojny światowej? - dopowiedziała Angel.

Wolf uśmiechnął się z rezygnacją.



- Proponuję, żebyśmy następnego dnia nie próbowali się pozabijać. Ale owszem, chodzi o właśnie taki chwilowy pakt o nieagresji.

- To brzmi sensownie... - zgodziła się ostrożnie. - A teraz wybacz, hrabio, ale naprawdę muszę iść się przebrać przed kolacją. Powiedz mi tylko jeszcze, jak się miewa żona i córka twojego stryjecznego brata? - dodała, wyczuwając na sobie jego pożądlive spojrzenie.

- Dziękuję, nie najgorzej - odparł Wolf z lekkim opóźnieniem, jakby zdumiało go jej uprzejme pytanie.

Nagle zorientował się, że zadała je celowo, żeby uniknąć nadmiernego zainteresowania z jego strony i odwrócić uwagę od siebie.

- To ich pierwsze dziecko, prawda? - ciągnęła takim tonem, jakby prowadziła towarzyską rozmowę z koleżanką.

Wiedziała to i owo o Cesare Gambrellim. Podobnie jak Wolf, on i brat Wolfa, Luc Gambrelli często byli opisywani na łamach gazet, które skrupulatnie odnotowywały ich romanse z jedną piękną kobietą po drugiej. Przystojni Sycylijczycy byli trzema najbardziej pożądanymi kawalerami na świecie do czasu, gdy Cesare w ubiegłym roku poślubił śliczną Robin Igram.

Wszystko wskazywało na to, że najwyraźniej nie miał nic przeciwko „klątwie Gambrellich”.

Wolf skinął głową.

- To pierwsze dziecko, które urodziła Robin, ale mają jeszcze adoptowanego syna, Marco. - Uśmiechnął się. - Jeszcze niedawno był niemowlęciem, więc Robin będzie miała ręce pełne roboty. Cóż, przez lata nie wierzyła, że będzie miała dzieci, więc chyba nie jest specjalnie zasmucona, że teraz zajmuje się dwójką.

Niewątpliwie darzył ogromnym i szczerym uczuciem brata i jego żonę. Angelica doszła do wniosku, że nie wyobraża sobie Wolfa w roli głowy rodziny. On najwyraźniej podzielał jej zdanie.

- Mówisz, że przyjechałaś całkiem niedawno, tak? - zagadnął ją lekkim to-

nem.

Popatrzyła na niego zdezorientowana.

- Słucham?

- Wiem, że Stephen spędził dzień na załatwianiu wszystkich spraw, które musiał zapiąć na ostatni guzik przed jutrzejszą operacją. Zastanawiałem się, jak ty spędziłaś dzień - sprecyzował.

W innych okolicznościach Angelica mogłaby uznać, że to pytanie wynika z czystej uprzejmości i chęci podtrzymania rozmowy, lecz w wypadku Wolfa należało spodziewać się podstęp.

- Pojechałam do Kentu, żeby spędzić kilka godzin z rodziną - odparła, powoli dobierając słowa.

- Ach, tak... Byłaś z mamą, ojczymem i dwiema siostrami, tak? - wyliczył z pamięci.

I co w tym złego?, zastanowiła się Angelica, wyraźnie słysząc drwinę w jego głosie.

- Przecież po operacji Stephena nie będę mogła widywać się z nimi, przynajmniej przez jakiś czas - wyjaśniła niepewnie.

- Fakt - przytaknął Wolf. - Spędziłem popołudnie w gabinecie radcy prawnego Stephena.

Zamrugła oczami na to nieoczekiwane wyznanie.

- No i?

- Jesteś teraz oficjalnie jego jedyną spadkobierczynią. Wykonawcami testamentu są dwie osoby: radca prawny i ja.

- Mówiłam ci już wcześniej, że wcale tego nie chciałam - przypomniała mu ostrym tonem.

- Bez względu na to, czego sobie życzyłaś, teraz dziedziczysz po nim cały majątek. Czy tego chcesz, czy nie.

Czy tego chcę, czy nie, powtórzyła w myślach.

Wolf nie mógł tego jaśniej ująć. Niewątpliwie ciągle uważał, że kierowała się interesownością, wkraczając w życie Stephena. Uniosła brodę.

- To wcale nie znaczy, że zamierzam przyjąć spadek, jeśli wydarzy się najgorsze.

Wolf sceptycznie uniosł jasne brwi.

- Zamierzasz przekazać miliony Stephena na cele charytatywne? - wycedził. - Dobrze zrozumiałem?

Angelica zeszywniała.

- Czemu nie? - warknęła.

I tak nie wiedziałyby, co począć z taką masą pieniędzy, a nigdy nie zamierzała być bogata, czy wręcz obrzydliwie bogata. Spotkała dotąd niewielu multimilionerów, bo tylko dwóch - Stephena i Wolfa - i na ich przykładzie miała prawo podejrzewać, że bogactwo nie gwarantuje szczęścia.

Stephen najwyraźniej nie był szczęśliwy przy żonie, a jego liczne romanse zawsze okazywały się przelotne. Z kolei Wolf, najprawdopodobniej z własnego wyboru, wiódł samotne życie. Jego bardzo publiczne romanse świadczyły o tym, że postanowił nie angażować się w żadne trwałe związki.

Z perspektywy Angeliki obaj mogli służyć za ilustrację powiedzenia, że pieniądze szczęścia nie dają. Ich życie niewątpliwie było wygodne, mogli sobie kupować wszystko, na co im przyszła ochota. Angelica wychowała się jednak w domu, w którym miłość odgrywała znacznie większą rolę niż pieniądze.

Wolf przypatrywał się jej z uwagą. Był absolutnie przekonany, że Angel nie mówi serio o oddaniu majątku, pieczołowicie zgromadzonego przez Stephena. Nawet gdyby przeszło jej przez myśl, że mogłaby przekazać komuś nieoczekiwanie uzyskane pieniądze, z pewnością otrzeźwiałaby i zmieniła zdanie na widok wyciągu bankowego ojca.

Gdyby Stephen umarł, rzecz jasna. Wolf zacisnął zęby.

- Nasza rozmowa ma charakter czysto teoretyczny - wycedził dla przypo-

mnienia.

- Z całą pewnością - burknęła Angelica.

Wolf pokiwał głową.

- Jestem absolutnie pewien, że Peter Soames dołoży starań, aby jutro wszystko przebiegło bez komplikacji. Przecież jest jednym z najlepszych kardiologów na świecie.

- Sprawdziłeś to? - spytała zaskoczona.

- Oczywiście - potwierdził.

Ludzie znali go jako utracjusza i kobieciarza, lecz nie osiągnąłby sukcesu w biznesie bez odpowiedniej inteligencji i zapobiegliwości.

- No jasne, mogłam się domyślić - mruknęła. - Naprawdę muszę iść się przebrać. Stephen będzie się zastanawiał, co mnie zatrzymuje.

Wolf chwycił ją za rękę, kiedy się odwróciła, żeby odejść. Angel popatrzyła na jego zaciśnięte palce, a następnie podniosła wzrok i pytająco spojrzała mu w oczy.

- Stephen ogromnie cię kocha - oświadczył Wolf z napięciem. - Mam szczerą nadzieję, że trafnie ulokował swoje uczucia.

Angelica z coraz większym trudem znosiła jego źle skrywane insynuacje.

- Mówiłam ci wcześniej, że nie masz prawa brać pod lupę tego, co łączy mnie i Stephena.

- A co na to twoja rodzina? - spytał. - Podobno widziałas się z nimi dzisiaj. Co oni sądzą na temat tej sytuacji?

Angelica raptownie zeszywniała.

- A niby co mają sądzić?

- Z pewnością zorientowali się, że jesteś na dobrej drodze do zostania nieprzeciętnie bogatą kobietą...

- Przestań natychmiast, zanim powiesz za dużo - ostrzegła go lodowatym tonem, a jej szare oczy zalśniły złowrogo. - Jesteś typowym przykładem człowieka,

któremu bogactwo zniekształca obraz rzeczywistości. Widzisz ludzi w krzywym zwierciadle, charakteryzuje cię bezustanna podejrzliwość, wydaje ci się, że wszyscy wyciągają ręce po twój majątek. - Wyszarpnęła rękę z jego uścisku. - Moja rodzina, moja mama, ojczym i dwie siostry, są tak samo obojętni na pieniądze Stephena jak ja!

Wolf żałował, że nie jest w stanie uwierzyć jej na słowo. Prawdę powiedziawszy, bardzo by sobie życzył, aby Angel mówiła prawdę i była na wskroś uczciwą dziewczyną, jednak rozsądek podpowiadał mu, że to wszystko tylko czcze deklaracje, bez pokrycia w rzeczywistości.

Szczerze żałował, że tak bardzo jej pożąda...

- Pragnę wierzyć w twoją szczerą - burknął bez przekonania.

- Jestem szczerą - zapewniła go chłodno. - A teraz wybac, na mnie już czas.

- Mogę ci wybaczyć mnóstwo rzeczy, Angel - westchnął ciężko. - Ale nigdy ci nie daruję, jeśli skrzywdzisz Stephena.

- Przenigdy nie zrobiłabym mu krzywdy! - wykrzyknęła, wstrząśnięta jego niemal agresywnym tonem.

- To dobrze - wycedził. - Obyśmy się dobrze rozumieli.

Angelica popatrzyła na niego niepewnie. Przez ostatnie dziesięć minut powiedział tak dużo, że nie do końca wiedziała, co tym razem miał na myśli.

- Ogromnie pragnę, przez wzgląd na Stephena, żeby na dzisiejszy wieczór zapanowała między nami zgoda - przypomniał jej spokojnie. - Ogłaszam rozejm - dodał z patosem.

Wielokrotnie ją obraził, niemal uwiódł, a teraz oczekiwał, że przed Stephenem będą udawali przyjaciół. Niewiarygodne, pomyślała. Gdyby nie Stephen...

- Zgoda. Zrobię, co w mojej mocy, aby wiarygodnie udawać, że cię lubię, Wolf - zapowiedziała ugodowo.

Wolf z zadumą pokiwał głową.

- W udawaniu jesteś niezła, więc jestem dobrej myśli.

Angelica zmrużyła oczy. Jakim prawem tak się do niej odzywał? Miała ochotę go uderzyć.

- A ty, Wolf? - zapytała wyzywająco. - Zdołasz symulować sympatię do mnie?

Powoli, z aprobatą powiódł wzrokiem po jej ciele. Najpierw popatrzył na jej gęste włosy, a potem na uroczo zaróżowioną, piękną twarz. Bardzo uważnie przyjrzał się jej pełnym piersiom, płaskiemu brzuchowi i atrakcyjnie zaokrąglonym biodrom.

Pod jego badawczym spojrzeniem Angelica poczuła się niemal całkiem naga i odetchnęła z ulgą, gdy ponownie podniósł wzrok.

- Moja droga, przecież wiesz, że darzę cię ogromną przychylnością - wyznał w końcu. - Niektóre części twojego ciała podobają mi się wręcz wyjątkowo...

- Niestety, Wolf, wobec tego masz pecha. Tworzę jedną całość i nie podzielisz mnie na kawałki. Dlatego nie ma znaczenia, co ci się we mnie podoba, a co nie - dodała i odruchowo zacisnęła szczękę.

Była tak zdenerwowana, że od razu odwróciła się na pięcie i powędrowała do swojej sypialni.

Najwyżej trzy godziny - tylko tyle musiała wytrzymać w towarzystwie tego nieznośnego faceta. Wyglądało jednak na to, że musi się przygotować na trzy godziny piekielnych męczarni.

- Bierzesz osiem kart, Wolf! - obwieścił Stephen triumfalnie, wykładając na stół asa pik.

Angelica uśmiechnęła się nieśmiało, obserwując zachowanie obu mężczyzn. Nie uwierzyłaby, gdyby rok temu ktoś jej powiedział, że przez dwie godziny po kolacji będzie grała w infantylne karciane gry ze Stephenem Foxwoodem i Wolfem Gambrellim, dwoma najsłynniejszymi kobieciarzami na świecie.

Cała trójka skupiła uwagę właśnie na tej rozrywce. Zabrakło im czwartego do brydża, a nie przychodziła im do głowy żadna inna gra dla dorosłych, więc panowie



zmusili Angelikę do przypomnienia sobie, w co kiedyś grywała z rodzicami i siostrami.

Zdziwiło ją, że obaj panowie całkiem nieźle się bawią, a nawet żartobliwie rywalizują ze sobą przy stole. Nie była jednak pewna, czy to dobrze, że jest tak odprężona przy Wolfie. Z przyjemnością wsłuchiwała się w jego gardłowy śmiech, zaglądała mu w czekoladowe oczy, a gdy na nią spoglądał, krew niemal gotowała się jej w żyłach.

- Koniec gry - oznajmiła w końcu, wykładając ostatnią kartę na stos. - I pora spać - dodała lekkim tonem, po czym zabrała się do robienia porządku na stole.

- To niesprawiedliwe! - zaprotestował Stephen głośno. - Wygrałaś cztery ostatnie partie!

- Moim zdaniem Angel korzysta z naszej niewiedzy i zmienia reguły w trakcie gry - przyłączył się Wolf.

- Och, Wolf, to przecież jeden z przywilejów kobiety, prawda? - spytał go żartobliwie Stephen. - My, mężczyźni, jesteśmy świadomi, że reguły kobiet ciągle się zmieniają, i dlatego nigdy nie tracimy czujności. Moim zdaniem wysysają tę skłonność z mlekiem matki.

Wolf uśmiechnął się szeroko.

- Może powinienem ostrzec Cesare, przecież ma małą córkę.

- Nie zaprzataj sobie tym głowy - roześmiał się Stephen. - Wierz mi, sam wkrótce się przekona o słuszności moich słów.

- Obaj gadacie od rzeczy - upomniała ich Angelica.

- Racja, pora do łóżek - zgodził się Wolf i wstał. - Zostawiam was dwoje, żebyście jeszcze pogawędzili.

Angelica powiodła za nim wzrokiem, kiedy odchodził. Miał na sobie czarny smoking, w którym wyglądał niesłychanie elegancko, a do niego śnieżnobiałą koszulę i czerwoną muchę. Tego wieczoru prezentował się jeszcze atrakcyjniej niż zwykle.

- To dobry człowiek, Angel - zapewnił ją Stephen.

Angelica z obojętną miną odwróciła się ku niemu i pomyślała, że w żadnych okolicznościach nie określiłaby Wolfa mianem „dobrego człowieka”.

- Z pewnością masz rację - odparła wymijająco, bo nie chciała się wdawać w dyskusję o mężczyźnie, którego Stephen uważał za najbliższego przyjaciela. Z jej punktu widzenia był to najbardziej niebezpieczny facet, jakiego kiedykolwiek spotkała.

Stephen położył dłoń na rękę córki.

- Możesz mu zaufać, Angel - podkreślił i spojrzał jej w oczy. - Czyżbyś nie była przekonana? - zafrasował się.

Z wysiłkiem przełknęła ślinę. Nie chciała kłamać ani też sprawiać Stephenowi przykrości.

- Nie znam Wolfa zbyt dobrze... ani on mnie - przyznała wymijająco i przeszło jej przez myśl, że wolałaby nie poznawać go wcale.

Jej ojciec uśmiechnął się ze zrozumieniem.

- To, co wiesz o Wolfie, co przeczytałaś o nim w gazetach, z pewnością nie nastraja cię optymistycznie. - Zachichotał nieoczekiwanie. - Zapewniam cię jednak, że Wolf to nie tylko playboy na międzynarodową skalę. Jest dobry dla swojej matki, a Luc ceni go jako rozsądnego, starszego brata. Poza tym wielokrotnie dawał dowody na to, że jest moim dobrym przyjacielem. Ponad wszelką wątpliwość okaże ci mnóstwo sympatii i życzliwości.

- Z pewnością masz rację - zapewniła ojca. - Ale powinniśmy rozmawiać o tobie, nie o Wolfie. - Popatrzyła na niego ze współczuciem. - Jak się czujesz przed tym, co cię czeka jutro?

Uścisnął jej rękę, a następnie usiadł wygodniej na krześle.

- Jestem przygotowany na nieuchronne - wyznał. - Nigdy nie przepadałem za szpitalami, a lekarze nie budzili mojej sympatii. Idę na tę operację tylko dla ciebie, inaczej nie wystarczyłoby mi chęci i śmiałości. Wiem, że będziesz na mnie czekała,

aż wybudzę się z narkozy, i to mi daje wolę przeżycia - oznajmił z determinacją. -  
A nawet, jeśli nie...

- Nawet o tym nie myśl - jęknęła i złapała go za dłoń. - Nie poradziłabym sobie, gdyby coś ci się stało.

Angelica mówiła szczerze, wiedziała, że nie podźwignęłaby się po takim cioście. Bardzo późno nawiązali relacje, które zwykle łączą ojca z córką od chwili jej narodzin, czuła jednak, że śmierć Stephena pozostawiłaby w jej życiu ogromną, emocjonalną pustkę.

Poklepał ją po dłoni krzepiąco.

- Angel, cokolwiek się stanie, dzięki tobie przeżyłem najcudowniejszy rok w życiu. Nawet nie podejrzewasz, jaki jestem szczęśliwy, że cię poznałem i mogłem się tobą nacieszyć.

Zamrugła, a w jej oczach pojawiły się łzy. W takiej chwili nie wolno jej było jednak okazywać słabości. Musiała zapewnić Stephenowi wsparcie w trudnym momencie, a nie przygnębiać go swoimi przemyśleniami.

- Przeżyjemy razem jeszcze wiele lat - zapowiedziała.

- Mam nadzieję - zgodził się. - A teraz naprawdę nadszedł czas, żebyś poszła spać. Wkrótce również się położę, ale wcześniej mam jeszcze coś do zrobienia.

Angelica wiedziała, jak dużo obowiązków spoczywa na barkach jej ojca, zwłaszcza w przeddzień poważnej operacji. Powoli powlokła się do sypialni i nagle poczuła się potwornie samotna. Zatęskniła za bliskością rodziny, ale wiedziała, że w żadnym razie nie powinna tutaj sprowadzać byłej kochanki Stephena z zamierzonych czasów ani też osób z nią związanych.

Na korytarzu pierwszego piętra nagle zamarła, gdyż na jej drodze stanął Wolf.

Popatrzyła na niego czujnie. Czego chciał? Czyżby czekał na nią, żeby przekazać jej jakieś ostrzeżenie? Czy zamierzał jej grozić? Jeśli tak...

- Przed snem musiałem sprawdzić, czy wszystko jest w porządku - wyjaśnił, jakby czytał jej w myślach. - Czy w ostatniej chwili nie wynikły jakieś problemy.

Angelica zamrugnęła i lekko zmarszczyła brwi, a Wolf uśmiechnął się łagodnie.

- Na ten wieczór zawarliśmy rozejm, pamiętasz? Zawieszenie broni nadal obowiązuje - podkreślił, jakby chciał się z nią podroczyć.

Nie wydawała się uspokojona jego zapewnieniami.

- Sądziłam, że robimy to tylko na pokaz przed Stephenem - mruknęła.

- Tak uważałaś? - spytał. - Zatem wolałabyś, abyśmy teraz rzucili się sobie do gardeł?

- Skąd, oczywiście, że nie - zaprzeczyła gwałtownie. - Po prostu ta sytuacja jest tak przytłaczająca... - Pokręciła głową i zamknęła oczy, bo ponownie wezbrały w nich łzy.

Wolf zbliżył się do niej o krok.

- Angel, musisz być silna - szepnął. - Dla dobra Stephena i dla siebie.

- A jeśli on umrze?! - krzyknęła z rozpaczą, a po policzku spłynęła jej łza. - Jeżeli operacja się nie uda? - Urwała, kiedy Wolf nieoczekiwanie ją przytulił. - Nie zniosłabym tego - wykrztusiła. - Nawet nie chcę myśleć o tym, że mogłoby go spotkać coś złego.

Wolf poczuł, że na jego koszuli pojawia się gorąca plama od jej łez. Usiłował zachować obojętność i nie przejmować się jej bólem, ale nie był w stanie. Jego włoski honor oraz troska o Stephena nakazywały mu reagować w obliczu cierpienia Angeli.

Przez kilka minut dał się jej wypłakać i dopiero potem przemówił.

- Stephenowi nic się nie stanie - zapewnił ją łagodnie.

Angel pokręciła głową.

- Nie wiemy tego - chlipnęła.

- To prawda - zgodził się. - Ale mamy pewność, że jest otoczony najlepszą opieką.

- Tak, wiem - westchnęła.

- Stephen nie może widzieć cię w takim stanie - zdecydował Wolf i pociągnął Angelicę za rękę do jej sypialni. - Chodź - zachęcił ją, otwierając drzwi. - Musimy przynajmniej zniknąć z korytarza, przecież Stephen może lada moment wejść na górę, żeby położyć się spać.

Nie był pewien, czy to dobry pomysł, niemniej postanowił wejść do sypialni Angel.

R S

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdy drzwi sypialni cicho zaniknęły się za ich plecami, Angelica nagle zrozumiała, gdzie się znajduje i w którym towarzystwie.

Wolf był dla niej wyjątkowo miły, lecz nie zmieniało to faktu, że jej nie ufał i nieustannie podejrzewał ją o najgorsze intencje. Na dodatek źle się przy nim czuła, gdyż ją pociągał i niekiedy zapominała o jego uwłaczającym jej godności zachowaniu.

Odsunęła ręce Wolfa, które jeszcze na korytarzu znalazły się na jej talii, zrobiła krok w tył i spojrzała na niego spod opuszczonych rzęs.

- Dziękuję ci, Wolf - oświadczyła niepewnie. - To miło, że okazałeś mi troskę i zrozumienie, ale jutro czeka nas wszystkich ciężki dzień, więc powinniśmy już się położyć. Każde w swoim łóżku - dodała pośpiesznie, żeby uniknąć nieporozumień, ale było już za późno.

Uniósł kąciki warg w powolnym uśmiechu.

- Miałem dziwne przeczucie, że nie będziesz chciała ugościć mnie w swoich progach - zauważył.

Nieznacznie uniosła brodę.

- Wobec tego nie jesteś rozczarowany, prawda? - odgryzła się ze świadomością, że ich chwilowy rozejm właśnie dobiegł końca.

Ten mężczyzna był stanowczo zbyt groźny, nawet kiedy wydawał się sympatyczny.

Wolf sprawiał wrażenie całkowicie obojętnego na jej słowa, ale nie spuszczał wzroku z Angeliki. Wyglądała wyjątkowo pięknie w szarej sukience do kolan, która doskonale komponowała się z jej cerą i ciemnymi włosami, spływającymi luźno na plecy. Nagle dostrzegł, że jej szare oczy otworzyły się szeroko, zupełnie tak samo jak wczoraj rano, kiedy ją pocałował.

Wspomnienie smaku jej ust nie opuszczało go ani na moment.



Ciągle nie umiał ocenić, jak szczerze są jej intencje i uczucia do Stephena, choć wydawała się naprawdę przejęta stanem zdrowia ojca.

- Mam przeczucie, że pod pewnymi względami wcale nie muszę być rozczarowany - zapewnił ją gardłowym głosem. - Jeśli chcesz się przekonać, proszę bardzo, jestem do usług.

Zmrużyła oczy, choć jej policzki wyraźnie poczerwieniały.

- Jaka szkoda, że nigdy nie będziesz miał okazji dowieść swoich umiejętności.

- Nie? - spytał cicho. - To zależy, co masz na myśli.

Nie ulegało wątpliwości, że ją prowokuje.

- Nic takiego, co tobie chodzi po głowie - prychnęła. - Podobno mieliśmy być dla siebie uprzejmi przez wzgląd na Stephena. Najlepiej będzie, jeśli przestaniemy doszukiwać się niepotrzebnych podtekstów w tej sytuacji.

Wolf wydawał się całkowicie odprężony, kiedy odpowiadał jej lekkim tonem:

- Moja droga, wyobraźnia bywa cudowna i inspirująca. Na przykład od wczorajszego poranka ciągle sobie wyobrażam, jak przyjemnie byłoby...

- Naprawdę zrobiło się późno, Wolf - przerwała natychmiast.

Marzyła o tym, żeby zapomnieć o wydarzeniach wczorajszego poranka. Musiała jednak przyznać, że było to wyjątkowo trudne.

- ...wybrać się z tobą na jeszcze jedną przejażdżkę konną - dokończył, jakby nie odezwała się ani słowem.

Angelica odetchnęła głęboko, świadoma jego celowo prowokacyjnego tonu. Jej oczy zalśniły.

- Nigdy nie jeżdżę konno, kiedy jestem w Londynie - prychnęła.

Wolf nie miał pojęcia, dlaczego zachowywał się tak wyzywająco. Może dlatego, że nie potrafił się pogodzić ze swoją fizyczną reakcją na tę kobietę. Czy jednak ona była temu winna? Prawdę powiedziawszy, Angelica wcale go nie zachęcała, a wręcz przeciwnie.

- To wielka szkoda - westchnął z ubolewaniem. - W takim razie pozostawiam

cię zupełnie samą w wielkim łóżku.

- Nareszcie - burknęła.

Wolf znieruchomiał z dłonią na klamce.

- Gdybyś jednak zmieniła zdanie...

- Na pewno nie zmienię - zapewniła go stanowczo. - Już to powiedziałam. Nie jestem zainteresowana przelotnymi związkami, a ktoś taki jak ty nie jest w stanie zaproponować kobiecie nic innego. - Urwała, zauważając jego złowrogie spojrzenie. - Wolf, naprawdę zrobiło się późno - podkreśliła i podeszła do drzwi.

Mruknął z niezadowoleniem, kiedy ponownie dotarło do niego, jak kąśliwa była jej uwaga o kimś takim jak on. Zapewne chodziło jej także o Stephen'a, który dwadzieścia siedem lat temu, jako żonaty mężczyzna, wdał się w romans z matką Angeliki i nieświadomie stał się ojcem. Istniały jednak subtelne różnice między nim a Stephenem, których Angelica nie chciała dostrzec.

Stephen przez wiele lat tkwił w małżeństwie, które w ostatecznym rozrachunku nie dawało mu satysfakcji. Jego związek z Grace, po kilku zagrażających życiu ciążach, zakończonych poronieniem, stał się raczej relacją przyjacielską niż pełnym miłości małżeństwem. Wolf nigdy w życiu nie był nawet bliski ślubu, ale żywił przekonanie graniczące z pewnością, że jeśli oświadczy się jakiejś kobiecie, to pozostanie z nią do końca życia i będzie ją kochał całym sercem.

Angelica nie wiedziała, że jego związki nie zawsze miały charakter fizyczny. Kilka razy zdarzyło mu się spotykać z kobietami, które pozostały jego przyjaciółkami i nikim więcej. Poza tym zawsze starał się być uczciwy - jeszcze nigdy nie dał żadnej dziewczynie do zrozumienia, że mógłby być zainteresowany ślubem z nią.

Angelica uległa jednak tak silnym negatywnym emocjom, że wątpił, aby chciała dostrzec te subtelności, nawet gdyby teraz zaczął skrupulatnie je wyliczać.

- W takim razie życzę ci dobrej nocy, Angel - pożegnał się zwięźle i opuścił sypialnię.

Dobrej nocy, powtórzyła w myślach, zapatrzona w zamknięte drzwi. Bała się

o Stephena i była absolutnie pewna, że tej nocy nie zmruży oka. Jej ostatnia rozmowa z Wolfem tylko utwierdziła ją w tym przekonaniu.

- Zaproś Angel na kawę, Wolf - poprosił Stephen przyjaciela, kiedy następnego ranka obaj przyglądali się z troską jej bladej twarzy. Punktualnie o jedenastej przybył personel medyczny, żeby zabrać Stephena do sali operacyjnej. - Idźcie na spacer do parku, zajmijcie się czymś, czymkolwiek. Tylko koniecznie zabierz ją stąd na kilka godzin - polecił, gdyż Angelica przez cały czas siedziała nieruchomo, uczepiona jego dłoni.

- Ale...

- Stephen ma rację, Angel - potwierdził Wolf z życzliwą stanowczością i dotknął jej ręki. - Minie ładnych parę godzin, zanim Peter Soames powie nam cokolwiek, więc równie dobrze możemy spędzić ten czas poza szpitalem.

Prywatna klinika, w której leczył się Stephen, była czysta, pogodna i jasna, a obsługa bardzo troskliwa. Wolf zgadzał się z przyjacielem, że siedzenie w jednym miejscu przez wiele godzin niekorzystnie wpłynie na Angelicę. Powinna zająć się czymś, aby nie myśleć wyłącznie o operacji ojca.

Już wcześniej tego dnia przejął się jej wyglądem. Nawet warstwa makijażu nie zdołała zamaskować cieni pod oczami dziewczyny po bezsennej nocy. Na domiar złego Angelica straciła apetyt i zamiast zjeść śniadanie, zadowolila się tylko kubkiem kawy.

Wolf uznał to za kolejny sygnał, że, być może, popełnił istotny błąd w ocenie jej uczuć do Stephena, a co za tym idzie, w ostatnich dniach niepotrzebnie wygłosił sporo okrutnych uwag pod jej adresem.

Nie puszczać ręki Angeliki, skierował wzrok na przyjaciela.

- Stephen, za kilka godzin przyjdziemy do ciebie z wizytą - zapowiedział.

Miał szczerą nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z planem. Przyjaźnił się ze Stephenem od bardzo dawna i nie potrafił sobie wyobrazić świata bez tego

wspaniałego człowieka.

Stephen z aprobatą skinął głową.

- Zobaczymy się z całą pewnością. - Uścisnął dłoń Wolfa, a następnie odwrócił się, żeby uściskać Angel.

Przytuliła się do niego mocno i wcale nie chciała go puścić, nawet wtedy gdy nadeszła pora przewiezienia pacjenta do sali operacyjnej.

- Chciałam powiedzieć ci, że cię kocham - oświadczyła z przejęciem.

Angelica nie była pewna, czego powinna się spodziewać, kiedy rok temu postanowiła odszukać Stephena. Nie miała pojęcia, co do niego poczuje, kiedy się spotkają, czy on zechce z nią rozmawiać. Wiedziała tylko tyle, że zasłużył na to, by wiedzieć, iż ma córkę.

Gdy tylko się poznali, od razu poczuła, że obdarzył ją całkowicie bezwarunkową miłością, zaprosił do swojego życia i robił wszystko, by i ona go pokochała.

Teraz nawet nie chciała myśleć o tym, jak żyłoby się bez niego.

- Ja ciebie też kocham, Angel - zapewnił ją wzruszony. - Wolf? - Popatrzył wymownie na młodszego mężczyznę.

Angelica nie protestowała, kiedy Wolf położył jej dłonie na ramionach. Oboje w milczeniu patrzyli, jak pielęgniarze wywożą Stephena. Nie sprzeciwiła się także wtedy, gdy Wolf odwrócił ją do siebie i mocno przytulił. Po jej policzkach spływały strumienie łez. Korzystając z tego, że się trochę uspokoiła, wyprowadził ją z kliniki na słońce.

Angelica nie umiała potem przypomnieć sobie, dokąd poszli. Następne godziny przeminęły niczym sen, choć jak przez mgłę pamiętała, że Wolf zaprosił ją na kawę, a jakiś czas później kupił jej kanapkę.

Po czterech godzinach wrócili do kliniki.

- Jestem pewien, że o tej porze uzyskamy już jakieś konkretne informacje na temat stanu zdrowia Stephena - zauważył Wolf, gdy otwierał przed nią drzwi wej-

ściowe do budynku.

Pomyślała ze smutkiem, że niekoniecznie. Nie była nawet w stanie zastanawiać się nad tym, co ze sobą pocznie, jeśli operacja nie zakończy się sukcesem.

- Angelica!

Z niedowierzaniem i radością podniosła głowę, słysząc tak dobrze sobie znany głos. Otworzywszy usta ze zdumienia, patrzyła, jak jej matka zmierza ku niej z poczekalni.

- Mama? - wykrztusiła, oszołomiona.

- Uznałam, że nie powinnaś przechodzić przez to wszystko samotnie, kochanie - wyjaśniła matka Angeliki z czułością i mocno przytuliła córkę. - Porozmawiałam poważnie z Neilem, choć sytuacja jest dość niezręczna. - Uśmiechnęła się z zakłopotaniem. - Ostatecznie uradziliśmy, że powinnam przyjechać i побыć przy tobie, przynajmniej dzisiaj. W recepcji poinformowano mnie, że wyszłaś na kilka godzin z hrabią Gambrellim... - Z zainteresowaniem przyjrzała się Wolfowi, który stał za Angelicą.

Blade policzki Angeliki powoli odzyskiwały normalną barwę. Doskonale wiedziała, co w tej chwili widzi jej matka: wysokiego, jasnowłosego mężczyznę o oliwkowej skórze, która świadczy o jego włoskim pochodzeniu, o wyrazistych rysach przystojnej twarzy i szczupłym, muskularnym ciele pod wygodną, kremową koszulą i spłowiałych dżinsach.

Miała także pełną świadomość, że podczas wczorajszej wizyty u rodziny ani słowem nie zająknęła się o istnieniu kogoś takiego.

Co jednak mogła wówczas powiedzieć? Że najbliższy przyjaciel Stephena, niejaki hrabia Gambrelli, bogacz i playboy, został poproszony o odgrywanie roli jej opiekuna przez kilka najbliższych dni? To zapoczątkowałoby lawinę pytań na temat tajemniczego arystokraty, a Angelica ani trochę nie miała ochoty udzielać bliższych wyjaśnień w jego sprawie.

Wolf z uwagą przypatrywał się matce Angeliki, kobiecie, która dwadzieścia

siedem lat temu była kochanką Stephena.

Pomimo sporej, bo dwudziestoletniej różnicy wieku, Angelica i jej mama były do siebie uderzająco podobne. Obie miały kruczoczarne, długie włosy, szare oczy i olśniewające rysy twarzy. Obydwie były także szczupłe, ale zarazem apetycznie zaokrąglone w dzinsach i obcisłych koszulkach.

Nic dziwnego, że Stephen ani przez moment nie wątpił, że Angelica jest córką jego kochanki sprzed prawie trzydziestu lat.

- Pani Harper. - Wyciągnął rękę na powitanie. - Nazywam się Wolf Gambrelli, jestem bliskim przyjacielem Stephena, który poprosił mnie, żebym dzisiaj dotrzymał towarzystwa Angel - dodał dla wyjaśnienia, bo matka Angeliki nadal sprawiała wrażenie zaskoczonej.

- Panie hrabio - przywitała się z nim i podała mu drobną, kruchą dłoń. - Ogromnie się cieszę, że jest pan tutaj z nami.

Zaskoczona Angelica ciągle nie mogła ochłonąć, ale i tak dostrzegła wyraźne zaciekawienie w oczach matki i jej pytająco uniesione brwi.

Co mogła powiedzieć o Wolfie? Wszystko było widoczne na pierwszy rzut oka. Zabójczo przystojny i nieodparcie atrakcyjny, emanował pewnością siebie, charakterystyczną wyłącznie dla bogatych ludzi sukcesu.

Mimo to uznała, że jakieś wyjaśnienie jest w takiej sytuacji konieczne.

- Mamo, ja...

- Panno Harper?

Angelica odwróciła się szybko na dźwięk cichego, spokojnego głosu Petera Soamesa. Lekarz uśmiechnął się do niej szeroko, z nieskrywanym zadowoleniem i satysfakcją, a wówczas zrozumiała, że operacja Stephena zakończyła się pełnym sukcesem.

Wolf stał tuż obok, kiedy Angelica instynktownie odwróciła się do matki i obie padły sobie w ramiona, a po ich policzkach popłynęły łzy radości i ulgi. Pomyślał wówczas, nie po raz pierwszy, że zdecydowanie pomylił się w ocenie Ange-



liki, a także jej rodziny.

W ten sposób znikła jedyna przeszkoda, którą sam sobie postawił na drodze do tej dziewczyny.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Co ty wyprawiasz? - spytała Angelica sennie, kiedy wziął ją w silne ramiona i podniósł.

Była kompletnie wyczerpana natłokiem wrażeń z ostatnich dwunastu godzin, a także stresem, który towarzyszył jej podczas oczekiwania na wynik operacji Stephena. Na dodatek doświadczyła silnych emocji podczas nieoczekiwanego spotkania z matką.

Odetchnęła z ulgą dopiero wtedy, gdy chirurg, doktor Peter Soames, przybył z wiadomością, że zabieg się udał, a pacjent miewa się dobrze.

Jakiś czas później ponownie się rozplakała, kiedy sanitariusze przywieźli do pokoju na wpeł przytomnego Stephena. Rozpoznał Angelicę oraz Wolfa i uśmiechnął się do nich krzepiąco, nim zapadł z powrotem w sztuczny, wywołany narkozą sen.

Wkrótce matka Angeliki postanowiła się pożegnać i odejść, pokrzepiona świadomością, że pozostawia córkę w dobrych rękach. Rzecz jasna, Angelica nie podzielała optymizmu matki i nie uważała Wolfa za osobę, przy której może czuć się bezpieczna.

Z tego powodu zaniepokoiła się, gdy podniósł ją, śpiącą, z fotela w pokoju Stephena.

- Co robisz? - ponowiła pytanie.

Pomimo przytłumionego światła, doskonale widziała surowe rysy jego twarzy.

Zdecydowanie odmówiła powrotu do domu i uparła się, że przez całą noc bę-



dzie czuwała przy Stephenie. Nie słuchała Wolfa, który ją przekonywał, by wróciła do domu. Na widok jej zaciętej miny wkrótce dał za wygraną i rzecz jasna również pozostał w klinice. Usadowił się na fotelu naprzeciwko niej, jakby czekał, aż Angel wreszcie ustąpi, a gdy zapadła w sen, postanowił interweniować.

- To chyba oczywiste - odparł z błyskiem w oku.

- Nie dla mnie - wymamrotała sennie.

- Fotel to nie jest szczególnie wygodne miejsce na nocleg. Ponieważ jednak postanowiłaś koniecznie tu pozostać, wynająłem sąsiedni pokój.

Przypomniała sobie, że pomieszczenie przyległe do pokoju Stephena było dotąd zajęte przez nieznaną jej kobietę w średnim wieku. Przebojowy hrabia najwyraźniej z łatwością poradził sobie z tym problemem.

Wyciągnęła szyję, aby zerknąć na Stephena. Wyglądało na to, że mocno śpi i nic mu nie grozi.

- Pozostawię lekko uchylone drzwi, dzięki temu usłyszysz Stephena, gdyby się obudził i cię zawołał - powiedział Wolf. - Jeżeli rzeczywiście chcesz, żeby twój ojciec jutro miał z ciebie pożytek, musisz przespać się w łóżku, zamiast ucinać sobie krótką i niespokojną drzemkę w fotelu.

Ostrożnie położył ją w miękkim łóżku i nagle poczuł, że nie zdoła się jej oprzeć. Po prostu musiał jej dotknąć. Zanim Angelica zdążyła zaprotestować, położył się u jej boku i mocno ją przytulił. Jego usta machinalnie odszukały jej wargi, a następnie przywarły do nich w miłosnym pocałunku.

Angelica była zbyt odprężona i senna, żeby zaprotestować, kiedy Wolf obsypywał pocałunkami jej kremową szyję. Jego ręka spoczęła na jej kształtnej, jędrnej piersi, a dziewczyna odruchowo się wyprężyła. Wolf ściągnął z niej koszulkę.

- A jeśli ktoś wejdzie? - wyszeptała.

- Postanowiłem jednak zamknąć drzwi na klucz.

- Bardzo rozsądnie - westchnęła, a on skupił całą uwagę na jej piersiach.

Całował je, pieścił i głaskał, aż w końcu opuścił rękę i bez trudu rozpiął dżin-

sy Angeliki, odsłaniając jedwabne figi. Cicho jęknęła, gdy posiadł ją jednym, zdecydowanym pchnięciem. Poruszał się rytmicznie, a Angelica kołysała biodrami w narzuconym przez Wolfa tempie, dopóki świat wokół niej nie eksplodował tysiącem iskier. Chciała głośno krzyknąć z rozkoszy, lecz resztki świadomości nakazały jej zachowywać się jak najciszej, żeby nie zakłócić nocnej ciszy w klinice. Ledwie do niej dotarło, że szczytowali razem.

- Wolf... - wyszeptała, gdy tulili się do siebie, oddychając ciężko.

- Tak? - Popatrzył jej w rozmarzone oczy.

- Nie planowałam tego - oznajmiła zgodnie z prawdą.

Jak mogłaby zaplanować taki przebieg wypadków? Jeszcze nikt nigdy nie wzbudził w niej aż takiego pożądania. Wolf nie był jej pierwszym mężczyzną, ale jego poprzednik nie mógł się z nim równać. Angelica nawet sobie nie wyobrażała, że ktoś zdołałby wykrzesać z niej tyle erotycznej energii. Czy jednak Wolf czuł do niej cokolwiek poza pożądaniem? I czy ona tego chciała?

Wolf był odpowiednikiem Stephena, mężczyzną, który niewątpliwie uwielbiał otaczać się kobietami i je zdobywać. W przeciwieństwie do jej ojca jednak Wolf nigdy nie pokochał kobiety i raczej nie był do tego zdolny. Jeśli Angelica oczekiwała od niego czegoś więcej ponad to, co już jej ofiarował, to tylko oszukiwała samą siebie, zapewne idąc w ślady swoich poprzedniczek.

Nie, nie wolno jej było ulegać złudzeniom. Uprawiali miłość fizyczną, która dla Wolfa niewiele znaczyła, była tylko formą zaspokojenia jednej z jego fizjologicznych potrzeb. Angelica westchnęła w duchu i pomyślała, że skoro tak, to nie pozostało jej nic innego, jak tylko pogodzić się z tą świadomością. Zmęczona, przytuliła głowę do ramienia kochanka i odetchnęła. Postanowiła cieszyć się chwilą, a nie zadrećcać ponurymi przemyśleniami.

- Dobranoc, Wolf - szepnęła sennie.

- Śpij, Angel - powiedział.

Po chwili uświadomił sobie, że dziewczyna rzeczywiście zasnęła, gdyż jej

mięśnie się rozluźniły, a oddech stał się spokojny i miarowy.

Wolf westchnął cicho i zapatrzył się w sufit.

W dorosłym życiu poznał wiele kobiet, znacznie więcej, niż byłby w stanie zapamiętać, ale wszystkie one były dla niego tylko przelotnymi fascynacjami. Z żadną nie stworzył głębszego związku, gdyż ich relacje opierały się wyłącznie na bliskości fizycznej. Za obopólną zgodą zapewniał im satysfakcję erotyczną, one oferowały mu to samo. Nie istniało żadne niebezpieczeństwo zaangażowania uczuciowego przez żadną ze stron.

Wiedział już na pewno, że Angel nie przypomina tamtych kobiet. Różniła się od nich tak bardzo, że nie wątpił, iż czuje do niej coś, czego nie czuł do żadnej z wcześniejszych kochanek.

Problem w tym, że wcale nie chciał pogodzić się z tym faktem.

Angelica przebudziła się nagle i lekko zdezorientowana powiodła spojrzeniem po jasnym, ale nieznanym pokoju. Ciche głosy w sąsiednim pomieszczeniu przypomniały jej, gdzie się znajduje i dlaczego. Po sekundzie zorientowała się, że należą do Wolfa i Stephena.

Nagle otworzyła szeroko oczy i przypomniała sobie, że tej nocy Wolf kochał się z nią. Tutaj, w tym pokoju. W tym łóżku.

Wielkie nieba...

Nocą, ogarnięta pożarem namiętności, nie pomyślała o konsekwencjach tego, na co się zdecydowała. Teraz nadszedł ranek i musiała stawić czoło rzeczywistości.

Tylko w jaki sposób?

Czy powinna zachowywać się tak, jakby nigdy nic? Czy miała udawać, że do niczego między nimi nie doszło? A może powinna liczyć na to, iż Wolf uzna jej reakcję za wynik przemęczenia i rozradowania powodzeniem operacji? Czy to możliwe, że odprężyła się tak bardzo, iż zapomniała o swoich zastrzeżeniach do Wolfa?

Angelica zaczęła się zastanawiać, czy teraz zmieniają się ich relacje. Wolf poznał jej ciało, nacieszył się nim, ofiarował jej rozkosz...

Czy nadal zamierzał z niej drwić i szydzić?

Leżenie i zastanawianie się nad tym z pewnością prowadziło donikąd. Musiała wstać i chwycić byka za rogi, inaczej nie mogła liczyć na uzyskanie satysfakcjonujących odpowiedzi.

Odrzuciła kołdrę i usiadła, a gdy dotknęła bosymi stopami chłodnej podłogi, uświadomiła sobie, że nie ma na sobie ani dżinsów, ani fig. Jej policzki poczerwieniały z zakłopotania, kiedy Angelica ujrzała brakujące części garderoby na krześle, schludnie złożone. W nocy z pewnością tam nie leżały.

Potrząsnęła głową, żeby odzyskać trzeźwość umysłu, i pośpiesznie włożyła na siebie ubranie. Nie mogła teraz rozmyślać o tym, co wyprawiała w nocy. Za drzwiami czekał na nią Stephen i pragnęła jak najszybciej spotkać się z nim, spytać go o samopoczucie, upewnić się, że jest na dobrej drodze do odzyskania formy. Doszła do wniosku, że w zasadzie ma żal do Wolfa, gdyż przecież mógł obudzić ją wcześniej.

Rozmowa ucichła, kiedy chwilę później Angelica weszła do sąsiedniego pomieszczenia. Obaj panowie spojrzeli na nią z uwagą - Stephen sprawiał wrażenie zachwyconego jej obecnością, a Wolf zrobił całkowicie obojętną minę.

Nawet po ostatniej nocy Angelica wiedziała, że nie ma sensu oczekiwać od Wolfa zachwyty na jej widok. Do tego musiałby darzyć ją uczuciem, a, jak już się przekonała, był chronicznie niezdolny do odczuwania miłości. Teraz od razu zauważyła, że nie jest zachwycony jej widokiem.

Wstał powoli, zmrużył oczy i dumnie uniósł głowę.

Pośpiesznie oderwała od niego wzrok i całą uwagę skupiła na Stephenie. Uśmiechnęła się do niego pogodnie, choć w jej oczach znowu pojawiły się łzy. Podeszła bliżej i wzięła go za rękę, którą ku niej wyciągnął, a następnie pochyliła się ostrożnie, żeby go uściskać. Musiała uważać, by nie poprzewracać szpitalnego

sprzętu, którym był obstawiony ze wszystkich stron. Lekarze wcześniej uprzedzili ją, że Stephen będzie jeszcze przez pewien czas pod ścisłym nadzorem, a ona wiedziała, iż powinna oszczędzić mu zbyt silnych emocji.

Wolf trzymał się z tyłu i nic nie powiedział, kiedy Angelica usiadła na brzegu łóżka i pograżyła się w przyciszonej rozmowie z chorym. Czuł się trochę jak intruz, który stoi na przeszkodzie emocjonalnemu zbliżeniu dwojga ludzi. Jednocześnie miał pełną świadomość, że jego niepewność wynika z tego, że po raz pierwszy w życiu nie miał zielonego pojęcia, jak sobie poradzić z sytuacją, w której się znalazł.

Nieustannie krążył myślami wokół tego, do czego sam doprowadził tej nocy. Kochał się z Angelicą, całował ją i pieścił. Nic dziwnego, że teraz nie był w stanie się skoncentrować, a tym bardziej powiedzieć niczego sensownego.

W nocy, kiedy Angelica zasnęła, Wolf przez długi czas leżał zapatrzony w sufit i usiłował zdecydować, co powinien zrobić w sytuacji, którą sam sprowokował.

Intuicja podpowiadała mu, by oddalił się od Angeliki, trzymał się na dystans, gdyż inaczej ponownie ulegnie pokusie. Na dodatek musiał to zrobić jak najszybciej, nim będzie za późno. Sytuacja wydawała się jednak bez wyjścia, w końcu obiecał Stephenowi, że zaopiekuje się Angelicą. Nie mógł zawieść przyjaciela, nadużyć jego zaufania. Miał moralny obowiązek zadbać o dziewczynę do czasu, gdy jej ojciec nabierze sił po operacji.

Przypomniawszy sobie, jak trzymał Angelicę w ramionach, jak ufnie położyła dłoń na jego torsie. Przez całą noc leżała wtulona w niego, podczas gdy on rozmyślał o tym, jak wypić piwo, które nawarzył.

Ostatecznie doszedł do wniosku, że nie jest w stanie sobie poradzić. Nie znał żadnego dobrego sposobu na rozwikłanie problemu, poza jednym - zwiększeniem dystansu między nimi.

Pomimo obietnicy złożonej Stephenowi, zamierzał unikać jego córki. I miał uzasadnione powody: przecież w tej chwili jedyną osobą, przed którą należało

chronić Angelicę, był on sam!

- Zabierz Angel do domu na pewien czas, żeby coś zjadła i wypoczęła...

Wolf? - spytał Stephen, wyczuwając, że jego przyjaciel jest dziwnie rozkojarzony.

- Wybacz. - Wolf uśmiechnął się ze skruchą i jednocześnie potrząsnął głową, jakby usiłował powrócić myślami do rzeczywistości. - Zdekoncentrowałem się. Powiedziałeś, że mam odwieźć Angel do domu, bo powinna coś zjeść, a potem odpocząć, tak?

Miał ponownie znaleźć się w domu Stephena, sam na sam z nią. Służba na pewno nie będzie wchodziła im w drogę. Angelica znowu będzie tylko dla niego, na wyciągnięcie ręki...

Przecież właśnie tego chciał uniknąć! W żadnym razie nie powinna być zdana na jego łaskę i niełaskę, gdyż stanowił dla niej realne zagrożenie.

- Nie ma potrzeby. Wolf nie musi mnie nigdzie zawozić - wtrąciła niecierpliwona Angelica na widok jego niepewnej miny. - Sama trafię do domu i na pewno nic mi się nie stanie po drodze. Pójdę, kiedy będę gotowa, a na razie nie jestem - dodała stanowczo, jakby w przewidywaniu protestów Stephena.

Póki co wołała uniknąć dwuznacznych sytuacji z Wolfem, a przebywanie z nim sam na sam byłoby problematyczne dla nich obojga. Podejrzewała, że to się może nigdy nie zmienić.

Tego ranka wydawał się całkowicie nieobecny, choć ostatniej nocy był jej namiętym kochankiem. Zaledwie kilka godzin wcześniej pieścił ją, obsypywał pocałunkami i jej dotykał, teraz jednak zachowywał się tak, jakby go nie było. Potwierdzało się wszystko to, o co go podejrzewała. Wolf był dumnym, aroganckim sycylijskim arystokratą, uważał się za lepszego od niej i nie zamierzał kontynuować znajomości z jedną z wielu przypadkowych kobiet, które przewinęły się przez jego łóżko.

Po zastanowieniu Angelica doszła do wniosku, że właściwie to lepiej dla niej, lecz mimo to czuła się po prostu fatalnie.



Jego dystans, oddalenie i niemal namacalna niechęć sprawiały, że z niedowierzaniem powracała myślami do wydarzeń ostatniej nocy. Czy to możliwe? Czy naprawdę oboje posunęli się tak daleko? Co teraz powinna zrobić - porozmawiać z nim, wyjaśnić, co myśli? Jak jednak mogła to uczynić, skoro sama nie miała pojęcia, co o tym sądzić?

Stephen krzepiąco uścisnął rękę córki, zupełnie jakby doskonale rozumiał, z czego wynikają jej rozterki.

- Chciałbym, żebyś wróciła do domu i odpoczęła tam przez pewien czas - odezwał się głosem ochryplym po narkozie. - I tak zamierzam się zdrzemnąć, więc równie dobrze możesz skorzystać z okazji i przegryźć coś ciepłego, przebrać się i wziąć prysznic.

Angelica popatrzyła na niego przekornie.

- Czy to jest subtelny sposób poinformowania mnie, że wyglądam koszmarnie?

Stephen uśmiechnął się szeroko.

- To jest subtelny sposób zasugerowania ci, abyś pojechała do domu i odpoczęła - wyjaśnił. - Żadne z was nie przespało się solidnie i musicie nadrobić zaległości.

Angelica nie miała odwagi popatrzeć na Wolfa. Poczula, że jej policzki płoną. Nie wiedziała, czy Wolf w ogóle spał tej nocy, choć jego ponura i zacięta mina mogły sugerować, że nie. Ona sama spała długo i głęboko, co już od dawna jej się nie zdarzyło.

- Angel, Stephen ma słuszość - wtrącił Wolf spokojnie i popatrzył jej w oczy, gdy skierowała na niego wzrok. - Jeśli nie będziesz należycie jadła i spała, w pewnym momencie po prostu padniesz i trzeba będzie wezwać lekarza.

- Angel, proszę cię, zrób to dla mnie - nie rezygnował Stephen.

- No, dobrze - zgodziła się niechętnie i nerwowo powiodła wzrokiem po zdeteminowanych twarzach rozmówców. - Ale naprawdę nie ma potrzeby, żeby Wolf



mi towarzyszył - dodała stanowczo.

Skrzywił się, wyraźnie zniecierpliwiony.

- Ja również muszę wziąć prysznic i zmienić ubranie. Przypominam ci, że spałem w tym, co mam na sobie. - Popatrzył wymownie na wymiętą koszulę i pogniecione dzinsy.

Angel poczerwieniała jeszcze bardziej, gdyż uświadomiła sobie, że jej spodnie prezentują się całkiem nieźle - bo, naturalnie, spała bez nich.

- W takim razie szybko coś przełknę, wezmę prysznic, przebiorę się i natychmiast wracam! - zdecydowała i sięgnęła po torebkę. - Naprawdę nie potrzebuję więcej snu.

- Mój uparciuch - westchnął Stephen z zachwytem, gdy się pochyliła i pocałowała go w policzek. - Dziękuję, kochanie, że jesteś tutaj przy mnie, nawet nie masz pojęcia, ile to dla mnie znaczy. To dzięki tobie odzyskałem chęć życia.

Angelica dobrze o tym wiedziała. Postanowiła, że kiedy Stephen poczuje się nieco silniejszy, powie mu o wczorajszej wizycie matki. Powinien wiedzieć, że pani Harper przejmuje się nie tylko córką, ale nadal darzy go szczerą sympatią. Tylko dlatego zjawiała się w klinice i czekała na lekarza, aby się upewnić, że Stephenowi nic nie grozi. Kto wie, być może któregoś dnia Stephen, jej matka oraz Neil mieli szansę zostać przyjaciółmi. Na świecie zdarzały się przecież dziwniejsze rzeczy.

Na przykład tak dziwne jak to, że Wolf Gambrelli poszedł z nią do łóżka!

Usiłowała o tym nie myśleć, kiedy Wolf wziął ją stanowczo za rękę i wspólnie opuścili pokój Stephena. Oboje w milczeniu przeszli korytarzem do wyjścia, ale towarzysząca im cisza wcale nie była komfortowa. Zapanowało między nimi napięcie i nie wiedzieli, jak je rozładować.

Angelica głęboko odetchnęła. Po kilku minutach szybkiego marszu uświadomiła sobie, że nawet jeśli uda się jej przestać myśleć o wydarzeniach z ostatniej nocy - w co wątpiła - to Wolf z całą pewnością nie wymaże ich z pamięci.

- Wolf...

- Nie teraz, Angel - wychrypiał i nawet na nią nie spojrział.

Zacisnął zęby, a jego twarz stała się jeszcze bardziej nieprzystępna niż dotąd.

Angelica westchnęła ciężko.

- Chciałam tylko zaproponować, żebyśmy oboje spróbowali zapomnieć o tym, co się zdarzyło tej nocy.

Miałby o tym zapomnieć? Wolf z goryczą zaśmiał się w duchu. Jak, u licha, miałby przestać o niej myśleć, skoro nawet teraz jego umysł wypełniały pełne erotyzmu obrazy. Gdy ponownie dotykał jej ręki, przypominał sobie, jak jedwabista jest jej skóra, jak reaguje jej ciało na jego pieszczoty.

- Jak sobie życzysz - mruknął wbrew sobie. - Ja już zapomniałem.

Patrzył wprost przed siebie. Gdyby skierował wzrok na Angelicę, natychmiast straciłby resztki panowania nad sobą i chwycił ją w ramiona. Nawet nie próbował się oszukiwać - doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że najbardziej na świecie pragnie teraz iść z nią do łóżka.

Angelica zerknęła na niego z ukosa.

- Tak po prostu?

Skinął głową z napięciem.

- Tak po prostu - oświadczył.

Wyczuł napięcie w jej ciele, co oznaczało, że jego słowa ją zaboląły albo rozłościły. Nie zamierzał sprawdzać, która z tych emocji wchodzi w grę. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mu się, żeby jakaś kobieta do tego stopnia zaprzętała mu umysł. Angelica z łatwością przebiła ochronny pancerz, który go chronił, i wcale mu się to nie podobało.

Nie podobało mu się to ani trochę.

Znał ją zaledwie od paru dni, a przez większość tego czasu nie wierzył w szczerść jej intencji w stosunku do Stephena. Wczoraj jednak szczerze odetchnęła z ulgą, kiedy jej ojciec przeżył operację, i odtąd Wolf nie miał najmniejszych wątpliwości: Angel naprawdę kocha Stephena. W krótkim czasie stał się dla niej naj-

prawdziwszym ojcem i obdarzyła go trwałym uczuciem. Podejrzenia Wolfa straciły rację bytu, pozostawał jednak inny problem. Co on sam do niej czuł?

Nie był pewien, czy chce się tego dowiedzieć...

Jeszcze kilka dni, co najwyżej tydzień, i Stephen wyjdzie z kliniki. Wolf nie mógł się doczekać tej chwili.

Godzinę później Angelica z uwagą patrzyła na swoje odbicie w ogromnym lustrze, sięgającym od podłogi do sufitu sypialni. Właśnie wyszła spod prysznic i z przechyloną głową zastanawiała się, czy od wczoraj jej ciało w jakiś sposób się zmieniło.

Jeszcze nigdy nie doświadczyła najwyższej formy fizycznej rozkoszy, nikt nigdy nie ofiarował jej tak intymnych doznań. Nie zdarzyło się jej, żeby ktoś pozwolił sobie przy niej na takie zachowanie, jak Wolf, który najwyraźniej był przyzwyczajony do seksualnej swobody.

Kiedy się mydliła w strumieniach gorącej wody, poczuła, że jej ciało reaguje inaczej niż dotąd. Stało się nieporównanie bardziej wrażliwe, jakby cały czas miało nadzieję na powrót kochanka. Było gotowe na ponowne przyjęcie Wolfa...

Wpatrywała się w swoją szczupłą sylwetkę, jędrne piersi, płaski brzuch, mocne uda. Poza nieznacznym obrzękiem piersi i ich lekkim zaróżowieniem, nie dostrzegła żadnych widocznych różnic na ciele, żadnych pozostałości po nocnych poczynaniach Wolfa. Mimo to czuła się zupełnie inaczej.

Nagle ktoś zapukał do drzwi, a ona odwróciła się gwałtownie.

- Chwileczkę! - krzyknęła, lekko zniecierpliwiona, i pośpiesznie ruszyła po szlafrok.

Na środku pokoju przystanąła jednak i wytrzeszczyła oczy, gdyż Wolf bezceremonialnie wpakował się do jej sypialni!

Znieruchomiał na progu i poczuł się tak, jakby ktoś wypompował mu powietrze z płuc. Tuż przed nim, niemal na wyciągnięcie ręki, stała zupełnie naga Ange-

lica, a on nie mógł oderwać od niej wzroku.

Kiedy pieścił i całował jej gładkie ciało, panował półmrok, więc nie poznawał jej oczami, lecz dłońmi i delikatną skórą warg. Teraz stała przed nim w całej okazałości, zupełnie naga, nieruchoma niczym łania na jezdni, zahipnotyzowana silnym światłem samochodowych reflektorów. Dopiero w tym momencie mógł w pełni docenić jej urodę.

Angelica była tak piękna, że z wrażenia zaniemówił. Uświadomił sobie, że wpatruje się w nią niczym wygłodniały mężczyzna w stół sownie zastawiony smakołykami.

- Wydawało mi się, że powiedziałaś... że mam wejść - wydukał z napięciem.

Angelica wydeła wargi.

- Przesłyszałaś się, jak widać - westchnęła ciężko, sięgając po szary, jedwabny szlafrok, który wcześniej rzuciła na łóżko. - Inna sprawa, że nie zobaczyłaś nic, czego nie widziałaś już wcześniej, prawda? - Wsunęła dłonie do rękawów i po chwili lekko drżącymi palcami zawiązała pasek. Dopiero wtedy popatrzyła mu wyzywająco w oczy. - Co mogę dla ciebie zrobić, Wolf? - spytała.

Był absolutnie pewien, że nie chciałaby usłyszeć szczerzej odpowiedzi.

Wszedł do pokoju, którego wystrój świadczył o tym, że urządzone go specjalnie dla Angeliki na czas jej wizyt, po czym zamknął za sobą drzwi, żeby zatrudniona przez Stephena służba nie słyszała ewentualnej wymiany zdań.

Zaschło mu w ustach, kiedy patrzył, jak Angel unosi ręce i wyplątuje włosy z kołnierza szlafroka. Jej pełne piersi niemal prześwitywały przez cienki jedwab, a Wolf przypominał sobie natychmiast, jak dotykał ich w nocy.

To niedorzeczność, zganił się w myślach. Miał trzydzieści sześć lat i widział już dziesiątki nagich kobiet. Przeważająca większość z nich przewinęła się przez jego łóżko, nigdy dotąd nie był jednak tak podniecony samym widokiem rozebranej dziewczyny.

Angelica zauważyła jego rozkojarzone spojrzenie i zrobiło się jej wstyd. Mi-

mo wszystko postanowiła nie okazywać w żaden sposób, jak bardzo jest zakłopotana. Nie chciała wydać się Wolfowi skromną pensjonarką, z dwojga złego wolała, żeby uważał ją za łowczynię spadków...

- Przyszedłem, bo jestem ci winien przeprosiny za to, co się stało wczoraj - oznajmił.

Poczerwieniała.

- Podobno oboje zgodziliśmy się zapomnieć o naszej nocnej przygodzie.

- Tym razem mam na myśli sprawę twoich uczuć do Stephena, a nie to, co robiliśmy nocą - wyjaśnił Wolf ze zniecierpliwieniem w głosie. - Widziałem, że jesteś szczerze ucieszona dobrym wynikiem operacji Stephana, spadł ci kamień z serca, podobnie jak mnie, więc doszedłem do wniosku, że być może niewłaściwie oceniłem twoje zamiary względem ojca.

Czyżby Wolf przestał uważać ją za łowczynię spadków?

- Być może? - powtórzyła zimno.

Zacisnął zęby.

- Z całą pewnością niewłaściwie oceniłem twoje uczucia do Stephena - sprostał z wyraźnym wysiłkiem.

Angelica pochyliła głowę.

- Nie da się ukryć - mruknęła.

Oskarżył ją o tyle rozmaitych przestępstw, że wcale nie miała zamiaru użalać się nad nim.

- Myliłem się także co do twojej matki - dodał z wyraźnym zakłopotaniem. - Wczoraj w klinice naprawdę była przejęta Stephenem. W zasadzie jestem winien przeprosiny także jej.

Angelica pomyślała, że Wolf najwyraźniej uznał, iż pora złożyć samokrytykę.

Nareszcie!

W trakcie weekendu ostrzegła go, że będzie mu wstyd, kiedy się przekona, że była tym, za kogo się podawała. Nareszcie mieli to za sobą.

Podeszła do łóżka i usiadła na jego brzegu, po czym założyła nogę na nogę, wyczekująco patrząc na Wolfa. Jedwabny szlafrok rozchylił się, odsłaniając jej zgrabne łydki i całkiem spory fragment gładkiego uda.

Wolf całą siłą woli zmusił się, by oderwać wzrok od jej wyjątkowo atrakcyjnych nóg. Był na siebie wściekły, gdyż natychmiast zaczął sobie wyobrażać, co się kryje pod cienką warstwą materiału szlafroka. Postanowił patrzeć Angelice wyłącznie w oczy.

- No i? - ponagliła go.

Pokręcił głową tak, jakby chciał się uwolnić od nieprzyzwoitych myśli.

- Tak, rozumiem - westchnął. - Oczywiście, chcesz, żebym już sobie poszedł...

- Przede wszystkim chcę, żebyś wreszcie mnie przeprosił, Wolf! - wyjaśniła mu z wyraźnym zniecierpliwieniem. - Przyznałeś się do popełnienia błędu, ale nie przeprosiłeś mnie, prawda?

Wolf pomyślał, że Angelica nie spocznie, dopóki nie postawi na swoim. Właściwie miała do tego prawo. Przy okazji nocnych rozmyślań przyznał się sam przed sobą, że podejrzenia, które żywił podczas weekendu, okazały się bezpodstawne. Zadrżał na wspomnienie okrutnych głupstw, które wygadawał.

W takiej sytuacji przeprosiny wydawały się jak najbardziej na miejscu. Wolf odetchnął głęboko i wykrztusił:

- Przepraszam cię za obraźliwe uwagi, które wygłaszałem pod twoim adresem podczas weekendu. Stephen miał co do ciebie rację, a ja się myliłem. Co mam powiedzieć, Angel? - wykrzyknął, gdyż nadal patrzyła na niego tak, jakby oczekiwała czegoś jeszcze.

Angelica uśmiechnęła się tajemniczo.

- Nic więcej nie musisz dodawać - zapewniła go. - Po prostu delektowałam się tą chwilą.

Wolf zacisnął dłonie w pięści i ponownie je rozluźnił. Miał ogromną ochotę



podejść do niej i mocno nią potrząsnąć. Jego zakłopotanie sprawiało tej małej łobuzicy przyjemność, a na dodatek śmiała mu się w nos! Najchętniej ukarałby ją za to i to tak, żeby zapamiętała raz na zawsze. Objąłby ją mocno i pocałował, żeby zetrzeć jej z ust ten uśmieszek satysfakcji.

Nie mógł jednak do tego dopuścić, gdyż wiedział aż za dobrze, że nie zdołałby się powstrzymać i posiadał ją na jej własnym łóżku. Postanowił wziąć się w garść.

- Zostawię cię, żebyś mogła się ubrać - oznajmił i odwrócił się do drzwi.

- Jak to miło z twojej strony - zadrwiła.

Wolf czuł, że jeszcze chwila i straci resztki zimnej krwi.

- Kucharka przygotowała dla nas śniadanie - oświadczył, aby zmienić temat.

- Nic dziwnego, sama ją o to poprosiłam.

Wolf zrozumiał, że w takiej sytuacji nie ma już nic do dodania. Przeprosił ją, więc teraz powinien wynieść się z jej sypialni.

Niestety, nogi najwyraźniej odmówiły mu posłuszeństwa.

- Coś jeszcze? - zainteresowała się Angelica ostrożnie, gdyż jej niespodziewany gość najwyraźniej ani myślał sobie pójść.

- Nie - odparł Wolf z wahaniem. - Już nic.

Dlaczego zatem nie wychodził?

- Nie mam zamiaru informować Stephena o tym, co zaszło między nami ostatniej nocy, jeśli to cię trapi - zapewniła go i zarumieniła się na wspomnienie tego, co niedawno robili.

Wolf zazgrzytał zębami, a jego usta zamieniły się w cienką kreskę.

- Obiecuję ci solennie, że nic podobnego się nie powtórzy - wymamrotał.

Angelica zmarszczyła brwi. Wcale nie była pewna, czy sama złożyłaby podobną obietnicę.

Nawet teraz z przyjemnością spoglądała na jego umięśnione ramiona pod białą koszulką polo. Po prysznicu jego włosy były jeszcze odrobinę wilgotne, a



długie, silne palce wydawały się wyjątkowo delikatne...

Wtedy przypomniała sobie, jak te palce wędrowały po jej ciele, docierając do najbardziej intymnych zakamarków. Ponownie popatrzyła na jego twarz, zafascynowana zmysłowością ust, które pieściły ją namiętnie, poznawały każdy centymetr jej ciała. Drgnęła lekko na wspomnienie tego, czego był w stanie dokonać...

Nagle dotarło do niej, że to przecież Wolf Gambrelli, kobieciarz i erotoman. To oczywiste, że doznała orgazmu w jego ramionach. Jako profesjonalista świetnie wiedział, jak postępować, co robić, aby doprowadzić do fizycznego rozładowania. Ten mężczyzna zapewne znał tajniki kobiecego ciała lepiej niż ona sama!

Wyprostowała plecy.

- Miło mi to słyszeć - odparła kwaśno.

Wolf uniósł brwi.

- Mówisz poważnie?

- Tak - potwierdziła stanowczo. - A teraz, jeśli pozwolisz, naprawdę chciałabym możliwie szybko wrócić do szpitala.

- Oczywiście - westchnął i z przygnębieniem pokiwał głową. - Będę czekał na dole.

Odwrócił się i wyszedł na korytarz.

Angelica w milczeniu patrzyła, jak Wolf zamyka za sobą drzwi. Miała świadomość, że odniosła sukces, ale ostatnie słowo należało do niego. Oznajmił przecież, że nie zamierza się z nią więcej kochać. Jakby tego było mało, wcale nie miała pewności, czy ta deklaracja przyniosła jej ulgę, czy rozczarowanie...

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Rekonwalescencja Stephena przebiegała w szybkim tempie, jednak czas spędzany w towarzystwie Wolfa okrutnie dłużył się Angelice. Przy Stephenie oboje byli dla siebie niesłychanie uprzejmi, ale z dala od niego milczeli jak zakłęci. Wolf spędzał każdy wieczór w gabinecie Stephena, gdzie zapewne zajmował się robotą papierkową, związaną z interesami.

Mimo to dotrzymał obietnicy i należycie wywiązywał się z roli opiekuna. Skutecznie chronił Angelicę przed wścibskimi dziennikarzami, którzy już dzień po operacji Stephena pojawili się przed szpitalem. Z pewnym zakłopotaniem przekonała się, że gazety częściej łączą jej nazwisko z Wolfem niż ze Stephenem, zupełnie jakby żurnaliści zgodnie uznali, iż jest najnowszą zdobyczą znanego podrywacza.

Wolf nie wydawał się przejęty tym nieporozumieniem, a Stephen uznał je za ogromnie zabawne, zwłaszcza kiedy zobaczył zdjęcia i zapoznał się z prasowymi spekulacjami na temat najbliższych mu osób. W takiej sytuacji Angelica również postanowiła nie zaprzętać sobie głowy wymysłami gryzipiórków.

Wiedziała, że hrabia Gambrelli już za parę dni zniknie z jej życia na zawsze, a wówczas wszelkie dziwaczne spekulacje dotyczące jej prywatnych spraw odejdą w niepamięć. Podczas kolacji zerknęła na niego spod długich rzęs, zastanawiając się, czy podziela jej opinię. Następnego dnia Stephen miał zostać wypisany z kliniki i nie mogła się już doczekać jego powrotu. Nadszedł czas, by w końcu wyznali publicznie, co ich łączy.

Teraz musiała jakoś znieść posiłek w towarzystwie Wolfa, ich ostatnią wspólną kolację. Już jutro Stephen będzie w domu, przypomniała sobie z radością. Aż trudno uwierzyć, że tak poważny zabieg przebiegł tak gładko.

- Wolf, pragnę podziękować ci za pomoc w ostatnim tygodniu - odezwała się oficjalnym tonem.

Wolf wiedział, że Angelica go zbywa, a ta świadomość napełniała go irytacją i zniecierpliwieniem. W zasadzie nie rozumiał dlaczego, przecież od tygodnia dokładał wszelkich starań, aby jak najrzadziej przebywać z nią sam na sam. Był zdecydowany nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji z pamiętnej nocy w klinice. Jego zainteresowanie Angelicą zagrażało wszystkiemu, co uważał za najwarteściowsze w życiu: podjął decyzję, że nigdy nie ulegnie przekleństwu Gambrellich i zamierzał dotrwać w tym postanowieniu do końca swoich dni.

Tylko dlaczego Angelica unikała go tak samo, jak on jej?

Nie był zarozumiały, a przynajmniej za takiego się nie uważał. Musiał jednak przyznać, że pewność siebie i wyniosłe zachowanie Angeliki w ostatnim tygodniu fatalnie wpływały na jego i tak osłabioną samokontrolę.

Zachowywała się nadzwyczaj chłodno, a tymczasem on doskonale zdawał sobie sprawę z jej poczynań i z uwagą wsłuchiwał się w każde jej słowo.

Tak jak teraz.

Tego wieczoru wyglądała olśniewająco pięknie w metalicznie szarej sukience, która idealnie pasowała do barwy jej oczu. Prosty krój przepięknie podkreślał zgrabną sylwetkę dziewczyny. Włosy spływały na plecy Angeliki jedwabistą, ciemną chmurą, a subtelny makijaż świetnie podkreślał jej naturalną urodę.

Nie mieli zwyczaju jadać kolacji razem. Wolf zwykle żądał, żeby dostarczyć mu tacę z posiłkiem bezpośrednio do gabinetu, ale Stephen chciał rzucić okiem na dokumenty, żeby być na bieżąco, kiedy nazajutrz opuści klinikę. W rezultacie Wolf nie miał żadnego pretekstu, by uniknąć towarzystwa Angeliki.

Niewykluczone, że dla własnego dobra powinien był wymyślić jakieś usprawiedliwienie i wymigać się od kolacji.

- Z ogromną przyjemnością służyłem ci wsparciem - odparł chłodno.

Jej oczy zalśniły figlarnie.

- Naprawdę?

Wolf lekko zmarszczył brwi. Wyglądało na to, że nie on jeden czuł ulgę, że tydzień wspólnego zamieszkiwania pod jednym dachem wreszcie dobiegnie końca. Musiał jednak przyznać, że odprężenie Angeliki nie było dla niego szczególnie krzepiące. Nigdy nie spodziewał się pochlebstw z jej strony, była przecież uczciwa aż do bólu. Ze szczególną ochotą wypowiadała się szczerze o nim i o licznych kobietach, które miał okazję poznać wyjątkowo blisko.

- Oczywiście - potwierdził niepewnie.

Angelica wpatrywała się w niego z rozbawieniem.

- Jesteś bardzo uprzejmy, Wolf - zauważyła. - Świetnie wiem, że pragnąłeś powrócić do normalnego życia. - Od samego początku było oczywiste, iż w ostatnim tygodniu poświęcił się na prośbę Stephena i tylko przez wzgląd na niego zamieszkał w tym domu i opiekował się Angelicą.

Spędzał z nią wszystkie wieczory, ani razu nie wybrał się na spotkanie z przyjaciółmi, nie widywał się też z rodziną. Angelica stale zdawała sobie sprawę z jego bliskości, choć nie wpadali na siebie zbyt często.

Podejrzewała, że jakaś kobieta z niecierpliwością wyczekuje powrotu Wolfa.

- Ten tydzień musiał być dla ciebie nie lada wyzwaniem - zauważyła, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć.

- Wcale nie - zaprzeczył.

Odchylił się na krześle i popatrzył na nią przenikliwym wzrokiem.

- Mieliśmy okazję spędzić razem czas.

Czyżby uważał, że to dobrze?

Angelica jakoś nie mogła w to uwierzyć. Przecież od siedmiu dni zachowywał się tak wyniośle, że nie miała okazji go lepiej poznać.

Już wcześniej dostrzegła, że Wolf jest dobrym przyjacielem jej ojca. Nawet jego początkowe zastrzeżenia w stosunku do niej wynikały z troski o Stephena. Ogromnie cenił sobie rodzinę, ale i o tym dowiedziała się wcześniej. Kobiety uważały, że nie sposób mu się oprzeć, teraz Angelica pojmowała czemu - przecież i ona

uległa jego urokowi.

Nawet nie próbowała temu zaprzeczać. Wiedziała, że do końca życia nie zapomni tamtej nocy. Nawet teraz, na samo wspomnienie, jej ciało przeszywały dreszcze rozkoszy.

Dzisiaj wydawał jej się jeszcze bardziej atrakcyjny niż zazwyczaj, jeśli to w ogóle było możliwe. Miał na sobie ciemny, uszyty na miarę garnitur i białą jak śnieg koszulę z jasnoszarym krawatem, starannie zawiązanym pod kołnierzykiem, a jego długie, jasne włosy opadały mu barczyste ramiona.

Nagle zrozumiała, że pragnie go jeszcze bardziej niż przed tygodniem.

Krew uderzyła jej do głowy, a serce waliło tak mocno, jakby chciało wyskoczyć z piersi. To musiało o czymś świadczyć. Czyżby to, co do niego czuła, nie było tylko przelotnym zauroczeniem?

Jak mogła żywić głębsze uczucia do osobnika, który usuwał z życia zbędne kobiety z taką samą obojętnością, z jaką inni mężczyźni pozbywają się zużytych, jednorazowych maszynek do golenia?

Tak czy owak, Angelica nie miała zamiaru dołączyć do grona jednorazowych przygód miłosnych Wolfa. Nie mogła liczyć na jego szczególne względy, zatem musiała walczyć z tym, co do niego czuła, za wszelką cenę.

- Ojej - westchnęła kpiąco. - Biedaczysko!

- Wcale nie - mruknął i zapatrzył się na jej piękną twarz.

Wyzywająco odwzajemniła jego spojrzenie, co Wolf odebrał jako próbę sił. Nie bardzo wiedział, o co jej chodzi.

- Angel, co się stało? - spytał i wyciągnął do niej rękę, ale odsunęła się gwałtownie.

- Nic się nie stało - burknęła i nerwowo poprawiła serwetkę na kolanach.

- Nie wierzę ci - westchnął, jakby znużony tą długotrwałą grą pozorów. - Angel...

- Czy mógłbyś się do mnie tak nie zwracać? Prosiłam cię o to dziesiątki razy!

- zaperzyła się.

Wpatrywał się w nią ze szczerą troską, gdyż nagle na jej twarzy pojawił się wyraz udreki. Zarumieniona, mocno zacisnęła usta i z determinacją uniosła brodę.

Przyszło mu do głowy, że być może Angelica wcale nie była wyniosła, tylko chciała go celowo wprowadzić w błąd. Mogła przecież być nim zafascynowana tak samo, jak on nią.

- Dlaczego? - spytał drwiąco.

- Już ci tłumaczyłam! - wybuchnęła, a jej szare oczy rozbłysły gniewnie. - Nie masz prawa...

- Pozwolę sobie być innego zdania - oświadczył i powoli, uważnie, zaczął przyglądać się jej od stóp do głów.

Gdy ponownie popatrzył jej w oczy, dostrzegł w nich pożądanie. Zaparło mu dech w piersiach, gdy uświadomił sobie, że Angelica Harper była nim zainteresowana. Odwzajemniała jego pragnienie i chciała go tak mocno, że była gotowa rzucić się na niego tu i teraz.

Wolf uśmiechnął się od ucha do ucha.

- Mam prawo od tamtej nocy, kiedy padłaś mi w ramiona - wycedził.

- Jak śmiesz wspominać tamtą noc? - oburzyła się i wstała. - Byłam przytłoczona operacją Stephena. Wykorzystałeś mnie w chwili emocjonalnej słabości...

- Angel, twój gniew to tylko poza - zauważył Wolf. Jej nieoczekiwany wybuch zdawał się to potwierdzać. - Usiłujesz zamaskować swoje prawdziwe uczucia.

Angelica drwiąco wykrzywiła usta.

- Niby skąd miałbyś wiedzieć, co naprawdę czuję? - spytała. - Czy w ogóle masz pojęcie, czym są uczucia? Przecież unikasz ich jak najgorszej zarazy.

- Rzeczywiście, staram się unikać pewnych emocji - przyznał Wolf bez cienia skruchy. - Ale nie jestem hipokrytą - w przeciwieństwie do ciebie.

- Jak śmiesz? - Nie posiadała się z oburzenia.

Gdyby umiała zabijać wzrokiem, Wolf z pewnością padłby trupem.

- Jak śmiesz? - powtórzył i udał, że się zamyśla. - Niech się zastanowię... Już wiem! - wykrzyknął, jakby nagle odkrył prawdę objawioną. Pochylił się ku niej, a jego oczy pociemniały. - Śmiesz, Angel, bo przez ostatni tydzień traktowałaś mnie jak ofiarę zarazy, o której raczyłaś wspomnieć, a w gruncie rzeczy pragnęłaś mnie i marzyłaś o powtórce tamtej nocy w klinice.

Angelica aż jęknęła z wściekłości.

- To kłamstwo...

- Czyżby? A może sprawdzimy, które z nas się myli? - Odłożył serwetkę i wstał od stołu.

Angelica wpatrywała się w niego niespokojnie, oddychając płytko i pośpiesznie. Nie była pewna, co mu chodziło po głowie.

- Nie! - wykrztusiła, gdy nagle dostrzegła w jego oczach gwałtowne pożądanie. - Nawet o tym nie myśl... - Nerwowo odsunęła się od stołu, byle jak najdalej od Wolfa. - Nie chcę... Nie chcę cię! - wydyszała.

- Mała obłudnica - mruknął i ruszył w jej kierunku.

Ani myślała czekać na to, co ją mogło spotkać z jego strony. Bez wahania rzuciła się do ucieczki.

Wybiegła z jadalni, pokonała szeroki hol i pognęła po schodach na piętro, do własnej sypialni. Wpadła do środka i dopiero wtedy zauważyła, że Wolf podążał tuż za nią, a teraz znieruchomiał na progu.

- Wolf, nie odważysz się - wyszeptała desperacko.

- Chcesz się założyć? - spytał z błyskiem w oku. - Nie zrobię nic poza tym, o czym oboje marzyliśmy od tygodnia.

Cofała się przed nim, aż w końcu dotknęła tyłem kolan łóżka i opadła na miękki materac.

- Dobrze... - pochwalił ją Wolf i lekko popchnął.

Kiedy już leżała, oparł dłonie po bokach jej głowy i wsunął się między jej uda. Wtedy Angelica uświadomiła sobie, że miał rację.



Pogłaskała go po muskularnych ramionach i zarzuciła mu ręce na szyję. Kiedy ich spojrzenia się skrzyżowały, przyciągnęła go do siebie i przywarła ustami do jego warg. Wolf chwycił ją mocno i przetoczył się wraz z nią tak, żeby znalazła się na górze, a wtedy powoli rozpiął zamek błyskawiczny jej sukienki i wsunął dłoń pod materiał, by pieścić jej plecy i biodra. Angelica posłusznie wysunęła ręce z ramiączek i Wolf przekonał się ze zdumieniem, że pod sukienką była całkiem naga. Delektował się nią, jakby jeszcze nigdy nie miał okazji cieszyć się ciałem kobiety. Potem całkiem stracił panowanie nad sobą i zabrał Angelicę tam, gdzie stopili się w jedną całość.

R S

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wolf otworzył oczy i uświadomił sobie, że po miłosnych zmaganiach najwyraźniej zasnął. Oboje zasnęli, pomyślał i poczuł ucisk w gardle, słysząc spokojny miarowy oddech Angeliki.

W jej łóżku, w jej sypialni. Dokąd za nią poszedł i gdzie się kochali. Było to najbardziej niezwykle doświadczenie w życiu Wolfa. Nigdy dotąd nie dzielił z żadną kobietą takiej bliskości, pasji i łagodności zarazem.

Gdy jego wzrok powoli przyzwyczał się do półmroku, Wolf popatrzył na leżącą obok Angelicę, na jej rękę na swojej piersi.

Co ta kobieta z nim robiła? Co w niej było takiego, że wcale nie chciał jej opuścić, wręcz przeciwnie, pragnął poczekać, aż się zbudzi, i znowu z nią kochać, doprowadzić i ją, i siebie na skraj szaleństwa.

Skraj? Dawno minęli tę granicę i trafili w miejsce, w którym Wolf nigdy jeszcze nie był z żadną kobietą.

I to go śmiertelnie przerażało!

Drgnął lekko, wysuwając rękę spod Angel, po czym usiadł na brzegu łóżka i ukrył twarz w dłoniach. Po chwili jednak wstał i zaczął szukać swoich ubrań.

Angelica od razu wyczuła moment, w którym Wolf nie był już przy niej. Uniosła powieki i przez chwilę czekała, aż zacznie widzieć w półmroku, a potem odwróciła głowę i ujrzała, że Wolf stał tyłem do niej, po drugiej stronie pokoju, niemal kompletnie ubrany.

Zamierzała powiedzieć coś żartobliwego, ale nagle się odwrócił i zobaczyła jego ponure spojrzenie i zaciśnięte usta. To nie była twarz kochanka, ale człowieka, który pragnął jak najszybciej stąd uciec, jak najdalej od niej.

Słowa uwięzły jej w gardle i poczuła pieczenie pod powiekami. Uświadomiła sobie, że ta noc znaczyła dla niej zupełnie co innego niż dla Wolfa. Ona uświadomiła sobie prawdę, której wcześniej nie chciała dopuścić do świadomości. Nie mo-

gła jednak dłużej ukrywać sama przed sobą, że się w nim zakochała, głęboko i nieodwracalnie.

Dla Wolfa najwyraźniej był to po prostu jeszcze jeden podbój, niewątpliwie satysfakcjonujący, gdyż przecież tym razem posiadał kobietę, która nie kryła pogardy dla jego stylu życia, a na dodatek zarzekała się, że tamta szalona noc nie ma szans się powtórzyć. On jednak doprowadził do jej całkowitej kapitulacji i teraz w duchu świętował swój triumf.

Wciąż spoglądała na niego spod przymrużonych powiek, żeby nie zauważył, że się obudziła, gdyby się do niej odwrócił.

Nie odwrócił się jednak ani razu. Chwycił marynarkę z podłogi i powoli, ostrożnie, żeby nie obudzić Angeliki, ruszył w stronę drzwi.

Gdy wyszedł, z jej ust wydobył się przytłumiony, podobny do szlochu dźwięk. Kochała Wolfa i nic nie mogła na to poradzić. On jednak jej nie kochał i nie byłby w stanie pokochać. Sama była sobie winna.

Odwróciła się na drugi bok, a łzy zaczęły płynąć ciurkiem po jej twarzy.

Wolf spojrzał na Angel spod przymrużonych powiek, gdy siedzieli z tyłu limuzyny, którą wybrali się po Stephena do kliniki.

Angel była blada, ale opanowana. Nie przyłączyła się do niego na śniadaniu. Po raz pierwszy zobaczył ją, gdy schodziła z góry, by razem z nim wsiąść do auta.

Cisza między nimi stawała się coraz bardziej męcząca. Wolf jednak, chyba po raz pierwszy w życiu, nie miał pojęcia, co powiedzieć ani co robić.

Dziękuję za ostatnią noc. Było mi bardzo miło.

Jesteś najlepszą kochanką, jaką kiedykolwiek miałem.

Może powtórzylibyśmy to kiedyś? Na przykład za jakieś tysiąc lat?

Wszystko, co przychodziło mu do głowy, brzmiało jak obelga.

Angel miała dwadzieścia sześć lat. Nie był jej pierwszym kochankiem, tak jak ona nie była jego pierwszą kochanką. Skąd wobec tego to nieznośne milczenie?

Oboje mieli ochotę na seks, przecież nie zmuszałby jej do tego, gdyby nie chciała.

Angelica wiedziała, że muszą przełamać tę rezerwę, zanim dotrą do kliniki i zobaczą się ze Stephenem. Był jednym z najbardziej przenikliwych ludzi, jakich знаła, i natychmiast wyczułby napięcie między córką a mężczyzną, którego uważał za najbliższego przyjaciela. Nerwowo oblizła usta.

- Nie ma dzisiaj dużych korków - zauważyła możliwie naturalnym tonem, wyglądając przez okno.

- Rzeczywiście - odparł Wolf ponuro.

- Pewnie zdążymy na czas.

- Tak.

- Mam nadzieję, że przed kliniką nie będzie zbyt wielu reporterów.

- Tak.

- Może...

- Na litość boską, Angel, zaraz zaczniesz gadać o pogodzie! - wybuchnął Wolf i odwrócił głowę, żeby na nią popatrzeć. - Tak naprawdę powinniśmy porozmawiać o tej nocy...

- Nie - przerwała mu stanowczo i znacząco popatrzyła na szofera. Derek był dyskretny, ale przecież nie głuchy.

W brązowych oczach Wolfa pojawiły się gniewne błyski. Po chwili nachylił się i wymamrotał coś do szofera, a Angelica przełknęła ślinę na widok szyby, która już po chwili oddzieliła tylną część limuzyny od przedniej. Nie tego chciała.

- To było całkiem niepotrzebne - oznajmiła. - Nie mam do powiedzenia nic, czego nie mógłby usłyszeć Derek.

- Ale ja mogę mieć coś do powiedzenia - odparł Wolf natychmiast.

Angelica zacisnęła usta. Po tym jak opuścił ją rankiem, była najzupełniej pewna, że to, co miał do powiedzenia, nie przypadnie jej do gustu.

Odwróciła się do niego z nieszczercze pogodnym uśmiechem.

- Czy regularnie angażujesz się w tego rodzaju pogawędki z kochankami ran-

kiem po upojnej nocy? - zapytała niewinnie. - Może chciałbyś, żebym ci wystawiła ocenę w skali od jednego do dziesięciu? - Mimo swojego relatywnego braku doświadczenia była świadoma, że w tej skali Wolf zasłużył na dwanaście. - A może chcesz skorzystać ze sposobności, by zapewnić mnie ponownie, że to się nigdy nie powtórzy?

Wolf odetchnął głęboko.

- Bo się nie powtórzy - powiedział głucho.

Angelica prychnęła z pogardą.

- Mam wrażenie, że gdzieś już to słyszałam - wycedziła.

Tym razem jednak Wolf był pewien, że nie złamie danego sobie przyrzeczenia. Nie mógł dopuścić do tego, żeby zdarzyło się to ponownie. Nie mógł utracić swojej cennej wolności i spokoju umysłu.

- Nie będzie powtórki z tej nocy choćby dlatego, że tego popołudnia wyjeżdżam - oznajmił.

Podjął tę decyzję, gdy o drugiej w nocy wrócił do własnej sypialni. Zupełnie nie chciało mu się spać i tylko krążył po pokoju, próbując zmusić się do zapomnienia o miłości z Angel i snując plany wyjazdu.

Stephenowi nie groziło już żadne niebezpieczeństwo, tego ranka wracał do domu. Z pewnością był w stanie zrozumieć, a nawet zaakceptować fakt, że Wolf ma własne zawodowe zobowiązania, którymi musi się zająć po tygodniu nieobecności.

A do tego Angel będzie zachwycona jego wyjazdem.

- To dosyć nagła decyzja, prawda? - zapytała Angelica.

Myśli kłębiły się w jej głowie. Wolf wyjeżdżał? Po południu, czyli już za parę godzin?

Nie musiał jej zapewniać, że już nigdy się nie zobaczą. Była pewna, że zamierzał zrobić wszystko, aby ich ścieżki więcej się nie przecięły.

- Niezupełnie. - Wzruszył ramionami. - Spełniłem już swoje obowiązki

względem Stephena, i pora, żebym powrócił do swojego życia.

I do kobiety, która zapewne na niego czeka, pomyślała Angelica i przełknęła ślinę.

- Tak chyba będzie najlepiej dla wszystkich - powiedziała, siląc się na bez-troski ton.

- Tak. Rozumiem, że poinformujesz mnie, jeśli będą jakieś reperkusje w związku z tą nocą?

Nieco pobladła, słysząc, jakim tonem mówił o ewentualnej ciąży.

- Nie będzie żadnych reperkusji - zapewniła go natychmiast.

Wolf mocniej zacisnął usta.

- No tak, naturalnie, że nie - powiedział. - Jak rozumiem, nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia.

Angelica wpatrywała się w niego przez kilka boleśnie długich sekund, po czym odwróciła się do okna i nic niewidzącym wzrokiem spoglądała na ulice i domy za oknem.

To było strasznie, bardziej niż straszne. Oczywiście po tym, jak pośpiesznie opuścił w nocy jej sypialnię, nie oczekiwała, że przy spotkaniu będzie się zachowywał jak oczarowany nią kochanek, nie sądziła jednak, że postanowi za parę godzin wyjechać.

Czyżby okazała się aż tak okropna w łóżku?

Jak, na litość boską, mieli odnosić się do siebie do jego wyjazdu, zwłaszcza pod czujnym okiem Stephena?

Na szczęście to właśnie obecność Stephena sprawiła, że udało im się przebrnąć przez te godziny. Tak bardzo się cieszył z powrotu do domu, z faktu, że znowu znalazł się centrum własnego świata, iż początkowo zdawał się nie zauważać braku komunikacji między córką a Wolfem. Nie odzywali się do siebie nawzajem, ale wyłącznie do Stephena.

- No dobrze, które z was powie mi teraz, co jest nie tak? - zapytał w końcu po lunchu, usadowiwszy się na sofie.

Angelica zerknęła na Wolfa, po czym szybko odwróciła wzrok, ani trochę nie pokrzepiona jego wyniosłą miną.

- Nie tak? - powtórzyła i zaczęła układać poduszki pod plecami ojca.

- Nie tak - przytaknął stanowczo i popatrzył na nią z przyganą, po czym przeniósł wzrok na Wolfa, który stał przy oknie.

Angelica pokręciła głową.

- Nie mam pojęcia, o czym...

- Zapewne chodzi ci o rezerwę, którą wyczuwasz w Angelice, i o moje roz-targnienie - przerwał jej Wolf. - Wynika to z tego, że Angelica wie o mojej decyzji. Zamierzam wyjechać dziś po południu i zastanawiałem się, jak ci to przekazać.

Zauważyła, że nazwał ją Angelicą. Tyle razy upominała go, żeby nie posłu-giwał się skróconą formą jej imienia, i właśnie teraz najwyraźniej doszedł do wniosku, że nadeszła pora na formalność.

No cóż, pogoń się skończyła. Ostatniej nocy uległa słynnemu urokowi play-boya Gambrelli. Teraz już nie musiał się z nią drażnić.

- A niby dlaczego przekazanie mi tej informacji sprawia ci tyle kłopotu, Wolf? - Stephen wydawał się szczerze zaskoczony. - Nie mam z tym problemu i tak jestem ci bardziej niż wdzięczny za czas, który nam poświęciłeś.

- To mi sprawiło prawdziwą przyjemność - zapewnił go Wolf błyskawicznie. - Jednak Cesare i ja chcemy załatwić pewien interes i naprawdę powinienem teraz się tym zająć.

Stephen spojrział na niego spod przymrużonych powiek.

- Czy to coś, czym ja też powinienem się zająć? - zapytał.

Cóż, zważywszy na to, że nie było żadnego interesu, mogłoby to okazać się raczej trudne.



- Nie, nie ma potrzeby - odparł Wolf. - Ale będę cię o wszystkim informował.

- Szkoda. - Stephen westchnął ciężko. - Cóż, rozumiem, że masz własne sprawy, ale Angel i mnie będzie cię naprawdę brakowało - dodał ciepło.

Wolf popatrzył na Angelicę i pomyślał, że będzie za nim tęskniła mniej więcej tak samo jak za bólem zęba. Utwierdził się w tym przekonaniu, gdy odwzajemniła jego spojrzenie z całkowicie obojętną miną. W tej samej chwili uświadomił sobie, że po raz pierwszy od wielu godzin pozwolił sobie na to, by uważnie się jej przyjrzeć. Kiedy zauważył odruchowo, jak kremowa bluzka opina się na jej pełnych piersiach, wspomnienia ich miłości powróciły z całą mocą.

Zaprzagnął jej ponownie, i to natychmiast. Chciał chwycić ją w ramiona, zanieść na górę i zedrzyć z niej ubranie. Czuł, że płonie, ale nie mógł oderwać od niej wzroku. Jego dłonie drżały, gdy zaciskał je w pięści.

- Wiesz... - Nagle Stephen urwał i popatrzył na lokaja, który zatrzymał się w drzwiach. - Tak, Holmes?

- Przybyli państwo Gambrelli i mają nadzieję, że zechce się pan z nimi spotkać - oznajmił lokaj.

Cesare? Cesare i Robin przyjechali zobaczyć się ze Stephenem? Była to ostatnia rzecz, której spodziewał się Wolf, kiedy parę minut temu wymyślał pretekst do wyjazdu. Uświadomił sobie, że zostanie zdemaskowany w chwili, gdy Cesare ze zdumieniem uniesie brwi na wieść o rzekomym interesie ze stryjecznym bratem!

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Angelica widziała wiele zdjęć w prasie i fizyczne podobieństwo między Cesare a Wolfem jej nie zaskoczyło, jednak nie była przygotowana na ich podobieństwo psychiczne. Właściwie bardziej przypominali rodzonych braci, nie zaś ciotecznych.

Chłopczyk, którego Cesare nosił na rękach, miał pewnie nieco ponad rok, a kobieta z niemowlęciem na rękach musiała być jego żoną Robin. Była niezwykle piękna, wysoka, o włosach w odcieniu miodu i fascynujących fiołkowych oczach. Miała niezwykle smukłą figurę, zwłaszcza jak na osobę, która zaledwie w zeszłym tygodniu urodziła dziecko.

- Wolf, twój chrześniak chce, żebyś go wziął na ręce - oznajmił Cesare, gdy mężczyźni uścisnęli sobie dłonie. Rzeczywiście, malec wyciągał ręce do Wolfa. - Nie sądziłem, że cię tu dziś zastanę? - Uniósł pytająco ciemną brew.

- Cesare, Robin - powitał ich Stephen, zanim Wolf zdążył cokolwiek powiedzieć, i gestem przywołał Angelicę. - Pozwólcie, że przedstawię wam moją piękną córkę. Oto Angelica - oznajmił z dumą.

Angelica i Stephen rozmawiali o tym pewnego wieczoru w klinice, gdy byli sami, i postanowili, że po powrocie Stephena do domu przestaną się ukrywać i poinformują ludzi o łączącym ich pokrewieństwie. Angelica nie spodziewała się jednak, że najpierw zostanie przedstawiona bliskiej rodzinie Wolfa.

- Bardzo mi miło panią poznać, panno Foxwood. - Cesare pierwszy otrząsnął się ze zdumienia, po czym ujął jej rękę, pochylił się i kurtuazyjnie musnął ją ustami.

- Nazywam się Harper, ale proszę mówić mi po imieniu - powiedziała ciepło, gdy puścił jej dłoń.

- Mnie także jest bardzo miło, Angelico. - Robin powitała ją równie życzliwie, jak przed chwilą Cesare. - Mam nadzieję, że wybaczycie nam tę niespodzie-

waną wizytę? Bardzo chcieliśmy odwiedzić Stephena w klinice, ale nie wpuszczają tam dzieci, a nawet nie mogliśmy pomarzyć o tym, żeby Marco dał nam zobaczyć się z wujkiem Stephenem bez niego.

Angelica była zdumiona liczbą gości, którzy zjawili się w klinice, gdy wiadomość o operacji Stephena się rozeszła. Wcześniej nie miała pojęcia, że jej ojciec przyjaźnił się z tyloma ludźmi i że tylu osobom na nim zależało. Teraz okazało się jeszcze, że dzieci Gambrellich nazywają go wujem...

Po raz pierwszy uświadomiła sobie, jak bardzo ograniczała życie towarzyskie Stephena przez swoją odmowę poznania jego przyjaciół i niechęć do ujawnienia faktu, że jest jego córką. Dotąd nie zdawała sobie sprawy, że Wolf był tylko jedną z wielu osób, które Stephen trzymał na dystans, gdy spędzał czas tylko z nią. Pomyślała, że kocha go jeszcze mocniej za to, że tak się dla niej poświęcał.

- Jak widzicie, czuję się świetnie - oznajmił Stephen radośnie. - Lepiej niż świetnie. - Z uśmiechem popatrzył na córkę.

Angelica zauważyła, że wszyscy się uśmiechają - wszyscy poza Wolfem. Mimo uroczego malucha w ramionach Wolf wydawał się równie ponury, jak zawsze.

Przemawiał cicho do małego Marca, ale całkowicie koncentrował się na rozmowie Angeliki z jego stryjecznym bratem i bratową. Zdumienie Cesare i Robin informacją o tym, że Stephen ma córkę, było oczywiste, ale zareagowali z typowym dla siebie wdziękiem i pewnością siebie, zupełnie inaczej niż on ponad tydzień temu. Pomyślał teraz, że biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, byłoby lepiej dla niego, gdyby Angel faktycznie okazała się kochanką Stephena. Patrzył ponuro, jak Angelica zrobiła krok w kierunku Robin.

- Mogę? - zapytała, patrząc na noworodka. Robin skinęła głową, a wtedy Angelica rozchyliła cienką chustę, w którą wcześniej owinęła dziewczynkę. - Cudowna! - szepnęła Angelica, najwyraźniej oczarowana.

Wolf jęknął w duchu. Nie wiedział, dlaczego większość kobiet, w tym Angel,

uważała małe dzieci za wręcz fascynujące.

- Czy mogłabym ją potrzymać? - zapytała Angelica niepewnie.

- Naturalnie - zgodziła się Robin natychmiast i podała jej zawiniątko.

Wolf ponownie jęknął w duchu, a jego oczy pociemniały, gdy wpatrywał się w Angelicę z dzieckiem na rękach. Wyglądała po prostu wspaniale. Nietrudno było się zorientować, że macierzyństwo bardzo do niej pasowało.

- Mówiłeś coś, Wolf? - mruknął Cesare ironicznie, stając przy stryjecznym bracie.

Na widok wściekłego spojrzenia Wolfa lekko uniósł brew.

- Nic - odparł Wolf i zacisnął szczęki, odrywając wzrok od rozbawionych oczu Cesare.

- Przepraszam, tylko mi się tak wydawało. - Szyderstwo w głosie jego rozmówcy było oczywiste.

- Dobrze wiem, co sobie myślisz, Cesare - wymamrotał Wolf tak cicho, żeby inni nie usłyszeli.

- Czyżby?

- Owszem - syknął Wolf. - I powiem ci, że się mylisz, i to bardzo.

- Doprawdy? Przecież Angelica jest bardzo piękną kobietą, chyba się ze mną zgodzisz? - zapytał Cesare, chociaż zamiast w Angelicę, nieustannie wpatrywał się w Robin.

- Bardzo - przyznał Wolf niechętnie.

- I?

- I nic.

- Nic? - Cesare raz jeszcze uniósł brwi. - Wobec tego przyjmij moje wyrazy współczucia.

- Niby co to ma znaczyć? - Wolf z irytacją zmarszczył czoło.

Cesare wzruszył ramionami.

- Najwyraźniej straciłeś swoje słynne umiejętności - odparł.

Wolf zacisnął usta. Dobrze wiedział, że Cesare świetnie się bawi jego kosztem.

- Może zapomnij o tych moich rzekomych umiejętnościach, dobrze? Aha, jeśliby ktoś zapytał, ty i ja właśnie ubijamy interes.

Brwi Cesare podskoczyły jeszcze wyżej.

- Ty i ja?

- Ja i ty - przytaknął Wolf.

- Niby kto będzie o to pytał? - chciał wiedzieć Cesare.

- Po prostu zrób, co mówię, Cesare! - Wolf zaczynał tracić cierpliwość.

- Skoro tak sobie życzysz. Teraz chyba jednak powinienem dołączyć do pań.

Wolf pozostał na swoim miejscu i patrzył, jak Cesare nieśpiesznie podchodzi do obu kobiet. Nie wiedzieć czemu, zachowywał się tak, jakby doskonale wiedział, co zaszło między Wolfem a Angel...

Angelica zdawała się całkowicie nieświadoma otoczenia, gdyż skupiła całą uwagę na pięknym noworodku w swoich ramionach. Jakby świadoma tej uwagi, dziewczynka uniosła powieki, a jej duże oczy zdawały się wpatrywać w Angelicę, która wiedziała jednak, że dziecko jeszcze nie posiadało zdolności patrzenia na konkretne przedmioty bądź osoby. Oczy małej były tak intensywnie ciemnoniebieskie, że wydawały się granatowe. Angelica pomyślała, że zapewne będą równie fiołkowe jak oczy Robin.

- Chyba ją znudziłam - zauważyła, kiedy dziewczynka ziewnęła, po czym błyskawicznie zapadła w sen.

- Ależ skąd - zachichotała Robin i czule dotknęła rączki dziecka. - Po prostu nie jesteś jej ojcem. Już w wieku dziesięciu dni Carla Stephanie potrafi okręcić go sobie wokół tego maleńkiego paluszka!

Carla Stephanie? Angelica pomyślała, że imię Carla rodzice zapewne nadali małej na cześć Wolfa. Zaczęła się zastanawiać, czy drugie imię dziecka ma cokolwiek wspólnego z jej ojcem. Wydawało się to całkiem prawdopodobne, zważywszy

na to, jak bliscy obu mężczyznom byli Robin i Cesare.

- Przesadzasz, Robin - powiedział Cesare, gdy do nich dołączył. Dziewczynka otworzyła oczy na dźwięk głosu ojca, a wtedy na jego twarzy odmalował się szczerzy zachwyty.

- Sama widzisz - mruknęła Robin.

I rzeczywiście Angelica widziała. Po kilku minutach dalszej rozmowy stało się również jasne, że Cesare Gambrelli może być oczarowany córeczką, ale żonę po prostu uwielbia. Najwyraźniej zupełnie nie przejmował się rodzinną klątwą, w przeciwieństwie do Wolfa, który nie miał najmniejszego zamiaru w nikim się zakochiwać.

- Robin, chyba nadeszła pora, żebyśmy dali Stephenowi odpocząć - oznajmił Cesare dziesięć minut później. - Wpadniemy trochę później w tygodniu - obiecał, ostrożnie wyjmując córeczkę z objęć gospodarza. - Czekam na ciebie w domu, Wolf - zwrócił się do stryjecznego brata, żeby uwiarygodnić jego wymówkę w oczach Angeliki.

- Chyba teraz trochę odpoczne, jeśli nie macie nic przeciwko temu - powiedział Stephen z wyraźnym zmęczeniem w głosie, gdy niespodziewani goście wyszli. - Czy znikniesz, zanim wstanę, Wolf?

- Najprawdopodobniej - przytaknął.

Na pewno, pomyślała Angelica, świadoma, że Wolf nie ma najmniejszej ochoty spędzać z nią czasu sam na sam.

Kiedy Angelica pożegnała się z ojcem na górze i wróciła do salonu, Wolf stał obok kominka. Przyjazna atmosfera panująca podczas wizyty Robin i Cesare całkiem się ulotniła, zastąpiona lodowatym chłodem.

- Pozwól, że nie będę cię zatrzymywała, jeśli chcesz iść na górę i spakować swoje rzeczy - oświadczyła Angelica.

Wolf zauważył z irytacją, że ponownie go zbywała. Najwyraźniej postanowiła dać mu jasno do zrozumienia, że wszystko zostało już powiedziane i przebywanie

w jego towarzystwie sprawia jej przykrość. Nieświadomie zacisnęła usta.

- Nie mam aż tak wiele do pakowania - odparł.

- Wszystko jedno. - Angelica wzruszyła ramionami. - Na pewno bardzo ci się śpieszy.

Wolf pomyślał, że wizyta Robin i Cesare przypominała mu o czymś, co i tak już wiedział - kiedy mężczyzna o nazwisku Gambrelli kochał, kochał nie tylko całym sercem, ale i duszą.

Cesare wydawał się teraz najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Odkąd poznał Robin, zmienił się diametralnie. Wcześniej był takim samym lekkoduchem jak Wolf i jego brat Luc - cała ich trójka wybuchała śmiechem na myśl, że jeden z nich mógłby się kiedykolwiek zakochać.

Cesare był teraz szczęśliwy, ale nie był wolny. Jednak czy wolność była aż tak ważna?

Owszem, do cholery!

- Tak, śpieszy mi się - powiedział szorstko. - Oczywiście musisz się ze mną skontaktować, jeśli nastąpią jakieś powikłania ze zdrowiem Stephena i...

- Nie nastąpią - przerwała mu natychmiast.

Wolf zmarszczył brwi.

- Tego nie możesz być pewna - zauważył rozsądnie.

Rzeczywiście nie mogła, za to była pewna tego, że Wolf to ostatnia osoba, z którą skontaktowałaby się w wypadku komplikacji zdrowotnych ojca.

- Peter Soames jest pewien, że wszystko będzie dobrze - dodała, marząc o tym, żeby wreszcie pojechał, zanim ona się załamie i zrobi z siebie kompletną idiotkę. Nerwowo przełknęła ślinę. - No dobrze, zostawiam cię - powiedziała i odwróciła się, żeby odejść.

Zdażyła zrobić zaledwie dwa kroki ku drzwiom, kiedy złapał ją za ramię i ze złością odwrócił do siebie. Na jego twarzy malowała się wściekłość.

- Tak? - Popatrzyła na niego pytająco.



Ciemne oczy Wolfa lśniły niebezpiecznie.

- Tak będzie najlepiej. Naprawdę tego nie widzisz? - wykrztusił w końcu

Angelica uniosła brwi.

- Nie mam pojęcia, o czym ty mówisz. - Pokręciła lekko głową.

- Nie graj ze mną w te swoje gierki, Angel - odparł niecierpliwie. Jego palce zdawały się ją parzyć. - Honor nie pozwala mi na to, żebym tu został i ciągnął ten śmieszny romans teraz, kiedy Stephen wrócił do domu.

- Jak śmiesz? - Nie była w stanie zapanować nad gniewem. - Puść mnie Wolf!

- Usiłowała mu się wyrwać.

Śmieszny romans! Tak nazwał to, co zaszło między nimi ostatniej nocy? Śmiesznym romanssem, takim jak wszystkie inne związki z kobietami w jego życiu. No cóż, dla niego była tylko jedną z nich. Może sytuację nieco komplikował fakt, że była również córką jego dobrego przyjaciela, ale poza tym nic nie różniło jej od jego innych kochanek.

- Powiedziałam, puszczaj! - powtórzyła.

Kiedy nie zareagował, z całej siły wbiła mu paznokcie w palce. Wolf natychmiast poluzował uścisk, a po jego dłoni spłynęła krew.

- Zraniłem cię...

- Nie! To ja cię zraniłam. - Oznajmiła głucho, wskazując jego rękę. - Radzę ci to opatrzyć, nie chciałabym zostawić po sobie jakichkolwiek śladów.

Przez kilka sekund spoglądał na nią bez słowa.

- Naprawdę cię zraniłem - powiedział spokojnie.

Zdawał sobie sprawę z tego, że Angel nigdy nie zareagowałaby w taki sposób, gdyby nie czuła psychicznego bólu.

Nie odwróciła wzroku.

- Żebyś mógł mnie zranić, musiałoby mi na tobie zależeć - oznajmiła lodowato. - A prawda jest taka, że nic do ciebie nie czuję, chociaż muszę szczerze przyznać, że jesteś naprawdę doskonałym kochankiem.

- Tym dla ciebie byłem? Doskonałym kochankiem? - powtórzył powoli.

- Oczywiście - przytaknęła. - Możesz być z siebie dumny.

Przecież właśnie to chciał usłyszeć, czyż nie? Na co miał nadzieję? Dzięki tym słowom mógł stąd odejść z czystym sumieniem.

No cóż, chęci to jedno, ale usłyszeć z jej ust potwierdzenie, że wcale się dla niej nie liczył...

Wyprostował się i złożył jej formalny ukłon.

- Mam nadzieję, że Stephen będzie szybko powracał do zdrowia - powiedział.

- Dziękuję - odparła grzecznie.

- A więc to nasze pożegnanie - dodał cicho.

- Tak.

Była zadowolona, że wychodząc, nie obejrzał się za siebie. Czułaby się upokorzona, gdyby ujrzał łzy, których nie była w stanie powstrzymać na widok kochanego przez siebie człowieka, który na zawsze zniknął z jej życia.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Jeśli zamierzasz ciskać przedmiotami, mogłabyś wybrać coś mniej cennego niż waza Ming, którą akurat trzymasz w rękach? - zażartował Stephen.

Angelica zerknęła na swoje dłonie. Przed chwilą nawet nie zdawała sobie sprawy, co w nich trzyma. Ostrożnie odstawiła wazę na postument, po czym spojrzała na Stephena, który wypoczywał na sofie przy oknie, ciesząc się promieniami zachodzącego słońca. Niedawno zjedli razem kolację, po czym przenieśli się do salonu.

- Po prostu się jej przyglądałam - oświadczyła, splatając dłonie za plecami.

Wolf rzeczywiście zniknął z domu po południu. Angelica nie wiedziała dokładnie, o której, ale gdy dwie godziny temu zeszła na dół, by dołączyć do Stephena na kolacji, już go nie było.

Mimo że podano lekki posiłek, złożony z łososia, sałatki i młodych ziemniaków, Angelica nie była w stanie przełknąć nawet kęsa. Całkowicie straciła apetyt. Czuła się chora, ale wiedziała, że nic jej nie jest, przynajmniej fizycznie. To miało coś wspólnego z wyjazdem Wolfa...

- Dlaczego uważasz, że chciałabym czymś rzucać? - zapytała.

Stephen skrzywił się wymownie.

- Pewnie z tego samego powodu, dla którego bez przerwy krążysz po pokoju, a wcześniej brałaś do ręki porcelanowe pasteczki, szklany przycisk do papieru i nożyk do listów - odparł.

Naprawdę to robiła? W ogóle nie zdawała sobie z tego sprawy.

- Szczerze mówiąc, trochę mnie zaniepokoiłaś, kiedy podniosłaś ten nożyk - ciągnął Stephen monotonnym głosem. - Powiedz, Angel, w czyje plecy miałaś ochotę go wbić?

Zamrugła gwałtownie, zupełnie nie wiedząc, co odpowiedzieć.

- Mam nadzieję, że nie popełniłaś błędu, Angel - dodał. - A może wyciągam

pochopne wnioski w związku z pewnym moim młodym przyjacielem?

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - odparła, chociaż czuła, że jej policzki przybierają barwę buraka.

- Doprawdy? - mruknął cicho jej ojciec. - Angel, chodź tu i usiądź ze mną na kilka minut. - Poklepał miejsce na sofie obok siebie.

Niechętnie przeszła przez pokój. Bardzo nie chciała tej rozmowy, nie chciała nawet myśleć o Wolfie. Niestety, to było niemożliwe.

- No, lepiej. - Z satysfakcją pokiwał głową, kiedy usiadła obok niego. - A teraz...

- Nie chcę rozmawiać o Wolfie! - wybuchnęła.

Stephen uniósł brwi.

- Nie przypominam sobie, żebym wspomniał o Wolfie - zauważył.

Angelica przełknęła ślinę, walcząc z nieoczekiwanymi łzami.

- Daj spokój, przecież oboje wiemy, że to właśnie Wolf jest tym przyjacielem, o którym wspomniałeś - wymamrotała i pochyliła głowę.

Stephen wziął ją za rękę.

- Kochanie, w nocy po operacji byłem trochę oszołomiony przez środki przeciwbólowe, ale nie ogłuchłem - powiedział łagodnie.

Jej policzki zapłonęły, kiedy przypomniwała sobie tamtą noc, swoje jęki rozkoszy i pieszczoty Wolfa. Nie była w stanie spojrzeć Stephenowi w oczy.

- Nie jestem również ślepy ani pozbawiony uczuć - ciągnął. - W ostatnim tygodniu oboje byliście wobec siebie uprzedzająco grzeczni i wyjątkowo powściągliwi, ale nawet to się dzisiaj zmieniło. Coś musiało się między wami wydarzyć ubiegłej nocy - nie, nie, nie chcę wiedzieć, co - zapewnił ją, kiedy jęknęła z zażenowaniem. - To przecież nie moja sprawa - dodał, chociaż jego burkliwy głos świadczył o tym, że uważał coś wręcz przeciwnego. - Jesteś dużą dziewczynką, a Wolf to dorosły człowiek. Chcę tylko powiedzieć jedno, Angel... - Jego głos zmiękł. - Nie popełnij błędu myśląc, że Wolf to ja.

Angelica podniosła głowę i popatrzyła uważnie na ojca.

- Ja wcale...

- Że Wolf jest taki jak ja - sprecyzował Stephen. - Poślubiłem Grace z miłości, ona też mnie kochała, jednak po tych wszystkich poronieniach zniechęciła się do fizycznej miłości. Proponowałem, że poddam się zabiegowi sterylizacji, ale ona nie bała się już ciąży, tylko po prostu zbliżenia. - Westchnął ciężko. - Naturalnie, mogliśmy wziąć rozwód, ale mimo wszystko, mimo braku zbliżeń i tego, co inni mogli sobie pomyśleć o naszym małżeństwie, Grace i ja nadal się kochaliśmy. Nadal ją kocham - dodał szeptem.

Angelica znowu przełknęła ślinę. Nie potrafiła zrozumieć relacji, którą opisał jej Stephen, ale rozumiała, że nie ma żadnego prawa jej oceniać. Fakt, że zakochała się w Wolfie, jasno dowodził, że miłość nie kieruje się prostymi logicznymi wyborami.

- Oczywiście w końcu zacząłem romansować - przyznał Stephen. - Twoja matka miała wątpliwy zaszczyt zostać moją pierwszą kochanką. Bardzo mi przykro, skarbie. Może sprawy ułożyłyby się inaczej, gdyby Kathleen powiedziała mi o ciąży. Może wtedy...

- Nie mów tak. - Angelica uściśnęła jego rękę. - Moja matka i Neil są bardzo szczęśliwi. Mam dwie siostry bliźniaczki. Nie byłoby ich na świecie, gdyby mama powiedziała ci o ciąży.

- Masz rację - przytaknął. - Zresztą i tak nie przestałbym kochać Grace.

- Wybacz, ale nadal nie rozumiem, co to ma wspólnego z Wolfem - przyznała. Stephen uśmiechnął się do niej czule.

- Oczywiście, że ma coś wspólnego. Zakochałaś się w Wolfie.

- Nie...

- Ależ tak - przerwał. - A on zakochał się w tobie.

- O, to na pewno nie - prychnęła. - Ma jakieś dziwne przekonanie, że na rodzie Gambrellich ciąży jakaś klątwa w związku z miłością...

- Czy Cesare wydaje ci się przeklęty? - zachichotał Stephen.

- Nie, oczywiście, że nie! - wykrzyknęła. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że Cesare Gambrelli cieszył się każdą chwilą w towarzystwie żony. - Ale to nie mnie powinienes przekonywać! Tak czy owak, zupełnie nie rozumiem, dlaczego prowadzimy tę rozmowę. - Wzburzona, zerwała się z miejsca. - Na pewno nie chciałbyś, żebym związała się z kimś pokroju Wolfa Gambrelli!

- Powiedziałem ci przecież, żebyś nie oceniała Wolfa przez pryzmat mojego zachowania w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

- Co powiesz na to, żebym oceniała go przez pryzmat jego zachowania?

- Nie, Angel, to też nie - odparł jej ojciec stanowczo. - Wolf jest kawalerem i ma prawo robić to, co mu się żywnie podoba. Jestem jednak całkowicie przekonany, że to się zmieni w chwili, gdy spotka miłość swojego życia.

- Ale on nie chce spotkać miłości swojego życia - powiedziała z goryczą.

- Angel, jak myślisz, dlaczego was ze sobą poznałem?

Angelica popatrzyła na niego, marszcząc brwi. Bardzo nie podobała się jej niewinna mina ojca.

- Nie mówisz poważnie!

Stephen nie mógł tego zaplanować. Nie mógł pragnąć, by Angelica i Wolf zakochali się w sobie. A jeśli...?

- Mówię jak najbardziej poważnie - oznajmił z satysfakcją w głosie. - Od dawna myślę o Wolfie jak o swoim synu. Wiem, że to człowiek godny zaufania i szacunku. Nie ma na świecie nikogo innego, komu powierzyłbym swój skarb, a mianowicie własną córkę.

- Jak możesz tak myśleć? - Odetchnęła głęboko i z niedowierzaniem pokręciła głową. - Przecież ten człowiek zmienia kobiety jak rękawiczki

- Albo jedwabną pościel? - zażartował Stephen. - Nie wierz we wszystko, co piszą gazety, Angel.

Wolf poradził jej kiedyś dokładnie to samo...

- To fakt, w życiu Wolfa pojawiały się kobiety - ciągnął Stephen. - Ale na pewno nie było ich tyle, ile wyliczają brukowce. Poza tym on ma trzydzieści sześć lat. Czy twoim zdaniem to by było normalne, gdyby nie miał dotąd żadnej kobiety? W przeciwieństwie do mnie, nigdy nie był żonaty i nigdy nie udawał, że jest zainteresowany trwałym związkiem.

- Właśnie...

- To nie znaczy, że chce pozostać kawalerem do końca życia - upierał się jej ojciec.

- Skoro znikł przy pierwszej okazji, to znaczy, że mnie nie kocha - obstawała przy swoim Angel. - Przecież nie istnieje inne logiczne wytłumaczenie.

Stephen pokręcił głową.

- To dowodzi czegoś innego. Wolf, podobnie jak większość mężczyzn, bardzo się boi ofiarować serce kobiecie. Angel, daj mu czas. Niech zastanowi się nad sobą, przemyśli własną sytuację. Jak myślisz, czy jesteś w stanie dać mu szansę?

- To, co myślę, nie ma w tej chwili większego znaczenia. - Angelica była nieco oszołomiona manipulacjami Stephena. - Niemniej nie uważam, aby twój przyjaciel Wolf chciał podziękować ci za to, że występujesz w jego imieniu. Przecież on nie ma pojęcia o tym, co robiłeś przez ostatnie tygodnie. Występowałeś w roli swatki, a on na pewno poczuje się tym urażony.

Stephen uśmiechnął się bez cienia skruchy.

- Nie oczekuję od was podziękowań, ani od ciebie, ani od niego. Zależy mi na czymś innym. Chcę mieć sześcioro wnucząt, które będę mógł kołysać na kolanie!

- No to masz problem, bo ja nie będę ich matką, a Wolf ojcem - burknęła z absolutnym przekonaniem.

- Jeszcze zobaczymy - oświadczył Stephen. - No, ale pora już spać. Dobrej nocy, córeczko.

Angel pomyślała, że ta noc wcale nie zapowiada się dobrze. Zbyt boleśnie odczuwała nieobecność Wolfa, aby choćby próbować zasnąć. Na domiar złego,



ostatnia rozmowa ze Stephenem dała jej dużo do myślenia. W takich warunkach nie miała szansy się odprężyć, nie mówiąc już o śnie.

Wolf nie miał pojęcia, co wyprawia. Chyba oszalał, skoro stał przed miejską rezydencją Stephena i o pierwszej w nocy wydzwaniał do drzwi.

Inna sprawa, że przez cały dzień nie bardzo wiedział, co robi, więc czemu w nocy miałyby być inaczej? Teraz tkwił przed domem przyjaciela i zachowywał się dziwnie, jednak nie umiał zapanować nad szaleństwem, które go ogarnęło. Najwyraźniej było ono czymś stałym, co zapewne miało potrwać do końca jego życia.

Westchnął ciężko. Oby tylko Holmes jeszcze nie spał, bo inaczej kto mu otworzy drzwi? Miał też nadzieję, że Angel nie każe wyrzucić go z domu, kiedy się obudzi i dowie, kto czeka w holu na dole i domaga się spotkania z nią. Musieli koniecznie porozmawiać, miał jej tyle do powiedzenia i nie mógł z tym czekać do rana.

Nagle wyleciały mu z głowy wszystkie starannie przygotowane wyjaśnienia, które zamierzał przedstawić Holmesowi, bo gdy drzwi się otworzyły, na progu stała Angelica.

Przez kilka długich sekund wpatrywała się w niego bez słowa, oświetlona jedynie niezbyt mocnym światłem z holu.

- Co tutaj robisz? - spytała w końcu.

Jej ciemne włosy luźno spływały na ramiona. Miała na sobie równie ciemną sukienkę, a jej nagie ręce i nogi połyskiwały blado.

Odetchnął głęboko.

- Mam świadomość, jak późno się zrobiło...

- Czyżby? - spytała wyzywającym tonem.

Oczywiście, że miał, psiakrew. Przecież nie przyszedł do niej dla zabawy.

Uspokój się, Wolf, powiedział sobie w myślach. Podjął decyzję o przyjsciu, więc teraz musiał przeprowadzić z Angelicą poważną rozmowę. Na pewno nie po-

winien dać się zbyć. Nawet jeśli nie chciała go widzieć, nie mogła odmówić wysłuchania jego racji.

- Czy mogę wejść? - zapytał chrapliwym głosem.

Angelica siedziała zupełnie sama w ciemnym salonie, pogrążona w rozmyśleniach, kiedy rozległ się dzwonek do drzwi. Natychmiast wstała i pobiegła otworzyć, aby niespodziewany gość nie obudził wszystkich w domu. Wyjrzała przez wizjer i wówczas ugięły się pod nią nogi, gdyż zobaczyła Wolfa we własnej osobie.

Ciągle była oszołomiona, bo nie przychodził jej do głowy żaden rozsądny powód jego wizyty w samym środku nocy, kiedy zazwyczaj wszyscy mocno śpią. Ona sama nie mogła spać wyłącznie z jednego powodu: miała myśli całkowicie zaprzątnięte właśnie nim.

- Angel? - odezwał się niecierpliwie.

- Nie jest trochę za późno na wizytę towarzyską? - spytała oschle, nadal blokując wejście.

Wolf zacisnął usta.

- W tej chwili nie jestem w nastroju na spotkania towarzyskie - odparł.

Najwyraźniej nie był także przyjacielsko usposobiony, pomyślała. Miał rozczochrane włosy, jakby od dłuższego czasu nerwowo przeczesywał je palcami, a jego koszula i dżinsy były wymięte.

- Ech, do diabła z tym - wymamrotał, przepchnął się obok niej i wdarł do holu.

Angelica powoli zamknęła drzwi, a następnie odwróciła się i patrzyła, jak Wolf znika za drzwiami salonu. Zawahała się przez moment, ale ruszyła za nim powoli, niepewna, czy słusznie postępuje. Nie wiedziała, co oznacza nocna wizyta Wolfa, ale głęboko w jej sercu zatliła się iskierka nadziei...

- Nie zapalaj światła - polecił jej oschle, kiedy wyciągnęła rękę do przełącznika.

Potem odwrócił się do okna i splótł dłonie za plecami.

Wzruszyła ramionami weszła głębiej do pokoju.

- Co tutaj robisz, Wolf? - spytała z lekkim zniecierpliwieniem.

Sam się nad tym zastanawiał. Tak naprawdę przyszedł, bo ona tutaj była. Bo nie chciał przebywać tam, gdzie jej nie ma.

Odetchnął głęboko.

- Czy jesteś stuprocentowo pewna, że wczoraj w nocy nie zaszłaś w ciążę?

- Wyrwywasz mnie z łóżka po to, aby zadać to pytanie? - wykrztusiła z niedowierzaniem.

Oczywiście, że nie po to. Po prostu chciał jakoś zacząć rozmowę.

- Nie opowiadaj bajek, wcale nie spałaś. Więc jak, możesz być w ciąży czy nie?

- Oczywiście, że nie.

- A chciałabyś być?

Poruszyła się niespokojnie.

- Wolf...

- Angel, czy chcesz mieć dzieci? - naciskał uparcie. - Wiem, że w ostatnim tygodniu zrezygnowałaś z pracy i mieszkania, żeby przyjechać do Stephena, więc zastanawiam się, czy...

- Wolf. Stephen jest moim ojcem, a nie mężem - zauważyła rozsądnie.

- No to chcesz mieć dzieci czy nie? - Najwyraźniej nie zamierzał ustąpić.

- Chcę, oczywiście - potwierdziła. - Kiedyś. Z mężczyzną, którego pokocham, z którym będę chciała spędzić resztę życia.

- Czy już go spotkałaś? - spytał Wolf wprost. - Chcę to wiedzieć, Angel. Czy w twoim życiu jest teraz ktoś, z kim chciałabyś się związać na stałe?

Angelica doszła do wniosku, że jeszcze nigdy w życiu nie musiała prowadzić tak dziwacznej rozmowy. Na dodatek toczyła ją z Wolfem...

Jak miała odpowiedzieć na tak postawione pytanie? Właściwie zawsze szczyliła się tym, że mówi prawdę, więc powinna oświadczyć: Wolf, teraz ty jesteś w

moim życiu. Kocham cię ponad wszelką wątpliwość i pragnę być z tobą do grobowej deski.

- A więc jest ktoś - westchnął Wolf z rezygnacją. - Angel, powiedz mi. Czy go kochasz?

- Och, tak - odparła bez namysłu. - Kocham go całym sercem.

Wolf miał wrażenie, że się dusi, zupełnie jakby ktoś wepchnął mu do gardła knebel. Jakby Angel wbiła mu sztylet w serce.

- Jak możesz tak mówić, skoro zaledwie wczoraj spędziliśmy razem noc? - wybuchnął.

- Tylko pół nocy - poprawiła go łagodnie. - Uciekłeś przed świtem. Na dodatek przez cały dzień traktowałeś mnie jak kompletnie obcą osobę.

- Zbaczasz z tematu - oświadczył niecierpliwie. - Dzieliliś ze mną łóżko, kochałaś się ze mną, otworzyłaś się przy mnie, a tymczasem kochasz innego mężczyznę? Jak mogłaś? - Ze złością uniósł brodę.

Wpatrywała się w niego z uwagą. Czy na pewno chciała wyznać mu prawdę? Przyszedł do niej o pierwszej w nocy, żeby wypytywać ją o to, czy przypadkiem nie zaszła w ciążę. Gdyby teraz uniosła się dumą i uchyliła od uczciwej odpowiedzi, pewnie nigdy nie poznałaby prawdziwej przyczyny jego odwiedzin.

Nie chciała jednak przerazić go, wyznając wprost, że to on jest jej ukochanym mężczyzną!

- Nie mogłam - wyznała i popatrzyła mu głęboko w oczy.

Wolf wzdrygnął się nerwowo.

- Przecież właśnie tak postąpiłaś.

- Nie - zaprzeczyła stanowczo. - Wolf, masz rację. Nie mogłabym dzielić z tobą łóżka, kochać się z tobą, otworzyć się przed tobą, gdybym kochała innego mężczyznę.

Przez kilka niekończących się sekund wpatrywał się w nią osłupiały, aż wreszcie dotarło do niego, co miała na myśli.

Czy to możliwe? Czy naprawdę był ukochanym mężczyzną Angel? Czy pragnęła spędzić z nim resztę życia?

Podszedł do niej, chwycił ją w ramiona i z zachwytem popatrzył jej w twarz. Po krótkiej chwili pocałował ją mocno, bez wahania, gdyż wiedział już, że ma przed sobą tę jedyną, ukochaną osobę na całe życie.

Oderwał wargi od ust Angeliki i delikatnie musnął nimi jej brodę i miękki policzek.

- Kocham cię, Angel - wyznał i odetchnął głęboko, jakby kamień spadł mu z serca. - Kocham cię tak bardzo, że nie wyobrażam sobie jednego dnia bez ciebie. Wyjdiesz za mnie?

Zamarła na moment.

- Kochasz mnie i chcesz wziąć ze mną ślub? - powtórzyła z niedowierzaniem.

Wolf uśmiechnął się do niej półgębkiem.

- Dzisiaj wyszedłem stąd, bo chciałem znaleźć się jak najdalej od ciebie...

- Domyśliłam się tego.

- Słusznie. - Pokiwał głową. - Dotarłem aż do Cesare i Robin. Przez dwie mordercze godziny patrzyłem, jak bardzo się kochają, jacy są dla siebie dobrzy i czuli. Kapali dzieci, kładli je do łóżka, a ja przez cały czas marzyłem o własnych dzieciach. Naszych dzieciach. Och, Angel, przez tyle lat zachowywałem się jak kompletny idiota! Powiedz, że wyjdiesz za mnie i uratujesz mnie przed pozabawionym miłości, samotnym życiem, które dotąd wiodłem.

Angelica nie mogła uwierzyć własnym uszom. Wolf mówił jej takie rzeczy? Czy to w ogóle było możliwe?

Wyznał jej miłość, chciał mieć ją za żonę, być ojcem jej dzieci. Z wysiłkiem przełknęła ślinę.

- Zanim odpowiem, muszę ci wyjawić, co takiego usłyszałam dzisiaj od Stephena. Powiedział mi wprost, że właśnie takiego rozwiązania oczekuje. Zaplanował rozwój wypadków, rozważył wszystkie za i przeciw, a następnie ściągnął nas oboje

do tego domu, żebyśmy zblżyli się do siebie - wyjaśniła bez ogródek.

- Zatem jestem mu winien dozgonną wdzięczność. Angel, powiedz natychmiast, że za mnie wyjdiesz! Powiedz, bo stracę rozum!

- Och, tak, Wolf! - potwierdziła rozpromieniona. - Tak, chcę być twoją żoną! Pocałował ją mocno, do utraty tchu.

- Muszę już iść - westchnął z żalem, kiedy w końcu oderwał się od niej. - Nie możemy dopuścić do tego, żeby rankiem Stephen zastał nas oboje w twoim łóżku. To nie byłby dobry początek zaręczyn!

Angelica roześmiała się ze zrozumieniem.

- Wiesz, chyba nie miałby nic przeciwko temu - zauważyła, rozbawiona. - Prawdę mówiąc, powiedział mi wprost: im szybciej damy mu pierwszego wnuka, tym lepiej.

Przytulił ją mocniej.

- Nie mam pojęcia, czym zasłużyłem na takie szczęście. Mam ciebie, a ty jesteś dla mnie całym życiem. Będę cię kochał do ostatniego dnia.

Angelica już o tym wiedziała. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że Wolf głęboko wierzy w klątwę Gambrellich, która teraz dotknęła również jego.

# EPILOG

- Myślisz, że powinienem go ostrzec? - spytał Wolf Angelicę półtora miesiąca później, kiedy powoli tańczyli na własnym weselu.

- Kogo chciałbyś ostrzec? - zdziwiła się i cicho roześmiała, kiedy wskazał wzrokiem Luca, swojego brata, który właśnie tańczył z jej matką.

Miał trzydzieści cztery lata, ciemne włosy i prawie czarne oczy. Luc był jeszcze jednym, zabójczo przystojnym mężczyzną z rodu Gambrellich, który do tego stopnia podobał się kobietom, że z zainteresowaniem wodziły za nim wzrokiem.

Na ślubie zjawili się wszyscy: Gambrelli, Harperowie i Stephen. Spełniło się marzenie Angeliki, że Stephen, jej matka oraz Neil zostaną dobrymi przyjaciółmi. Jej rodzina spędziła noc w domu Stephena, żeby pomóc jej w przygotowaniach do uroczystości.

Z dumą poszła do ołtarza, prowadzona przez ojca i ojczyma, którzy oddali ją ukochanemu mężczyźnie, Wolfowi.

Ostatnie sześć tygodni tylko pogłębiło ich wzajemne uczucie. Wolf otwarcie opowiadał o tym, jak bardzo ją kocha, a Angelica z przyjemnością wsłuchiwała się w jego szczerze słowa.

- Nie, raczej nie powinieneś ostrzegać Luca - odparła.

Wolf pokiwał głową.

- Masz rację, niech sam się przekona, jaki los czeka wszystkich mężczyzn z rodu Gambrellich. Jaka radość i spełnienie towarzyszą miłości.

- Mam dla ciebie prezent ślubny - oświadczyła Angel nieśmiało.

- Przecież już noszę spinki do koszuli, które mi ofiarowałaś. - Wolf zmarszczył brwi, wyraźnie zdezorientowany.

Angelica miała na szyi przepiękny naszyjnik z brylantem, który Wolf ofiarował jej poprzedniego wieczoru. Sporej wielkości klejnot w kształcie łyży spoczywał na jej dekolcie.



- Chodzi o inny podarunek - zapewniła go z uśmiechem, a następnie wspięła się na palce i wyszeptała mu coś do ucha.

Jego oczy zalśniły, gdy ponownie na nią spojrzął.

- Jesteś pewna? - spytał oszołomiony.

- Całkowicie - potwierdziła z uśmiechem.

- Angel, jesteś fantastyczna! - Nie odrywał od niej zachwyconego wzroku. - Nigdy nie przypuszczałem, że miłość jest tak silnym i tak cudownym doznaniem. - Pocałował ją czule. - Musimy powiedzieć Stephenowi. - Pociągnął ją za rękę do pokoju, w którym Stephen i Neil gawędzili o czymś przy butelce wina.

Angel roześmiała się cicho. Kochała Wolfa całym sercem, podobnie jak ich dziecko, które bezpiecznie dorastało w jej brzuchu.

Nosiła w sobie pierwszy z tuzina dowodów miłości, o których powiedział jej Wolf, i już teraz nie mogła się doczekać następnych.

